


ZBRODNIA  
W ŚWIETLE TEORYJ WSPÓŁCZESNYCH


# WIEDZA I ŻYCIE

ZAGADNIENIA I PRĄDY WSPÓŁCZESNE

w dziedzinie wiedzy, sztuki i życia społecznego.



Serya II. — Tom 10.



LWÓW

NAKŁADEM KSIĘGARNI H. ALTENBERGA

WARSZAWA

KSIĘGARNIA POD FIRMA ą E. WENDE I SPÓŁKA

1902

DR. J. DALLEMAGNE

PROFESOR MEDYCYNY SĄDOWEJ W UNIWERSYTECIE BRUKSELSKIM

# ZBRODNIA

W ŚWIETLE TEORYJ WSPÓŁCZESNYCH

47549

PRZEŁOŻYŁ

ZYGMUNT POZNAŃSKI



LWÓW

NAKŁADEM KSIĘGARNI H. ALTENBERGA

WARSZAWA

KSIĘGARNIA POD FIRMĄ E. WENDE I SPÓŁKA

1902



47549

H-121735

---

KRAKOW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

K.

26-6-73

A. 156/73

W.

<http://rcin.org.pl>

## WSTĘP.

---

Teorye kryminalistyczne uległy w ciągu ostatnich lat dwudziestu znamiennej i wszechstronnej ewolucyi i musimy to zaraz na początku zaznaczyć, iż w dziedzinie kryminalistyki nową erę stworzyło powstanie antropologii kryminalistycznej.

Szkoła klasyczna, obracająca się z konieczności w sferze abstrakcyi prawnych, w swej trosce przede wszystkim o to, aby rozmiar kar sprowadzić do możliwego minimum, nakazanego przez względy humanitarne, widziała w zbrodni jedynie pewną abstrakcyjną istotność prawną, zajmując się wyłącznie przestępstwem i nie uważała wcale za potrzebne badać oddzielnie przestępcy. Zbrodniarz był dla niej taką samą jednostką, jak inne osobniki, jednostką zatem, do której wolno stosować kryterium ogólne. A ponieważ w badaniach nad duszą ludzką naczelną i kierowniczą rolę odgrywały wszechmocne naówczas teorye spirytualistyczne, więc i kryminologia zapatrywała się na zbrodniarza, jako na istotę obdarzoną wolną wolą,

którą należy utrzymywać w poszanowaniu ustaw zapomocą całego arsenału odpowiednich kar. Nie-tyle zapatrywanie się na zbrodnię, jako na abstrak-cję teoretyczną, jak utrzymywano dotychczas, ile właśnie owo ryczałtowe traktowanie zbrodniarzy na równi z ogółem ludzi było przyczyną stosowa-nia do przestępców ogólnych i jednakowych norm postępowania. Ta spekulatywna teoria, *a priori* postawiona, musiała jednak prędzej czy później znaleźć się w sprzeczności z faktami i rozbrat jej z rzeczywistością rósł coraz bardziej, aż wytworzyła się sytuacja, którą bardzo dobrze scharak-te-rizował Lombroso w przedmowie do drugiego fran-cuskiego wydania swego *Człowieka zbrodniarza*.

„Na świecie panuje szczególna kontradycya, powiada Lombroso. Z jednej strony sędzia niejako oddziela przestępcę od przestępstwa, wyrokując tak, jak gdyby przestępstwo stanowiło pewien fakt zu-pelnie odrębny, posiadający byt niezależny i two-rzący w życiu winowajcy wypadek, którego powtó-rzenia nie ma potrzeby się obawiać. Z drugiej zaś strony przestępca — rzadkością skruchy, brakiem wyrzutów sumienia, recydywą dochodzącą od 30 do 55 i nawet 80 % — robi wszystko, co jest w jego mocy, aby dowieść sędziemu, iż rzecz ma się wprost przeciwnie. Taki stan rzeczy jest dla społeczeństwa i niebezpieczny i kosztowny, a przy-tem poniża godność tej nieszczęśliwej sprawiedliwo-ści, która aż nazbyt często staje się iluzoryczną tylko walką ze zbrodnią“.

Szkoła antropologiczna poczęła domagać się koniecznie badań nad samym zbrodniarzem. Poszła ona nawet dalej, dostarczając dowodów na poparcie tej swojej tezy i wykazując, iż w rzeczywistości zbrodniarz posiada pewne cechy specjalne. Stosując następnie zdobycze antropologii ogólnej do zbrodniarzy, uznała ona w końcu istnienie pewnego typu zbrodniczego. Typ ów nadał nowej szkole znaczenie w kryminologii i zapewnił jej powodzenie, lecz wkrótce stał się także powodem jej niemocy i hamulcem rozwoju. Powiedzieliśmy, iż teoria typu zbrodniczego nadała nowej szkole doniosłe znaczenie w kryminologii i oto dlaczego.

Gdyby bowiem antropologia kryminalna ograniczyła się tylko na wskazaniu, iż u przestępców znaleźć można pewne cechy specjalne, gdyby poprzestała wyłącznie na zaznaczeniu, że niektóre osobniki posiadają pewne specjalne zboczenia, wpływ jej na uczonych a zwłaszcza prawników nie byłby ani zbyt głęboki, ani zbyt trwały. Zapewne, badania takie uznano by za ciekawe, ale rychło zaliczono by też owe osobniki o cechach i zboczeniach specjalnych do wyjątków, tworząc z nich odrębne grupy istot anormalnych lub potworów, a odwieczne poglądy kryminalistyki znalazłyby w tych anomaliach nowe i skuteczne poparcie.

Ale antropologia kryminalistyczna postawiła tezę kategoryczną i prawdziwie przewrotną, twierdząc, mianowicie, że istnieje typ zbrodniczy, posiadający pewne cechy anatomiczne. To, co ktoś

mógłby uważać za anomalie tylko, nowa szkoła przedstawiła jako regułę ogólną. Zbrodniarz, twierdzi ona, posiada pewne cechy specjalne, pewne znamiona, dające się zmierzyć wagą, linią i cyrklem. Pozwalają one nie tylko skonstatować zbrodniczość danego osobnika, ale i rozpoznać go wśród innych.

Gdy uczone, któremu kompetencji nie można było zaprzeczyć, obwieścił światu powyższą teorię, jako rezultat swych długich i pracowitych badań, popartych pozytywnymi danymi, wywarła ona wszędzie wielkie wrażenie. Ale równocześnie też podniesiono z różnych stron zarzuty: jedne opierały się na dotychczasowej teorii metafizycznej i występowały w imię zagrożonego porządku społecznego i moralności, inne miały charakter bardziej obiektywny, przeciwstawiały jednostronnym badaniom Lombrosa fakta sprzeczne, albo co najmniej domagające się pewnych restrykcji.

Lombroso przypisywał szczególną doniosłość cechom anatomicznym; następnie zbadano dane biologiczne i psychologiczne, uzupełniając dalej owe studia nad zbrodniarzem badaniem jego środowiska a na koniec usiłowano zapomocą porównań i zestawień ocenić rzeczywiste znaczenie owych zбочzeń, które w ilości tak wielkiej i z taką stałością występują u ogółu zbrodniarzy. Formuła zatem rozszerzyła się a pod wpływem tych nowych poglądów kolejno pojawiały się teorie, będące niejako etapami na drodze ewolucji tej płodnej idei.



Te właśnie teorye, zrodzone z badań na polu antropologii kryminalistycznej, stanowią przedmiot niniejszej książki. Szkołą klasyczną nie będziemy zajmowali się wcale. Ograniczymy się wyłącznie na wykładzie tych doktryn, które opierają się na tej lub owej kategorii znamion zbrodniczych. Pomimo bowiem całej swej różnorodności i pozornej sprzeczności wszystkie te nowe teorye mają swe źródło w badaniach szkoły antropologicznej, a każda z nich przedstawia tylko syntezę tej kategorii cech, które ona uważa za pierwotne i zasadnicze. Ten rys wspólny wszystkich owych nowych teori, zdaniem naszym cechujący je istotnie, przyjęliśmy też za podstawę ich klasyfikacji. Przedstawiając poniżej porządek, którego trzymać się zamierzamy w wykładzie nowoczesnych teori kryminalistycznych, postaramy się zarazem porządek ów choćby pokrótce uzasadnić. A te uwagi ogólne dadzą czytelnikowi pewien obraz syntetyczny i posłużą mu do orientowania się w wykładzie, który na pierwszy rzut oka mógłby wydać się pozbawionym porządku i metody.

Podzieliliśmy znamiona zbrodniczości na trzy kategorie: anatomiczne, biologiczne i socyologiczne. Nie rozstrzygając o znaczeniu i wartości tej lub owej kategorii, objęliśmy je razem jednym poglądem syntetycznym, badając ich współrzędność, zależność oraz kolejność.

Współrzędność znamion zawiera w sobie *implicit* ich współlistnienie, ich możliwą substytucję.

Istnienie cech anatomicznych pozwalałoby zatem wnioskować o istnieniu zбочeń biologicznych i socjologicznych. Upoważniałaby ona zatem, przy charakterystyce zbrodniarza, do poprzestania na jednej tylko kategorii znamion. Ale taki sposób pojmowania stosunku między owemi kategoriami jest błędny. Aczkolwiek w tej postaci nie został on nigdy wyraźnie sformułowany przez przedstawicieli antropologii kryminalistycznej, to jednak dał przeciwnikom powód do zarzutów przedwczesnych. Zaznaczyć wszakże należy, iż sposób, w jaki Lombroso w pierwszym wydaniu swego *Człowieka-zbrodniarza* wysunął na plan pierwszy cechy kranjologiczne, mógł zrodzić i nawet uzasadnić takie błędne zapatrywania.

Ale jeżeli natura tych znamion nie pozwala na ich substytucję, czyż nie istnieje między nimi żaden stosunek? Czy nie można między nimi dostrzedz pewnej wzajemnej zależności, nawet pewnej rzeczywistej następczości?

Najmniej zarzutów napotyka i napotykać może wzajemna zależność znamion zbrodniczych. Wszak mamy zupełne prawo z organu wnioskować o jego funkcjach, a z pewnego zбочenia anatomicznego o zбочeniu funkcyjnym. Z drugiej zaś strony niejednokrotnie widzimy, iż zбочenia funkcyjne w końcu zmieniają samą budowę organu. W końcu, oczywistą jest rzeczą, iż zaburzenia w środowisku, psując stopniowo funkcje i organy, mogą z kolei

rodzić pewne znamiona biologiczne oraz anatomiczne.

Istnieją zatem między znamionami temi stosunki, wywołujące wśród nich pewną wzajemną zależność i podległość jednych drugim. Aczkolwiek związek taki, jak widzimy, daje się uzasadnić teoretycznie, to jednak, gdy chcemy poprzeć go dowodami faktycznymi, napotykamy takie trudności, iż podają one w wątpliwość wszystkie korzyści, jakie moglibyśmy osiągnąć z powyższej formuły abstrakcyjnej. Formuła ta uprawnia nas tylko do badań dalszych, ale nie daje nic ponadto.

To, co się rzekło o wzajemnym związku znamion, z większą jeszcze słusznością da się zastosować do ich następczości. Przedewszystkiem bowiem zapytać mamy prawo, które z tych znamion uważać należy za pierwotne, które zaś za pochodne? Które są zasadnicze, które zaś przypadkowe? Szkoła Lombrosa rozstrzygnęła tę kwestyę, prawie wcale jej nie stawiając, a nawet nie zwracając na nią należytej uwagi. Wysunięcie na plan pierwszy cech kraniologicznych, stworzenie typu o cechach anatomicznych nie pozostawia żadnej wątpliwości co do pierwotnych intencji szkoły włoskiej. Dopiero później weszła ona na drogę bardziej pojednawczą. Ale zawsze jeszcze żywi ona gorącą miłość ojcowską dla swego typu zbrodniarza od urodzenia i w pewnej mierze *implicite* uznaje następczość znamion, stawiając na ich czele cechy anatomiczne.

I nietylko Włosi przyjęli tę następczość znamion w sposób mniej lub więcej milczący, jako pewien wyraźnie nie przyznany postulat. Większość teorii, formułując swoje poglądy na zbrodnię i zbrodniarza, nieświadomie ulegała wpływowi tego pojęcia następczości. W samej bowiem rzeczy, kiedy się ze zbrodniarza czyni epileptyka, neurastenika lub atawistycznego psychopatę, wówczas podporządkowują się znamiona anatomiczne i socjologiczne znamionom psychologicznym. Gdy zaś pierwocin zbrodni i genezy zbrodniarza poszukujemy w warunkach fizycznych i społecznych, tem samem milcząco uznajemy zbrodniarza za nieprzystosowanego do warunków społecznych i temu brakowi przystosowania społecznego podporządkowujemy brak przystosowania organicznego i funkcjonalnego.

Kryminalistyczne zatem teorie, powstałe na gruncie badań antropologii, opierały się kolejno, każda wedle swych upodobań, na tej lub owej kategorii zbożeń zasadniczych, zaobserwowanych u zbrodniarzy. Najdawniejsze kładły szczególny nacisk na cechy anatomiczne. Cechy biologiczne i psychiczne występowały tylko dodatkowo i pomocniczo, gdy pojęcie typu zbrodniczego pod ciosami krytyki zaczęło tracić grunt pod sobą; koncepcye zaś socjologiczne utwierdziły się zwłaszcza w epoce dwu ostatnich kongresów antropologii kryminalistycznej, gdy banalne uogólnienia doktryn anatomicznych i psychologicznych nie były w stanie wy-

jaśnić zasadniczych przyczyn objawów zbrodniczych.

Opierając się na takim pojmowaniu teorii kryminalistycznych, na takim ich układzie *a priori* i charakterystyce, przystępujemy do naszych badań. Musimy jednak z góry przyznać, iż tego rodzaju ujęcie rzeczy jest nieco sztuczne i znajduje usprawiedliwienie tylko we względach dydaktycznych. Nawet najbardziej jednostronne teorie nigdy nie noszą tego piętna ekskluzywnego, które nadaje im nasz szkic powyższy. Wrzeczywistości bowiem nigdy nie było mowy o formule opartej na jednym tylko szeregu cech, wyjąwszy chyba owe czasy, gdy szkoła Lombrosa stawiała pierwsze swe kroki. Każda bowiem szkoła kryminalistyczna uwzględniała różnorodne czynniki zbrodniczości i raczej można mówić o przewadze, którą przypisywano pewnym czynnikom, aniżeli o wyłącznej ich roli. Niemniej jednak przyznać należy, iż każda wielka teoria, każdy pogląd syntetyczny, oparty jest na pewnej idei zasadniczej, która jest jego znamioną cechą.

Musimy tu poczynić jeszcze niektóre zastrzeżenia. Zdawałoby się mogło, iż wywody ostateczne, uwzględniające ogół czynników, pojawiły się najpóźniej, jako owoc dłuższego okresu dojrzewania. Możnaaby mniemać, iż jednolita koncepcja, obejmująca wszystkie czynniki zbrodniczości, wytworzyła się stopniowo jako rezultat ścierania się teorii mniej ogólnych. Ale przyjmując taki pogląd, wyrządilibyśmy krzywdę tym pracownikom na niwie

antropologii kryminalistycznej, którzy już w początkowej dobie istnienia tej nauki intuicyjnie zdawali sobie sprawę ze złożoności jej problemów, a na ich czele należy, zdaniem naszym, postawić Henryka Ferri.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Z tego, co powiedzieliśmy wyżej o szkole włoskiej, mógłby ktoś nabrać przekonania o jednogodności jej przedstawicieli, o jej ekskluzywności, a zwłaszcza o przewadze, jaką nadaje ona cechom anatomicznym. Należy jednak oddać sprawiedliwość tym uczonym, którzy, idąc torem Lombrosa, stworzyli antropologię kryminalistyczną, należy wyraźnie zaznaczyć, iż nie są to ludzie hołdujący jednej i tej samej doktrynie. Sam Lombroso, pomimo swej początkowej ekskluzywności, nie omieszkał rozszerzyć horyzontu swych badań, skoro tylko fakta przekonały go o zbyt ciasnych granicach, w których obracały się pierwotne jego koncepcje. Sprawiedliwość nakazuje nam również podnieść, iż w chwili, gdy Lombroso przerabiał swego *Człowieka-zbrodniarza*, Ferri ogłosił pierwsze wydanie swych *Nuovi Orrizonti*, które miały się stać później jego *Socjologią kryminalistyczną* a Garofalo puszczał w świat swoje *Criterio positiva della penalita*, przerobione później w *Kryminologię*. Ferri zapomocą badań psychologicznych i socjologicznych uzupełnił pierwsze, bardziej anatomiczne poglądy Lombrosa. Garofalo zaś przedstawił w ogólnych rzutach te końcowe rezultaty natury czysto prawnej, do których doszła nowa

szkoła. Wszystko to uważaliśmy za właściwe z góry już zaznaczyć, aby czytelnik, jeżeli spotka w dziele naszym pewną jednostronność w traktowaniu tej wielkiej i płodnej szkoły włoskiej, tłumaczył ją konieczną treściwością naszej pracy, pamiętając zawsze o owych zastrzeżeniach, do których szkoła ta ma zupełne prawo.

---





## ROZDZIAŁ I.

### Typ zbrodniczy. — Zbrodniarz od urodzenia. — Atawizm u zbrodniarzy.

Kwestya zbrodniarza od urodzenia i typu zbrodniczego, zarówno jak sprawa atawizmu w zbrodni, była przedmiotem namiętnych sporów. Powstała ona już w zaraniu nowej szkoły prawa karnego i, jak to już zaznaczyliśmy uprzednio, jest ona prawdopodobnie jedną z przyczyn szybkiego rozgłosu, jaki zdobyła doktryna Lombrosa. Ale od chwili swego powstania aż do dziś, przez cały ten długi okres czasu uległa ona zmianom znacznym i w dobie obecnej ta kwestya zbrodniarza od urodzenia i typu zbrodniczego nie występuje już w owej postaci absolutnej i radykalnej, którą posiadała niegdyś. Nie uważamy za potrzebne przedstawiać na tem miejscu procesu rozwoju tych poglądów przedawnionych. W każdym jednak razie, zanim wyluszczymy obecny pogląd szkoły włoskiej na zbrodniarza od urodzenia, na typ zbrodniczy oraz

atawizm w zbrodni, należy przypomnieć znaczenie, jakie terminom tym nadawano dawniej.

Dzieło Lombrosa, już przychodząc na świat, miało niejednen grzech pierworodny. Jego twórca przede wszystkim popełnił błąd zasadniczy, czyniąc ze zbrodniarza istotę (*entité*) antropologiczną tak samo, jak szkoła klasyczna uczyniła ze zbrodni istotę prawną. Połączywszy następnie ogół przestępców w jedną całość, popełniono błąd drugi, badając i określając zbrodniarza zapomocą jednego tylko szeregu cech, a mianowicie cech anatomicznych. Tą lekkomyślną drogą doszło się do wniosku o istnieniu typu zbrodniczego, do którego sprowadzono całą masę najróżnorodniejszych przestępców. Zwracając się, dalej, do przeszłości, szukano w niej pierwotnego przodka tego typu sztucznie wytworzonego, a w poszukiwaniach tych dopomogła teoria atawizmu w zbrodni, która w końcu, w połączeniu z teorią anatomicznych cech zbrodnicznych, wytworzyła typ zbrodniarza od urodzenia. Skoro bowiem zboczenia anatomiczne istniały u przestępcy już w chwili powstania zbrodni, skoro, dalej, stanowiły one normalny uprzedni jej warunek, to zbrodniarz już od urodzenia przynosił na świat swe cechy fizyczne i instynkta, już od urodzenia był niejako do zbrodni przeznaczony.

Taki wniosek zupełnie wyraźny znajdował jeszcze poparcie w analogiach, jakie przeprowadzono między zbrodniarzem a dzikim z jednej, zaś dzieckiem — z drugiej strony. Dzik — to przodek-

zbrodniarz, żyjący i nadal wśród swego naturalnego otoczenia; dziecko zaś przedstawia tę fazę pierwotną w której skłonności zbrodnicze stanowią regułę, normę życia rodzaju ludzkiego.

Całość tej teorii przedstawiała się harmonijnie, popierał ją bogaty arsenał dowodów naukowych, wygłaszanych z głębokim przekonaniem, a zabarwiał nawet pewien odcień romantyczności, dając stosowne pole działalności fantazyi.

Tak pojmowały teorię Lombrosa w zaraniu jej istnienia nawet osoby obeznane z antropologią kryminalną. Jest temu lat z górą piętnaście, jak studjowaliśmy ją szczegółowo i wrażenie, otrzymane wówczas a zachowane w pamięci do dziś, było właśnie takie, o jakim mowa wyżej. Sądzymy zresztą, że i wszyscy inni badacze, którzy w owej epoce zajmowali się teorią uczonego włoskiego, nie inaczej ją zrozumieli. Jeżeli nawet sam Lombroso nie ujmował rzeczy w sposób tak absolutny, to wszakże nie ulega wątpliwości, iż zapatrywania jego owoczesne różnią się od dzisiejszych. Uczony włoski nie potrzebuje zresztą tłumaczyć się z owych przekształceń, których jego umysł otwarty i postępowy pośrednio dokonał. Jego nowe wskazania mogą tylko rozświetlić kwestyę i w sposób bardziej plastyczny wykażą, ile jest prawdy i co jest realnego w teorii typu zbrodniczego i jak należy rozumieć pojęcie atawizmu zbrodniczego i zbrodniarza od urodzenia. To też nietylko nie czynimy mistrzowi włoskiemu zarzutów z racyi tego, iż roz-

szerzył i przerobił swe poglądy, ale musimy też uważać na przyszłość za nieusprawiedliwioną wszelką krytykę tej teorii w jej postaci pierwotnej. Nie będziemy więc opóźniać naszego wykładu, zatrzymując się dłużej nad wykazywaniem absolutnego charakteru dawniejszej teorii Lombrosa. Zaznaczymy tylko, że pojęcie zbrodniarza, ujęte niegdyś w jedną formułę, zostało obecnie tak przez Lombrosa, jakoteż i innych antropologów, rozszerzone.

I rzeczywiście, w drugim francuskim wydaniu swego *Człowieka-zbrodniarza* (z r. 1895), Lombroso, nie schodząc z gruntu teorii o zbrodniarzu od urodzenia, bynajmniej nie sprowadza do tego jednego typu całego ogółu przestępców. Obok niego bada obecnie Lombroso obłąd moralny, epileptyków, zbrodniarzy przypadkowych, zbrodnie z namiętności. Widzimy więc, iż uczony ten przyjmuje klasyfikację antro-po-kryminologiczną, mającą obecnie najwięcej zwolenników. A ten krok Lombrosa jest wielce znamienity. Świadczy on bowiem wyraźnie, iż, obok swego typu jedyne go i wyłącznego, uczony włoski „stopniowo wprowadzał cały szereg typów innych“. Pokazuje on również, że dla charakterystyki zbrodniarza mają znaczenie nietylko cechy anatomiczne, że istnieją jeszcze inne kategorie zbrodniarzy oprócz tych, którzy, przy pewnych zbo-  
 czeniach anatomicznych, noszą piętno atawizmu i już w kolysce posiadają niezwykłą skłonność do zbrodni. Są zbrodniarze bez żadnych cech charakterystycznych, których tylko przypadek pchnął

do zbrodni. Są wreszcie zbrodniarze z namiętności, a namiętność ta może płynąć nawet ze źródeł wysoce szlachetnych.

Zbrodniarz od urodzenia i zbrodniarz-atawista są to zatem jednostki tylko, bardziej lub mniej liczne, zmienne co do formy i stopnia swych skłonności zbrodniczych. Nie są już one czemś w rodzaju modeli, zarazem anatomicznych i biologicznych, przeznaczonych do kolekcji przestępców.

Z wprowadzeniem i wskutek tych poprawek samo pojęcie typu zbrodniczego uległo przekształceniu i z szematu, opatrzonego w dokładne szczegóły, stało się jakby ogólną formułą, abstrakcyjną i zmienną przeciętną.

A jednak Lombroso, rozszerzając w ten sposób ramy swych koncepcyi, bynajmniej nie wyrzekł się swych twierdzeń głównych i zasadniczych. Pozbawił on je wprawdzie ich wyłączności, uznając istnienie licznych kategorii zbrodniarzy; nie uważa już wprawdzie typu za wzór, wedle którego niejako kształtuje się każdy poszczególny przestępca, — ale nie porzuca swego pierwotnego poglądu. Usiłuje on raczej uczynić zeń coś w rodzaju owych fotografii stanowiących syntezę całego szeregu zdjęć i będących odbiciem wielu klisz pokrewnych. W ten sposób typ, tracąc swój charakter konkretny, przybiera abstrakcyjną postać formuły w rodzaju np. pojęcia rasy. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że Lombroso tam, gdzie dawniej upatrywał najczęściej cechy atawistyczne, t. j. odtworzenie cech niegdys

normalnych, widzi obecnie przewagę anomalii, co go oddala od jego dawniejszej koncepcji atawistycznej a zbliża do nowoczesnej teorii o patologicznej zwyrodniałości cech zbrodniczych. Ale w tym wypadku mamy do czynienia z ustępstwami tylko co do liczby, gdyż skądinąd Lombroso bynajmniej teorii atawistycznej nie porzuca. A jeżeli obok znamion anatomicznych udziela on więcej miejsca cechom biologicznym i w ten sposób formułę swą i jej ramy rozszerza, zawsze jednak stawia na czele i na planie pierwszym doktrynę o zbrodniarzu od urodzenia i zbrodniarzu atawistycznym, o ich pierwotnym stosunku z dzikiem i dzieckiem, oraz wpływającą stąd syntetyczną teorię typu zbrodniczego, wytłumaczonego anatomicznie i biologicznie tak co do swego pochodzenia, jak i atrybutów. Poprzestaniemy jednak na przedstawieniu doktryny Lombrosa w tej postaci, jaką ma ona w drugim francuskim wydaniu jego *Człowieka-zbrodniarza*. Nawet w tej postaci teoria ta podlega tyłu zarzutom, iż możemy pominąć dawniejsze jej fazy.

Dla Lombrosa zatem istnieje, z zastrzeżeniami, tylko co wymienionemi, typ zbrodniczy, cechujący kategorię przestępców, których nazywa zbrodniarzami od urodzenia. Specyalne cechy tej klasy zbrodniarzy stanowi największa część ogólnych znamion zbrodniczych. Idźmy teraz dalej za wykładem uczonego włoskiego, posiłkując się, o ile się to da, jego własnymi słowy, gdyż, w gruncie rzeczy, spór to-

czy się częściej o wyrazy, definicje i stylizację, aniżeli o poglądy lub spostrzeżenia.

Studjum nad zbrodniarzem poświęca Lombroso prawie cały tom pierwszy. Bada on przedewszystkiem cechy anatomiczne a z pośród nich najprzód dane antropometryczne normalne, pojemność czaszki, jej obwód, projekcje, łuki i krzywizny, wskaźnik głowy, średnicę czołową i wskaźnik pionowy, wskaźnik czołowy, twarz, żuchwę, wskaźnik twarzy i nosa. Wnioski zaś swoje z tego przeglądu pomiarów czaszki i twarzy formułuje w sposób następujący:

„Doniosłość rezultatów tych poszukiwań nie odpowiedziała w zupełności naszym oczekiwaniom. Badania te bowiem wykazują w gruncie rzeczy tylko, że atypia zdarza się w wymiarach twarzy, zwłaszcza w jej wysokości i szerokości, we wskaźniku nosowym i głowo-grzbietowym i pojemności oczodołów. Potem zauważyć można zmniejszenie, acz niestałe, pojemności i obwodu czaszki i powiększenie wskaźnika głowy, średnicy i wagi żuchw, szczupłość kąta twarzowego i najniższej średnicy czoła, półobwodu przedniego, choć te dwie ostatnie anomalie nie zawsze są stałe“.

Lombroso zatem sam przyznaje, iż spostrzeżenia nad temi cechami nie odpowiedziały jego oczekiwaniom. Istotnie rezultaty są dość nieokreślone, niekiedy nawet sprzeczne. Lecz autor włoski „znajduje, natomiast, obfite żniwo w badaniu anomalii“ i, opierając się na spostrzeżeniach własnych i takich uczonych, jak: Amadei, Paoli, Cougnet i Bono,

ogółem nad 383-ma czaszkami, streszcza je w sposób następujący:

„Rozważając rezultaty, które nam dają spostrzeżenia nad owemi 383-ma czaszkami, znajdujemy, iż do najczęstszych zbroczeń należą: bardzo wystające łuki nadbrowne — 58,2<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; zbroczenia w rozwoju zębów mądrości — 44,6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; mniejsza od normalnej pojemność czaszki — 32,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; kościorost szwów — 28,9<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; czoło podane w tył — 28<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; nadmierny rozrost kości — 28,9<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; skośnogłowość — 23,1<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; kości Wormiusza — 22<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; gładkość szwów — 18,4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; wystawanie wzgórka potylicowego — 16,6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; bruzda potylicowa średnia — 16<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; szwy girlandowe — 13,6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; spłaszczenie potylicy, narośle kostne na pochyłości 10,1<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; kości Inkasów (wstawka węglowa) — 10,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>“.

„Natomiast rzadziej spotykamy: kulistogłowość — 9<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; czoło małe, wąskie — 8,6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; cieńsze kości czaszki — 8,4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; niekształtność otworu potylicowego — 7,3<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; ślady obrażeń traumatycznych — 6,6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; nieprawidłowy rozwój kłów — 6,2<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; subscafocefalię — 6,1<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; stratę substancji wskutek zapalenia kostnego — 5,6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; zgęszczenie kości — 5,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; nowotwory kostne kości skalistej i kości potylicy — 4,8<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; oxycefalię — 4,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>“.

„Faktem najważniejszym jest, dodaje Lombroso, że 43<sup>0</sup>/<sub>0</sub> badanych, wskutek połączenia wielu anomalii w jednej czaszce, miało wygląd zupełnie potworny, gdy tymczasem anomalie pojedyncze od-



dzielnie spotykano tylko u 21% badanych zbrodniarzy“.

Lombroso zaznacza jeszcze, iż czoło w tył podane napotyka się, zdaniem jego, częściej, aniżeli to stwierdzają badania innych antropologów. Też samą uwagę czyni on co do skośnogłowości oraz asymetrii twarzy. Nakoniec, wymienia szereg anomalii „pominiętych przez uczonych obcych, a, natomiast, zarejestrowanych przez włoskich“.

„Niektóre z nich, powiada Lombroso, są bardzo ważne, jak np.: prognatyzm — 69%; eurygnatyzm — 36,1%; wielka objętość szczęki dolnej 18,8% i skośność oczodołów — 19,2%. W drugim szeregu następuje: zmniejszenie oczodołów — 13%; podbródek cofnięty — 12,8%; psie rowki (*fossae caninae*) wgłębione — 11,7%; zagłębienia pozostawione przez gruczoly Pacchioni'ego — 11,8%; wdrażenie kości sitowej w jamy oczodołów — 11%; szew licowy — 10,3%; wystający kąt oczodołowoczolowy — 9,1%; podwójne otwory podoczodołowe — 8,5%; nienormalny rozwój kości twarzy — 6%; kościorost kręgu szczytowego z potylicą — 7,9% wyrostek skroniowy kości czołowej — 3,4%; karlogłowość (*nanocephalia*) — 2,7%; dziób czołowy szwu wieńcowego — 2%“.

„Należy jednak zauważyć, powiada Lombroso, iż powierzchowne zbadanie tych anomalii nie może wyrzucić należytego wrażenia, że możemy należycie ocenić ich znaczenie dopiero przy stopniowym porównywaniu ich z cyframi, dotyczącymi ludzi nor-

malnych oraz waryatów i dzikich, a zwłaszcza, gdy je rozklasyfikujemy według przestępstw i płci“. Ażeby temu zadośćuczynić, uczony włoski sam podaje główne dane do takich wyjaśniających porównań.

Powtórzmy na tem miejscu to, co mówi o ludziach normalnych:

„Porównywając zbrodniarzy mężczyzn z ludźmi normalnymi, widzimy, iż niektóre zboczenia tracą na doniosłości, ponieważ i u normalnych znajdują się w proporcji prawie równej lub nawet większej, np. otwór Civiniego, rozrost skrzydeł zewnętrznych kości skrzydlatej, prognatyzm, ślady szwu przysiecznego, eurygnatyzm, nabrzmienie kości skroniowych. Natomiast inne zboczenia spotykamy u przestępców w proporcji dwa lub trzy razy większej. Do takich należą np. zwapnienie naczyń, wstawka węglowa, asymetrya, czoło w tył podane, wystające zatoki czołowe i luki nadbrowne, oxycefalia, otwarty szew śródnosowy, nienormalne zęby, asymetrya twarzy i, nadewszystko, bruzda potylicowa średnia, zrost kręgu szczytowego i anomalie otworu potylicowego“.

Porównanie z obłąkanymi wykazuje dobitnie, iż we wszystkich zboczeniach przestępcy znacznie przewyższają pierwszych z wyjątkiem anomalii, dotyczących gruczołów Pacchioni'ego, kości Wormiusza i zwapnienia czaszki. Waga czaszki jest u przestępców większą, niż u obłąkanych; to samo należy powiedzieć o pojemności czaszki, o krzywiznach

kości czołowej i skroniowej. Szew śród-czołowy spotyka się również częściej u przestępców, niż u obłąkanych. U pierwszych także nieco częściej zauważyć można zrost kręgu szczytowego, rozwój żuchw, eurygnatyzm i prognatym. Pod względem wymiarów oczodołów, cech szczęk, rozmiarów obwodu czaszki i twarzy, istnienia bruzdy potylicowej pośrodkowej — obłąkani bardziej zbliżają się do ludzi normalnych, niż do przestępców.

Ostatnie spostrzeżenia zaopatrzył Lombroso znamiennej uwagą, iż „to nie powinno nas bynajmniej zadziwiać, skoro przypomnimy sobie, iż większa część waryatów nie podlega obłądowi od urodzenia, a nabywa go później, podczas gdy z przestępcami dzieje się wprost przeciwnie“.

Między dzikimi a przestępcami znajduje Lombroso również liczne analogie, zwłaszcza pod względem kości czołowej, rozwoju żuchw, łuków nadbrzwnych i bruzdy potylicowej średniej. W zestawieniach swych sięga nawet autor z jednej strony do zwierząt a z drugiej do ludzi świata starożytnego, stawiając następujące wnioski:

„Znajdujemy w tem anatomiczny dowód uwarstwienia przestępczości, inaczej mówiąc, skłonności zbrodniarzy do dziedziczenia form nie tylko ludzi dzikich, przedhistorycznych, ale i ludzi starożytnych“.

„Niektóre inne dane, jak: bruzdy potylicowe pośrodkowe, podwójna powierzchnia stawowa kłykcja potylicowego, spłaszczenie podniebienia, wklęśnięcie wyrostka podstawowego, osadzenie kości

sitowej, nadmierny prognatyzm, trwałość szwu międzyszczękowego, ogromna pojemność oczodołów mogłyby wskazywać na pre-atawizm, sięgający bardzo daleko, bo aż do gryzoniów“.

Ale, dodaje tu autor, „zapomocą atawizmu nie możemy wytłumaczyć ani tak często spotykanej skośności czaszki i twarzy, ani zrostu i złączenia kręgu szczytowego z potylicą, ani skośnogłowości, ani nadmiernego zwapnienia, t. j. tych anomalii, które zdają się być skutkami zбочeń w rozwoju czaszki w okresie życia płodowego, albo też wytworem chorób zwolna rozwijających się w ośrodkach nerwowych“.

Przechodząc do zбочeń według rodzaju przestępstw Lombroso powiada, co następuje:

„Na pytanie: czy częściej zdarzają się zбочenia w czaszkach złodziei, aniżeli w czaszkach morderców. nie możemy dać dokładnej odpowiedzi z powodu szczupłej ilości odnośnych cyfr. Zdaje się jednak, że u pierwszych spotykamy częściej: drobnogłowość (*submicrocefalia*), kościorosty, czoło w tył podane, kulistogłowość, stożkogłowość, zwapnienie czaszki i wielką pojemność oczodołów, u drugich zaś: wielką objętość żuchw, znaczną ilość kostek przybyszowych, płaskogłowość i szew śródczołowy.

„U kobiet zabójczyń i prostytutek najczęściej spotykamy czoło w tył podane i bruzdę potylicową pośrodkową, a u pierwszych, prócz tego, kostki przybyszowe; u dzieciobójczyń zaznaczyłem największy procent wystających łuków nadbrownych,

a najmniejszy bywa tu procent osobników z bruzdą potylicową i czołem w tył podanem“.

Lombroso w następujący sposób streszcza zбочzenia według płci:

„Widocznem jest odrazu, że zбочzenia zdarzają się częściej u przestępców mężczyzn, niż u kobiet. U kobiet przestępczyń spostrzegamy nietylko zupełny brak takich zбочzeń, jak subscafocefalia lub prawie zupełny — kości Inkasów, oxycefalii, asymetrii twarzy, kości Wormiusza, ale w porównaniu z przestępcami stanowią mniej, niż połowę wypadki takie, jak: asymetria i wydatność zatok czołowych, nadmierny rozwój żuchw, zrost szwów i metapizm, a od czterech do sześciu razy rzadziej zdarza się u kobiet wystający kąt oczodołowo-czołowy, czoło w tył podane i bruzda potylicowa pośredkowa. Częściej zaś u kobiet trafiają się: płaskogłowość, anomalie otworu podstawowego i wyrostka skroniowego kości czołowej, a w równej proporcji z mężczyznami zwapnienie czaszki, zrost kręgu szczytowego z potylicą i prognatyzm.

„W każdym razie przy porównywaniu kobiet przestępczyń z normalnemi, zauważamy, iż przestępczynie bardziej zbliżają się do mężczyzn normalnych lub przestępców, aniżeli do kobiet, zwłaszcza pod względem łuków nadbrownych, zrostu szwów, żuchw, zбочzeń otworu potylicowego, podczas gdy cechy kobiecości spotykami u przestępców mężczyzn w proporcji niższej, aniżeli u osobników normalnych płci męskiej. Przestępczynie niczem lub

prawie niczem nie różnią się od kobiet normalnych pod względem wyrostków kości twarzowych, wybitnej linii krotafitycznej i bruzdy potylicowej pośredkowej“.

Po tym przeglądzie cech kraniologicznych, zarówno jak anomalii czaszki Lombroso szuka poparcia dla swego typu zbrodniczego w badaniu mózgu i wnętrzości.

Analizuje on dane dotyczące ich wagi, a zwłaszcza formy i o ich znaczeniu powiada, co następuje:

„Byłoby zbyt śmiałym wnioskować z tego, co wyżej podaliśmy, że znaleźliśmy specjalne zboczenia w zwojach mózgowych zbrodniarzy; ale nie ulega zaprzeczeniu, że u ostatnich zboczenia te spotykamy często i to dwojakiego rodzaju: jedne oddalają się od wszelkiego typu normalnego, nawet niższego, jak np. brózdy poprzeczne zrazu czołowego, znalezione przez Flescha w kilku wypadkach, a tak wydatne, że nie pozwalają widzieć brózd podłużnych. Bywają znowu odchylenia od typu, przypominające zwierzęta niższe, jak np. odzielenie szczeliny ostrogowej od potylicowej, otwarcie szczeliny Sylwiusza, częste tworzenie się wieczka zrazu potylicowego“.

Co do zmian w mózgu i jego oponach autor przychodzi do następującego wniosku:

„W każdym razie i pod względem chorób mózgowych (co można było przewidzieć z częstych wypadków zwapnienia i zgąbczenia czaszki) zbrodnia-

rze współzawodniczą z obłąkanymi a nawet przewyższają ich niekiedy“.

Tę zaś okoliczność, iż nawet specjaliści prawie nigdy nie znajdują u nich symptomatów, które zazwyczaj towarzyszą owym wielkim zbroczeniom, autor usiłuje w nieco naciągany sposób wytłumaczyć wstrzymaniem rozwoju tych właśnie ośrodków, w których lokalizują się u dotkniętych obłądem zaburzenia chorobowe.

Następnie przechodzi Lombroso do zbroczeń szkieletu, serca, wątroby i t. d. i wylicza tu szczegóły zebrane w *Ogólnym wykładzie znamion zbrodniczych*, zapisując je na dobro swego typu zbrodniczego.

To samo dotyczy wagi, wzrostu, odległości między końcami rąk (wyciągniętych poziomo), nóg i rąk zbrodniarzy. Na poparcie przewagi atrybutów właściwych typowi zbrodniczemu przytacza, nakoniec, Lombroso także nomenklaturę i tych zbroczeń zbrodniczych, które dotyczą innych szczegółów głowy i twarzy, zbadanych *en bloc* w naszym dziele o znamionach.

Niektóre z konkluzji autora również charakteryzują jego obecne bardziej ścieśnione pojęcie typu: maximum pojemności czaszki spotyka się u fałszerzy; bezpośrednio po nich przychodzą zabójcy i rozbójnicy; złodzieje mają pojemność średnią; minimum spotyka się u podpalaczy i gwałcicieli. Wąskie i niskie czoło szczególnie często spotyka

się u zbrodniarzy, a zwłaszcza u złodziei, gwałcicieli i skazanych za zadawanie ran.

Skłonność do submikrocefalii jest u przestępców dwa razy większa, niż u żołnierzy, lecz słabsza, aniżeli u obłąkanych.

Żuchwy silne, bardzo rozwinięte, są udziałem znacznej liczby przestępców, a zwłaszcza zabójców.

Długość twarzy nie tylko absolutnie, ale i odnośnie do jej wysokości od ciemienia do podbródka, jest znacznie większą u zbrodniarzy, zwłaszcza u morderców; jest ona, dalej, jeszcze większą u zabójców, niż u morderców i rzezimieszków; zabójcy mają zawsze twarz znacznie bardziej rozrosłą w stosunku do czaszki, aniżeli żołnierze. Anomalie są również liczniejsze u zbrodniarzy. Najczęściej trafiają się i mogą dlatego być zaliczone do cech typowych: skośnogłowość, kulistogłowość, niskie czoło.

W każdym jednak razie autor nieco łagodzi zbyt ogólną doniosłość swych wniosków, dopuszczając wyjątki, z których tworzy osobną klasę, zwaną przezeń arystokracją występku. Cechą jej znamiennej jest wielka pojemność mózgowia, prawidłowe formy czaszki z „liniami częstokroć harmonijnymi i delikatnymi, właściwymi ludziom genialnym“.

I fizyognomia ma według Lombrosa, swoje znaczenie w charakterystyce typu. Zapewne, i tu są wyjątki z ogólnego pravidła, są przestępcy o szlachetnym wyglądzie i nawet pięknej twarzy. „Je-



żeli jednak pozostawimy na uboczu owe rzadkie przykłady, tworzące oligarchię występku i badać będziemy całe masy tych nieszczęśliwych, jak to mi się zdarzyło niejednokrotnie w różnych więzieniach, to przyjdziemy do wniosku, że, chociaż nie zawsze odznaczają się oni fizyognomią srogą i odstraszącą, mają jednak wygląd sobie właściwy i jakby specjalny dla każdego rodzaju przestępstwa“. Tu daje autor przegląd rozmaitych kategorii przestępców, tworząc z każdej niby kliszę, którą uważamy za stosowne wiernie odtworzyć, gdyż te szematy fizyognomii wyjaśniają poglądy Lombrosa w dziedzinie teorii typu zbrodniczego.

„Gwałciciele, o ile nie są kretynami, prawie zawsze mają wzrok błyszczący, fizyognomię delikatną, wargi i powieki nabrzękle. Po największej części są wysmukli, blondyni, rachityczni a niekiedy garbaci. Cynedzi odznaczają się często kobiecym wdziękiem w utrzymaniu włosów, zwykle długich i trefionych, oraz w ubiorze, tak, że nawet odzież więziennej starają się nadać o ile można charakter kobiecy. Zniewieściałość cery, wygląd dziecięcy, obfitość włosów przygładzonych i zaczesanych po kobiecemu, cechują często tych nieszczęśliwców; rysy te można zauważyć również u podpalaczy.

„Mordercy, złodzieje-włamywacze mają włosy kędzierzawe, czaszkę nieforemną, potężne zuchwy, kości policzkowe olbrzymie, często są utatuowani, głowę i tułów mają pokryte bliznami.

„Nalógowi zabójcy mają spojrzenie szkliste,

zimne, nieruchome, oko niekiedy krwiste i nastrzyknięte; nos często orli lub haczykowaty, jak u ptaka drapieżnego, zawsze duży; żuchwy ogromne, uszy długie, policzki szerokie, włosy kędzierzawe, obfite i ciemne. Zarost dosyć często rzadki, kły silnie rozwinięte, wargi cienkie. Często zdarza się drżenie gałek ocznych (*nystagmus*) i jednostronne skurczenie twarzy, tak, że odkrywają się kły i twarz wyraża pogroźkę.

„Znaczna liczba falszerzy i oszustów, których mogłem zbadać, miała w twarzy wyraz szczególnej dobroduszości, przypominającej fizyognomię księży, co zresztą było prawie koniecznym warunkiem powodzenia w ich profesyi, należało bowiem nie zrażać ofiary. Znałem przestępców tej kategorii, mających cerę niezmiernie bladą, oczy błędne, albo bardzo małe, nos skośny, często przedwczesną łysinę i wygląd starej baby.

„Wogóle, mówi Lombroso w zakończeniu, wielu zbrodniarzy ma uszy odstające, włosy obfite, zarost rzadki, wystające zatoki czołowe, wielkie żuchwy, podbródek kwadratowy i sterczący, policzki szerokie, gestykulację żywą — czyli typ, przypominający mongolski lub murzyński.“

Ale, powiada Lombroso, antropologia żąda cyfr, nie zaś opisów luźnych i ogólnikowych i autor wylicza też, jako dowody obiektywne, szczegóły dotyczące włosów, tęczówki, zezowatości, uszu, nosa, zębów i części płciowych; przypomina również po-

glądy Brouardela, dotyczące fizyognomii dziecięcej u przestępców.

W końcu podaje autor na kilku stronicach streszczenie swych poglądów, które uważamy za potrzebne powtórzyć niżej. Czytelnik zauważył już zapewne, iż w miarę tego, jak pojęcie typu zbrodniczego traciło na dokładności, traciła również i na doniosłości sama kwestya typu. Trzeba jednak przyznać, że na Lombrosa napadano zarówno za to, co on rzeczywiście powiedział, jak i za poglądy, które mu dowolnie przypisywano. Poniższe zatem streszczenie, formułujące dokładnie poglądy autora, powinno służyć za temat do dyskusyi, podaje bowiem składowe części jego teoryi w tej postaci, w jakiej autor ostatecznie je sformułował.

*Streszczenie.* — Pomiaru antropometryczne trupów, jakkolwiek nie zbyt obfite, dokładnie jednak wykazują niższość zbrodniarzy, zwłaszcza złodziei, pod względem: pojemności (która, przeciwnie, u niektórych morderców bywa olbrzymią) i obwodu czaszki, znacznego rozwoju żuchw, wzrostu średnicy i wysokości twarzy. Wskaźniki zaś: twarzowy, oczodołowy i głowo-oczodołowy są niższe u przestępców, niż u normalnych lub obłąkanych, natomiast wskaźnik głowo-pacierzowy — wyższy.

„Na szczególną jednak uwagę zasługuje ta okoliczność, iż u przestępców znacznie częściej, aniżeli wśród normalnych, a nawet niż wśród obłąkanych zdarzają się anomalie, które nie są pochodzenia atawistycznego, jak np. kościorosty, twardziele

(*sclerosis*), asymetria czaszki i twarzy, obfitość kośćek Wormiusza.

„W formach analogicznych i w proporcji równej, jak u dzikich, spotykamy różne zboczenia atawistyczne, zwłaszcza twarzy i podstawy czaszki: wydatne zatoki czołowe, czoło w tył podane, bruzdę potylicową pośrodkową, zrost kręgu szczytowego, męski wygląd czaszek kobiecych, podwójną powierzchnię stawową kłykcia potylicowego, spłaszczenie podniebienia, wstawkę węglową, oczodoły wielkie i skośne. Zboczenia te, zdarzające się w rozmaitym stosunku, od 2 do 58<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, zgrupowane są nieraz (43<sup>0</sup>/<sub>0</sub> wypadków) w jednym i tym samym osobniku w ten sposób, iż tworzą typ; oddzielnie zaś spotykamy je u 21<sup>0</sup>/<sub>0</sub> przestępców. Zdarzają się one rzadziej u kobiet, u których nie spotyka się prawie wcale bruzdy potylicowej pośrodkowej ani skośnogłowości.

„Mózg posiada analogiczny charakter zboczeń, mianowicie: objętość wogóle mniejszą, aniżeli u normalnych, z wyjątkiem nielicznych wypadków przerostu; zwoje przedstawiają często anomalie atawistyczne np. oddzielenie szczeliny ostrogowej od potylicowej, wytworzenie wieczka zrazu potylicowego, robak (*vermis*) ukształtowany podobnie jak w zrazie środkowym mózgu ptaków i zboczenia zupełnie atypowe, jak np. rowki poprzeczne zrazu czołowego.

„Nieliczne spostrzeżenia histologiczne wykazują wszystkie skutki dawnego przekrwienia, zwłaszcza

ośrodków nerwowych, jak np. rozszerzenie naczyń limfatycznych, zabarwienie komórek nerwowych i tkanki łącznej. Uprzednie istnienie tych przekrwień stwierdza z zupełną pewnością badanie mikroskopijne, które wykazuje liczne ogniska rozmiękczenia wskutek procesu zatorowego, zapalenie opon mózgowych w stosunku 50<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, kościaki w stosunku 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> i bardzo częste cierpienia chroniczne śródsierdzia, osierdzia i serca (przeważnie niedomykalność zastawek) oraz dość często cierpienia wątroby, pięć razy częstsze, aniżeli wśród chorych normalnych.

„Obok tylu anomalii dziwną jest skonstatowana u trupów większa wysokość wzrostu i brak różnicy w wadze ciała zbrodniarzy, a może nawet różnica na ich korzyść.

„Streszczając krótko rezultaty badania nad ludźmi żywymi, które zmuszony byłem wyłożyć zapomocą masy cyfr, wnioskuję, że zbrodniarz ma wzrost wyższy, większą odległość między końcami rąk (rozpostartych poziomo), jamę piersiową obszerniejszą, włosy ciemniejsze i wagę ciała większą, aniżeli człowiek normalny i obłąkany. Submikrocefalia, zwłaszcza u złodziei, recydywistów i nieletnich, zdarza się częściej, niż wśród normalnych, ale rzadziej, aniżeli u obłąkanych. Widzimy dalej, że wskaźnik czaszkowy, w porównaniu z ogólnym wskaźnikiem etnicznym, przedstawia cyfry skrajne; że asymetria twarzy i czaszki zdarza się u zbrodniarzy często, zwłaszcza między gwałcicielami i złodziejami, ale rzadziej, aniżeli u obłąkanych. Acz-

kolwiek bowiem u przestępców trafiają się częściej, aniżeli u tych ostatnich, obrażenia traumatyczne i skośne oczy, natomiast rzadziej spotyka się kaszakowatość tętnic skroniowych, anormalną osadę uszu, rzadki zarost, drżenie gałek ocznych (*nystagmus*), asymetryę twarzy i czaszki, zwężenie źrenic (*mydriasis*), a jeszcze rzadziej przedwczesną łysinę, w równym zaś stosunku prognatyzm, nierówność źrenic, nos skrzywiony i czoło w tył podane. Częściej, aniżeli ludzie zdrowi i obłąkani, zbrodniarze mają twarz dłuższą, silniej rozwinięte wyrostki jarzmowe, więcej rozwinięte szczęki, oczy ciemne, włosy gęste i czarne, co zwłaszcza bywa u rabusiów. Garb, bardzo rzadki u zabójców, trafia się częściej u gwałcicieli, fałszerzy i podpalaczy. Ci ostatni, a jeszcze bardziej złodzieje, mają zawsze wzrost, wagę ciała i siłę mięśniową mniejszą, aniżeli rozbójnicy i zabójcy. Włosy blond przeważają u gwałcicieli, czarne u złodziei, zabójców i podpalaczy.

„Zbadanie fotografii zbrodniarzy daje czytelnikowi możność kontrolowania naszych wywodów i pozwala oznaczyć procent typu fizyognomii zbrodniczej na 25<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, z maximum 36<sup>0</sup>/<sub>0</sub> dla morderców i minimum 6—8<sup>0</sup>/<sub>0</sub> dla bankrutów, oszustów i wielożeńców. Do tego trzeba dodać, że anomalie czaszki i twarzy, zwłaszcza mniejsza pojemność, mniejsza długość pół-obwodu przedniego, większa długość twarzy i większy rozwój kości policzkowych znajdują się u skazanych za zadawanie ran (*blesseurs*)

i przestępców wypadkowych w stosunku prawie takim samym, jak wśród normalnych.

„Fotografia wykazuje, jak mało odbija się typ etniczny w fizyognomiach zbrodniarzy, które jednak mają wiele podobieństwa między sobą. Wykazuje również, że często fizygnomie mężczyzn, zwłaszcza niektórych złodziei i pederastów, mają wygląd kobiecy i, naodwrot, twarze kobiet zbrodniarek, a szczególnie zabójczyń, — wygląd męski.

„Badanie ludzi nie karanych dowodzi, że wprawdzie można u nich znaleźć niektóre cechy zwyrodnienia fizygnomii, ale prawie nigdy cechy te nie są zgrupowane w jednej i tej samej osobie, a zresztą istnienie ich nieraz daje się wytłumaczyć zbrodniczością utajoną lub innymi formami zwyrodnienia, zwłaszcza kretynizmem.

„Badanie ludzi żywych wogóle potwierdza, jakkolwiek z mniejszą dokładnością i stałością, tę obfitość wypadków mikrocefalii, asymetrii, skośności oczodołów, prognatyzmu, rozwiniętych zatok czołowych, które wykazują tablice anatomiczne. Oprócz tego wykazuje ono nowe podobieństwa między obłąkanymi, dzikimi i przestępcami. Prognatyzm, włosy obfite, czarne i kędzierzawe, rzadki zarost, częstokroć ciemna barwa skóry, stożkogłowość, skośność oczu, mała objętość czaszki, rozwinięte zuchwy i kości policzkowe, czoło w tył podane, potężne uszy, wzajemne podobieństwo obojga płci, znaczna odległość między końcami rąk — oto nowe cechy, które wraz ze wskazówkami otrzymanymi

przy badaniu trupów pozwalają upodobnić zbrodniarza europejskiego do mongola lub australijczyka. Natomiast zezowatość, asymetria czaszki, ważne nieprawidłowości histologiczne, narośle kostne, zapalenia opon mózgowych, wady wątroby i serca — wskazują nam w zbrodniarzu człowieka, już przed urodzeniem nienormalnego wskutek powstrzymania rozwoju lub nabytej choroby rozmaitych organów, szczególnie ośrodków nerwowych, jak u obłąkanych, i wogóle charakteryzują go jako człowieka chronicznie chorego“.

Oto w jaki sposób Lombroso interpretuje pojęcie typu zbrodniczego pod względem jego charakterystyki anatomicznej. Pojęcie to będziemy nieraz musieli wyluszczyć dokładniej przy streszczeniu zasadniczych zarzutów przeciw teorii Lombrosa i odpowiedzi uczonego włoskiego i jego szkoły. Teraz pójdziemy dalej w wykładzie innych cech zbrodniarza od urodzenia, gdyż Lombroso, wbrew swej dawniejszej metodzie, w ostatnim wydaniu swego dzieła przyznał znacznie większą rolę cechom biologicznym i psychologicznym w ukształtowaniu typu zbrodniczego.

Obok anatomii zbrodniarza od urodzenia stawia on teraz jego biologię i psychologię. Podamy więc w krótkim streszczeniu to, co Lombroso mówi o owej biologii i psychologii zbrodniarza od urodzenia, zaznaczając zresztą odrazu, iż zawierają one po większej części te znamiona, które wyliczyliśmy w naszym „Wykładzie ogólnym znamion zbrodni-



czych“ pod nazwą znamion biologicznych i socyologicznych. Ograniczymy się więc na powtórzeniu sposobu, w jaki Lombroso interpretuje owe znamiona, kształtując swój typ zbrodniczy.

Po zbadaniu tatuowania, któremu Lombroso przypisuje pochodzenie rdzennie atawistyczne i po analizie zasadniczych zjawisk, dotyczących przemiany materii, rozmaitych rodzajów wrażliwości ogólnej i przedstawieniu badań w dziedzinie dynamometrii i różnych kategorii odruchów, uczony włoski przychodzi do następującej konkluzji:

„Z ogółu tych faktów można wywnioskować, że prawie wszystkie rozmaite kategorie wrażliwości: dotykowej, węchowej, smakowej są u zbrodniarza — w porównaniu z człowiekiem normalnym — przytępione, nawet u zbrodniarza przypadkowego. Natomiast posiada on, tak samo, jak obłąkani i histerycy, nadmierną wrażliwość na działanie metali, magnesu oraz wrażliwość meteorologiczną.

„Ich nieczułość na ból przypomina dość dobrze dzikich, którzy w okresie dojrzewania płciowego są w stanie narazić się na takie męczarnie, których nie potrafiłby znieść nigdy człowiek biały“.

Po szczegółowym zbadaniu wrażliwości uczuciowej Lombroso powiada, co następuje:

„Możemy więc postawić wniosek taki, iż aberracje uczuć cechują zbrodniarza tak samo, jak obłąkanego; że, dalej, jeżeli wysoki stopień inteligencji może iść w parze ze skłonnością do zbro-

dni i obłądu, to jednak skłonność owa nigdy nie godzi się z uczuciowością normalną.

Potwierdzenie tego wybitnego i zasadniczego zбочenia znajduje Lombroso w częstych samobójstwach zbrodniarzy, oraz w zbadaniu ich uczuć i namiętności. Cechy te, zdaniem jego, zbliżają zbrodniarza bardziej do dzikiego, aniżeli do obłąkanego.

Nakoniec, Lombroso szuka w wierzeniach religijnych zbrodniarzy, w ich inteligencji i stopniu oświaty, w cechach ich gwary, pisma i literatury, sztuki i przemysłu, owych znamion biologicznych i psychicznych, które mają uzupełnić jego typ anatomiczny przedstawiony wyżej. Nie ma potrzeby powtarzać na tem miejscu danych zebranych przez autora w tych rozmaitych kategoriach cech. Są to, jak już rzekliśmy, znane znamiona zbrodniczości, które uczony włoski generalizuje i zużytkowuje dla ostatecznego wykończenia swego typu zbrodniarza od urodzenia.

W ten zatem sposób Lombroso ostatecznie pojmuje swego zbrodniarza od urodzenia i typ zbrodniczy. Zaznaczyliśmy już wyżej różnice, jakie znajdujemy pod tym względem między ostatniem a pierwszym wydaniem jego dzieła o *Człowieku-zbrodniarzu* i nie będziemy już wracać do tego przedmiotu, dodamy wszakże do tych poprzednich uwag jeszcze tylko jedną, ostatnią.

Widząc w tym obrazie zbrodniarza od urodzenia ogół znamion zbrodniczych, możnaby mnie-

mać, iż uczony włoski pragnął nagromadzić w typie swym wszystkie zboczenia, wyłączając inne kategorie przestępców. Tak jednak nie jest i wykazemy niżej, iż Lombroso nie odrzuca istnienia innych kategorii przestępców o cechach charakterystycznych.

W wykładzie powyższym trzymaliśmy się, o ile się to dało, dokładnie, myśli i nawet tekstu autora, przytaczając po największej części jego własne słowa. Pomimo jednak obszernych cytat, przyznać musimy, iż poglądy założyciela antropologii kryminalnej pozostają jeszcze pod niejednym względem ciemne i nawet dwuznaczne. Jego pojęcie i szemat zbrodniarza od urodzenia i typu zbrodniczego wywołują wiele zarzutów, jako zbyt teoretyczne, nieokreślone, nieprzydatne i nawet sprzeczne. Zarzuty te charakteryzują fazy owego wielkiego sporu naukowego, który powstał równocześnie z antropologią kryminalną i rozbrzmiewał donośnym echem po trzech pierwszych kongresach. Dla wyjaśnienia tej doniosłej kwestyi ważną jest rzeczą zapoznać się z owymi zarzutami, które mogą służyć niejako za komentarz do doktryny szkoły włoskiej. Przedstawimy je zatem pokrótce, przytaczając najprzód niektóre poglądy krytyczne na teorię szkoły Lombrosa, a następnie odpowiedzi tego uczonego i jego zwolenników.

Przedewszystkiem jednak zadajmy sobie pytanie: czy Lombroso wogóle ma prawo mówić o typie zbrodniczym wobec tych zastrzeżeń, które sam

stawia, wobec poprawek, które wciąż wnosi do swego pierwowzoru, wobec wszystkich owych wyjątków, które zaznacza i tego względnie ograniczonego stosunku procentowego, który na poparcie swej tezy przytacza?

Już na długo przed Kongresem paryskim, w czasach, kiedy doktryna włoska miała charakter bardziej kategoryczny i wyrazisty, aniżeli obecnie, odmawiano jej prawa używania nazwy typu zbrodniczego.

Znaczenie tego punktu kardynalnego łatwo zrozumieć; oczywista bowiem rzecz, iż nie jestto tylko spór o wyrazy i nie chodzi tu wyłącznie o nadużywanie pewnego terminu naukowego, źle dobrego lub niewłaściwie stosowanego. Pozwolimy sobie nawet twierdzić, iż w tej kwestyi tkwi geneza całej owej rozbieżności kierunków rozmaitych szkół w antropologii kryminalnej co do wielkiej zasadniczej sprawy typu zbrodniczego i zbrodniarza od urodzenia. Że zbrodniarze posiadają zboczenia i to nawet w stopniu stosunkowo wysokim — temu w chwili obecnej nikt już nie zaprzecza i pod tym względem istnieje zgoda prawie powszechna. I można by nawet powiedzieć, iż co do pochodzenia tych zboczeń nauka również dąży do wytworzenia poglądu pośredniego, złożonego z różnych pierwiastków, poglądu, w którym zwolna stopiły się dążności skrajne i sprzeczne. Pod tym względem sama szkoła włoska, najbardziej prawowierna ze wszystkich, także pozbyła się swej pierwotnej jednostronności.

Nie tłumaczy już ona cech zbrodniczych wyłącznie przez atawizm, ale uwzględnia również i zboczenia wrodzone, zwyrodniałość, wpływy potwornościowe i patologiczne. W ten sposób znika ów zbyt ciasny, najczęściej atawistycznej natury, węzeł, który szkoła ta pragnęła zadzierzgnąć między cechującymi zbrodniarza właściwościami anatomo-biologicznymi z jednej strony, a przejawem socyologicznym, stanowiącym zbrodnię, z drugiej. Bądź co bądź jednak, szkoła włoska obstaje przy istnieniu typu, albo co najmniej uważa, iż ma jeszcze prawo mówić jego o istnieniu, pomimo, że typ ten po wszystkich wyjątkach i zastrzeżeniach, skonstatowanych przez samego Lombrosa, tyle stracił ze swej dawnej wyrazistości.

U innych uczonych, prawie wszystkich nie należących do szkoły włoskiej, pojęcie typu zbrodniczego zostało bezwzględnie odrzucone i stanowi obecnie tylko niewyczerpany temat uwag i spostrzeżeń krytycznych. Trzeba tu zaznaczyć, że ta zasadnicza różnica w zapatrywaniach w znacznym stopniu wypływa stąd, iż dotychczas obie strony nie porozumiały się jeszcze w kwestyi, co należy ostatecznie rozumieć przez pojęcie typu zbrodniczego? Lombroso sam sobie postawił to pytanie. W przedmowie do drugiego wydania francuskiego przekładu jego dzieła czytamy: „Mógłby mi ktoś zarzucić: jak może autor mówić o typie zbrodniczym, skoro z własnych jego prac wynika, iż 60%”

przestępców nie posiada wcale cech typowych?“  
Na to Lombroso daje następującą odpowiedź:

„Pomijając to, iż i 40<sup>0</sup>/<sub>0</sub> gardzić nie należy, trzeba pamiętać, iż niedostrzegalne przechodzenie jednych cech w drugie objawia się u wszystkich istot organicznych, a nawet występuje przy porównywaniu całych gatunków. Tembardziej ma to miejsce w dziedzinie antropologii, gdzie różnorodność indywidualna, rosnąc w miarę doskonalenia się i rozwoju cywilizacji, zdaje się zacierać wyrazistość typu. Naprzykład, wśród stu Włochów z trudnością znaleźć można pięciu, którzy posiadają typ rasowy. U reszty znajdziemy zaledwie ułamki typu, występujące tylko przy porównywaniu ich z cudzoziemcami, a przecież nikt chyba nie będzie przeczył istnieniu typu włoskiego.

„Mojem zdaniem pojęcie typu należy przyjmować z temi samemi zastrzeżeniami, które stosujemy w statystyce do cyfr przeciętnych. Kiedy się powiada, że przeciętna życia wynosi 32 lat i że najfatalniejszym miesiącem jest grudzień, nikt przecież nie rozumie przez to, jakoby wszyscy ludzie musieli umierać w 32-gim roku życia albo w grudniu“.

W taki zatem sposób Lombroso określa pojęcie typu i pomimo różnic, jakie możnaby znaleźć w jego dawniejszych i późniejszych zapatrywaniach na tę kwestyę, musimy jednak trzymać się tych ostatnich.

Nie ma tu, naturalnie, już mowy o typie w an-

tropologicznem znaczeniu tego wyrazu. Typ antropologiczny to zupełnie coś innego, jak to już dawno wyjaśnili Topinard, Hödler i inni. Typowi Lombrosa brak przytem stałości, regularności i dziedziczności, co przypomniał Baer, powołując się na opinię Virchowa.

Sam Lombroso, jak się zdaje, odstąpił od takiego ściśle antropologicznego pojmowania swego typu, jak tego dowodzą przytoczone wyżej własne jego słowa.

W ciągu swej pracy Lombroso powraca raz jeszcze do tej kwestyi typu zbrodniczego. Odpowiadając na krytykę Topinard'a, przypomina on, w jaki sposób antropolog francuski sam określił pojęcie typu, przyjęte przez szkołę włoską. Lombroso niejako zgadza się na takie pojmowanie rzeczy i jak gdyby uznaje, iż ono wiernie oddaje to, co, jego zdaniem, należy uważać jako typ. Jeżeli już we własnych słowach Lombrosa dominuje pewna nuta pojednawcza, to w poglądzie Topinarda, zaakceptowanym przez uczonego włoskiego, znajdujemy jeszcze znacznie szerszy sposób pojmowania tej kwestyi. „Typ pewnej seryi czaszek lub osobników, powiada Topinard, nie jest zatem namacalną rzeczywistością, ale wytworem badań, pożądanym, nadzieją, pewnem, że tu użyjemy wyrażenia Goethe'go, wyobrażeniem abstrakcyjnem i ogólnem“.

Lecz z chwilą, gdy zwolennicy i przeciwnicy typu zgodnie widzą w nim tylko pożądanie, nadzieję lub wyobrażenie abstrakcyjne i ogólne,

wszelka dyskusya staje się zbyteczną i zamiast bezużytecznie prowadzić ją dalej, lepiej jest przyjmując powyższy *modus vivendi*. Kompromis ten nie osłabia jednak w niczem krytyki, z którą przeciw pierwotnemu pojmowaniu typu wystąpili: Manouvrier, Brouardel, Féré, Topinard, Houzé, Lütz, Baer, krytyki, tak dobitnie sformułowanej na trzecim kongresie antropologii kryminalnej w sprawozdaniu Houzé i Warnots'a.

Ale mógłby ktoś zauważyć, iż typ tak pojęty traci wszelką wartość obiektywną i całe swe znaczenie praktyczne. Na ten drugi z kolei zarzut daje Lombroso następującą odpowiedź:

„Ten ściślejszy sposób pojmowania typu bynajmniej nie ogranicza stosowania naszych konkluzji w praktyce, przeciwnie raczej temu sprzyja. W samej bowiem rzeczy, dożywotnie więzienie, kara śmierci, a więc te ostateczne wyniki naszych badań nie dałyby się w praktyce zastosować do znacznej liczby osób, podczas gdy można je zastosować do liczby niewielkiej, uważając jako wskaźnik zbrodniczości obecność tego typu u osobników podejrzanym“.

Z pomiędzy wielu innych zarzutów skierowanych przeciw pojęciu typu zbrodniczego szczególnie jeden posiada doniosłość zasadniczą.

Widzieliśmy już, że pojęcie typu pod pewnym względem, jak to zresztą zauważył Ferri na pewnej konferencji z przed lat dziesięciu, sprowadza się do wyższego procentu zbroczeń i staje się, że tak



powiemy, kwestyą procentu osobników anormalnych. Otóż nasuwa się tu pytanie, co należy rozumieć pod zboczeniem?

Na zarzut zbyt pospiesznych w tej materji indukcji i uogólnień Lombroso daje taką odpowiedź:

„Znakomici uczeni zarzucają mi, iż dedukcye moje zbyt często wyprowadzam z faktów odosobnionych; że, naprzykład, spotykając u pewnego osobnika asymetryczną czaszkę lub uszy odstające, zaraz wnioskuje o obłądzie lub zbrodniczości, a przecież między zjawiskami temi a powyższemi zboczeniami niema żadnego bezpośredniego ani ustalonego związku. — Nie będę tu rozwodził się nad tem, iż w istocie ludzkiej każda anomalia ma swoje znaczenie i swoją rację bytu, zwłaszcza pod względem wstrzymania rozwoju; nie będę również mówił i o tem, iż istnieje cała szkoła uczonych psychiatrów, którzy częstokroć nie wahają się oprzeć swej dyagnozy obłądu lub zwyrodnienia na jednym tylko zboczeniu. Poprzestanę tylko na zaznaczeniu, iż nie stawiam moich wniosków *a priori*, a opieram się na fakcie, iż zboczenia te występują w znacznie większej ilości u zbrodniarzy, aniżeli u ludzi uczciwych. Powiem dalej, że dla mnie izolowane zboczenia stanowią tylko pewną wskazówkę, tylko jeden ton, z którego mam prawo i mogę utworzyć akkord dopiero wówczas, gdy się z nim łączą tony inne, bądź to fizycznej, bądź moralnej natury. A czyż w oczach moich przeciwników fakt, iż dany

osobnik popełnił przestępstwo lub jest o to podejrzany nie odgrywa żadnej roli?"

W ustępie tym znajdujemy wprawdzie więcej stylowej i polemicznej zręczności, aniżeli dowodów obiektywnych, faktycznych, ale trzeba też przyznać, iż Lombroso nie zapoznaje zarzutów, że stawia je jasno i nie ustępuje im z pola. Przekonywamy się o tem również i w następujących jego wywodach:

„Drugi poważny zarzut, z którym występują przeciw typowi, powiada Lombroso, polega na tem, iż moje wnioski, oparte są na badaniu kilku tysięcy zbrodniarzy, podczas gdy złoźnicy liczą się na miliony, a wszelkie prawo wówczas dopiero jest należyte ugruntowane, kiedy opiera się na cyfrach wielkich.

„Mogę tu tylko przytoczyć to, co powiedział Ferri: „Mówiąc w ogólności, do najważniejszych danych biologicznych należy zaliczyć te, które ulegają zmianom najmniejszym: podczas gdy wzrost może u rozmaitych osobników różnić się o kilka i kilkanaście centymetrów, w szerokości czoła różnice wynosić mogą tylko kilka milimetrów. Stąd oczywiście wynika, że w kwestyach antropologicznych konieczność posługiwania się cyframi wielkimi znajduje się w stosunku prostym do zmienności cech badanych i t. p. a zatem w stosunku odwrotnym do ich doniosłości biologicznej (*Socjologia kryminalna*, Paryż 1893).

„Wielkie cyfry są użyteczne, kiedy ma się do czynienia ze zjawiskami, które może obserwować

każdy człowiek; kiedy jednak nie chodzi o rozpoznanie płci, wieku, zawodu, ale o cechy psychiczne albo budowę czaszki u pewnej grupy zbrodniarzy, wówczas niepodobna operować cyframi wielkimi.

„W tych kwestyach subtelnych, wymagających specjalnego przygotowania, wielkie cyfry zebrane przez statystykę urzędową i dostarczane po największej części przez urzędników nieuków, mają daleko mniej wartości, aniżeli spostrzeżenia, nieliczne co prawda, ale zrobione przez ludzi kompetentnych. Pewność poszukiwań ma bowiem w tym wypadku znaczenie donioślejsze od ich liczebności“.

Na zarzut złego wyboru obiektów dla swych porównań Lombroso odpowiada jak następuje:

„Manouvrier ze swą zwykłą ścisłą logiką zarzuca mi (*Actes du Congrès d'anthropologie criminelle*, Paris, 1893), iż nie należało porównywać przestępców z żołnierzami, gdyż ci ostatni są już rezultatem pewnego doboru. Zapomina jednak przytem, iż porównywaliśmy przestępców także z młodzieżą szkolną i ludźmi światowymi, że Marro porównywał ich z robotnikami miasta Turynu a p. Tarnowska przeprowadziła paralełę między przestępczyniami a wieśniaczkami i paniami rosyjskimi. Niedawno Brancaloneo-Ribaudo badał porównawczo żołnierzy przestępców z żołnierzami uczciwymi tego samego wieku. To powinno uspokoić mego krytyka i rozwiać jego skrupuły, o ile zresztą były one szczere. Co prawda, zaznaczył on

jeszcze, iż należało także w porównaniach nie pomijać ludzi cnotliwych, ale na to odpowiem, iż na tym świecie sama cnota jest już wielkiem zbroczeniem. Wystarczy tu przytoczyć Charcot'a, Legrand du Saullé'a i autora niniejszej pracy \*) (jeśli mu wolno stanąć obok tamtych), aby dowieść, iż świątobliwość, ów najdoskonalszy stopień cnoty, bardzo często jest tylko histeryą albo nawet obłędem moralnym“.

Lombroso otwarcie przyznaje się do pewnej ekskluzywności swych dawniejszych poglądów, które uznawały istnienie jednego ogólnego typu zbrodniczego. A przyznanie to jest dla nas tem cenniejsze, iż w wykładzie naszym staramy się właśnie jak najdokładniej przedstawić zasadniczy pogląd uczonego włoskiego. To też pozwolimy sobie przytoczyć tutaj jego własne słowa:

„Rzeczą jest pewną, iż wraz z postępem naszych badań przekonaliśmy się, że niemasz jednego ogólnego typu zbrodniczego, a istnieją tylko liczne typy specjalne (np. złodzieja, oszusta, zabójcy) oraz że kobiety przestępczynie posiadają najmniejszą ilość anomalii zwyrodnienia, prawie tyleż, ile kobiety uczciwe“.

Cytata powyższa jest, zdaniem naszym, zupełnie wystarczającą. Możemy na niej poprzestać, gdyż dostatecznie już sformułowaliśmy to pojęcie typu w ogólności a typu zbrodniczego w szczegól-

---

\*) Por. *Homme de génie*, str. 180.

ności, do którego szkoła włoska doszła i na którym, jak sądzimy, powinna się zatrzymać.

Typowi jednak zbrodniczemu, w ten sposób anatomicznie scharakteryzowanemu, Lombroso, drogą niejako dedukcyi logicznej, przypisał liczne atrybuty zasadnicze a przede wszystkim atawistyczne pochodzenie jego cech, i, co idzie za tem, uznał, iż predyspozycja zbrodnicza jest wrodzoną. To atawistyczne znaczenie znamion zbrodniczych i tę wrodzoną skłonność do zbrodni uzasadnił on następnie teoretycznie zapomocą analogii z dzikim i dzieckiem, a teoria jego w tej swojej postaci nabrała charakteru syntezy, której rozmaite twierdzenia uzupełniają się wzajemnie, markują swą doniosłość i znaczenie. Człowiek zbrodniarz z pierwszej edycyi dzieła Lombrosa przedstawiał się jako typ o cechach czysto anatomicznych, czerpiący owe cechy anatomiczno-biologiczne z atawizmu i odtwarzający w naszych społeczeństwach ucywilizowanych istoty zaginione, których organizację psychiczną przypomina nam dziecko a jeszcze wyraźniej człowiek dziki. Przy takim pojmowaniu zbrodni musiała być uważaną tylko jako przejaw predyspozycyi wrodzonej, niegdyś normalnej, która stała się anormalną tylko wskutek zmian zaszłych w naszych obyczajach oraz instynktach, w drodze postępowej ewolucyi socyologicznej.

Zapatrywania takie podzielali również i najwybitniejsi uczniowie Lombrosa — Ferri i Garofalo. Ferri bowiem w r. 1884 w swych *I nuovi orizzonti*

*del delitto* a w roku następnym Garofalo w swej *Criminologia* wypowiedzieli zupełnie stanowczo poglądy mniej więcej analogiczne.

Ale tymczasem odbyły się kongresy w Rzymie, Paryżu i Brukseli i trzeba przyznać, iż te pierwotne zapatrywania uczonych włoskich uległy pewnym zmianom.

Pozostaje nam określić granice tych zmian i wyłuszczyć dokładnie pogląd obecny i prawdopodobnie ostateczny założyciela antropologii kryminalnej.

Zasada predyspozycji zbrodniczej wrodzonej jest obecnie w znacznym stopniu złagodzoną przez fakt, iż sam Lombroso zgadza się, że istnieją kategorie przestępców przypadkowych i zbrodnie popełniane z namiętności.

Co się tyczy pochodzenia cech typowych, to już kilkakrotnie, przy różnych okazjach, nawet w wykładzie o tych cechach, zaznaczaliśmy, że Lombroso zgadza się, iż pewna ich ilość posiada charakter potworności, płynących ze zwyrodnienia lub też charakter patologiczny. Ale mogłoby się wydawać, iż te nasze przelotne uwagi nie oddają dokładnie poglądów uczonego włoskiego. Pozwolimy sobie zatem przytoczyć jeszcze kilka wierszy z przedmowy do jego dzieła, które prawdopodobnie dostatecznie rzecz wyjaśnią:

„W wydaniu niniejszem, pisze autor, wykazałem, iż, oprócz cech rzeczywiście atawistycznych, istnieją cechy nabyte a także cechy całkowicie patologiczne, np.: asymetria twarzy, nie spotykana

u dzikich, zezowatość, nierówność uszu, słabe różnicowanie barw, jednostronny częściowy paraliż, nieprzezwykłe popędy, potrzeba odwetu etc. i owa ponura wesołość żargonu przestępców, spotykana również, naprzemian z pewną religijnością, tak często u epileptyków. Dodać tu również należy zapalenie opon mózgowych i rozmięczenie mózgu, które z pewnością nie mają źródła w atawizmie“.

W obciętych w ten sposób zbrodniarzu atawistycznym Lombroso tłumaczy dalej poddane w wątpliwość jego pokrewieństwo z dzikim i dzieckiem w wyrazach następujących, które nas również oddalają od zbyt ekskluzywnych lub źle zrozumianych dążności jego teorii pierwotnej.

„Na zupełnie słuszny zarzut Tarde'a, że dzicy nie zawsze mają ciemne włosy albo wzrost wysoki i że bruzdę potylicową pośrodkową spotyka się u ludów, mniej skłonnych do zbrodni, jak np. u Arabów a znowuż wcale jej niema u innych bardziej barbarzyńskich, odpowiedziałem już, przytaczając następujące prawo, nad którym antropologowie powinni nawet się zastanowić:

„Mam tu na myśli prawo, iż nie wszystkie anomalie atawistyczne spotyka się również często u ras najdzikszych i że, jakkolwiek są one u tych ostatnich częstsze, aniżeli u ludów ucywilizowanych, występują jednak w rozmaitym stosunku i częściowo nawet zupełnie brakują, a jednak ani ich brak ani obecność nie powinny być uważane jako oznaka wyższości lub niższości rasy. Tak na przykład, dwie

anomalie atawistyczne, mianowicie, kości Inkasów oraz bruzdę potylicową spotykamy razem u ras nawpół cywilizowanych, jak np. u rasy amerykańskiej, podczas gdy występują one rzadko u negrów, bądź co bądź bardziej dzikich“.

Jasną jest rzeczą, iż twierdzenie tak złagodzone i w ten sposób postawione już nie podlega tym poważnym zarzutom, które wywoływało w swej pierwotnej zbyt ostrej formie. Sprowadza się ono bowiem w rzeczy samej tylko do skonstatowania atawistycznego pochodzenia niektórych anomalii najczęściej spotykanych u zbrodniarzy, nie orzekając nic w sposób absolutny i niezmienny. Pozwólę sobie na tem miejscu zaznaczyć, iż pierwotna teoria atawistyczna znalazła odrazu wielu poważnych i zdecydowanych przeciwników, a w ich liczbie takich, jak: Manouvrier, Lacassagne, Topinard, Tarde we Francji, a w Niemczech: Kirn, Baer, Näcke i ich to właśnie opozycji zawdzięczać należy bardziej pojednawcze tendencje w ostatnich wydaniach dzieł Lombrosa.

Lecz Lombroso nie poprzestał na poszukiwaniu argumentów w atawizmie. Twierdzi on jeszcze, iż zbrodniarza, przypominającego zarazem człowieka przedhistorycznego i dzikiego, w zmniejszeniu niejako odnajdujemy także w dziecku.

Opierając się na szeregu spostrzeżeń i twierdzenia takich badaczy, jak Moreau, Perez i Bain, Lombroso przychodzi do wniosku, iż u dzieci odnajdujemy większość owych szkodliwych i egoi-



stycznych instynktów, które cechują zbrodniarza. Ewolucya, która u człowieka normalnego przyspiesza przeobrażenie tych najwcześniejszych skłonności, jest u zbrodniarza powstrzymana. Można zatem tego ostatniego uważać jako płód niedojrzały, który i w wieku późniejszym zachowuje zwykle i normalne cechy wieku dziecięcego.

Teorya ta, ostro zaatakowana przez przeciwników, została ostatecznie sformułowana przez Lombrosa w słowach następujących:

„Féré (*Dégénérescence et Criminalité* 1888) zaprzecza również i mej konkluzji, że „zarodki obłądzenia moralnego i zbrodni spotyka się jako zjawisko normalne w pierwszych latach życia człowieka tak samo, jak stale spotyka się w zarodku pewne formy, które w człowieku dojrzałym przedstawiają się jako potworności“. Twierdzi on bowiem, że zbiorowiska ludzkie nie mogły powstać z osobników mających antyspołeczne skłonności dzieci. Ale, pisząc te słowa, Féré zapomniał widocznie o dzikich. Gdy Preyer wykazuje, że w mowie dzieci spotyka się cały szereg zбочeń takich samych, jakie znajdujemy u obłąkanych i idiotów, nie chce przecież powiedzieć przez to, iż dzieci są obłąkańcami lub idiotami, albo *vice versa*. Wskazuje on tylko na atawistyczny charakter tych zбочeń. Wskazuje tylko, iż te dziwaczne zjawiska, anormalne u obłąkanych, są normalne u człowieka w pewnym wieku i w ten sposób potworności tłumaczy zapomocą embryologii“.

W ten sposób ostatecznie wyjaśnia Lombroso trzecie ze swych twierdzeń, które wespół z poprzedniemi tworzy syntezę, obejmującą cechy typu zbrodniczego. Twierdzenie to również było przedmiotem namiętnych sporów. Nietylko Féré wystąpił z argumentami przeciw poglądom Lombrosa. Już Magnan na kongresie paryskim twierdził, iż dzieci, przedstawiające typ zbrodniczy w stanie zarodkowym, nie są istotami normalnemi a zwyrodniałemi. Tarde powiada, iż nie mamy prawa tak generalizować i rozciągać skłonności szkodliwych na ogół istot w wieku dziecięcym, gdyż obok dzieci egoistycznych i złych znajdujemy dzieci łagodne, szlachetne i bezinteresowne. Benedikt kładzie nacisk na znaczenie takich czynników, jak wychowanie i otoczenie. Dortel, streszczając inny szereg argumentów, zaznacza, iż jeżeli nawet zbrodniarz posiada pewne właściwości dziecka, to jednak naodwrot dziecko nie ma nic ze zbrodniarza. A, nakoniec, niedawno Baer, rozważając czynniki fizyologiczne i przypominając doświadczenia nad mózgiem, dostarczone przez Soltmana, Bechterewa Westphala zarówno jak poglądy Vogta i Kussmaula, stwierdza w końcu, iż mózg dziecka pozbawiony jest zmysłu moralnego tak samo, jak przy urodzeniu brak mu zdolności poruszania się prosto dlatego, iż organy, które w przyszłości mają być siedliskiem tych objawów, niezupełnie są jeszcze rozwinięte.

Na tym punkcie zatrzymała się dyskusya, która, jak się zdaje, nie jest na razie wyczerpaną i praw-

dopodobnie będzie jeszcze wznowioną. Zgoda nastąpi może na gruncie jakiejś złagodzonej formuły, która wykaże, że i w tym wypadku, tak samo jak w kwestyi zbrodniarza od urodzenia, zbrodniarza atawisty i typu zbrodniczego w ogólności, tylko zbyt krańcowe twierdzenia były przyczyną nieporozumień.

Skończyliśmy z tą częścią naszej pracy, której celem było jak najwierniejsze przedstawienie ostatecznych poglądów szkoły Lombrosa na typ zbrodniczy, zbrodniarza atawistę i zbrodniarza od urodzenia, z konieczności skracając z jednej strony zarzuty, z drugiej zaś upraszczając myśli uczonego włoskiego. Myśli te rozwiniemy jednak przy rozpatrzeniu dalszych teorii Lombrosa i w ten sposób uwydatnimy całkowite ich znaczenie. Co się zaś tyczy zarzutów i poglądów sprzecznych, o których musieliśmy zamilczeć, znajdzie je czytelnik w miejscu stosownem i tak zszeregowane, iż utworzą one pewnego rodzaju komentarz szkoły włoskiej oraz jej uzupełnienie i pozwolą objąć w całości poglądy antropologii kryminalnej.

---

## ROZDZIAŁ II.

### Zbrodniarz od urodzenia jako obłąkaniec moralny.

Obłąkanie moralne jest objawem przez psychiatryę współczesną stwierdzonym. Zrozumienie natury tego objawu i jego znaczenia zależy od naszego pojęcia o człowieku normalnym. Jak to już powiedzieliśmy, mówiąc o znamionach zbrodniczości, zmysł moralny jest wytworem powolnej ewolucyi naszych instynktów i egoizmu, ewolucyi, będącej ich syntezą i zdążającej w kierunku altruizmu. Zmysł moralny jest niejako przydatkiem do tych własności, które są potrzebne dla zachowania życia osobnika, zabezpieczając i rozwijając życie gatunku i społeczeństwa. Składa się on z uczuć rozmaitych, którym nadano zbiorową nazwę uczuć moralnych. Przyjętem jest również powszechnie mniemanie, iż człowiek, przychodząc na świat, posiada już pewną predyspozycyę, która umożliwia ten rozwój uczuć moralnych. Wychowanie, otoczenie, warunki, wśród których owa ewolucya się

odbywa, osłabiają lub też potęgują tę predyspozycję i jej następstwa. Gdy zaś predyspozycja ta sama w sobie bywa już to słabszą, już to silniejszą, łatwo zrozumieć, iż indywidualności moralne są również liczne i między sobą różne, jak indywidualności anatomiczne lub biologiczne. Różnice te jednak nie wyłączają możliwości istnienia pewnej przeciętnej. Owszem, one jej sprzyjają i właśnie tę przeciętną moralność przypisuje się człowiekowi normalnemu, człowiekowi również przeciętnemu. I w rzeczy samej, człowiek posiada zazwyczaj i wszędzie pewien zasób tego, co powszechnie nazywamy moralnością.

Usiłując rozklasyfikować zaburzenia w uczuciach i inteligencji, psychiatrzy wyróżnili z pośród obłąkanych pewną kategorię osobników, którą zasadniczo cechuje brak tego właśnie przeciętnego zasobu moralności właściwego istocie ludzkiej. U obłąkańców tego rodzaju zepsucie moralne dosięga takiego stopnia i tak dominuje nad całą ich istotą, że nawet, rzecz można, maskuje inne ujemne strony ich umysłowości. „Osobnik taki, powiada Ballet, w ciągu całego swego życia przedstawia się jako istota niezdolna do przystosowania się do wymagań życia społecznego. Nie chodzi tu już tylko o niektóre owe złe skłonności, które stanowią część integralną charakteru wielu osobników zwyrodniałych. Mamy bowiem w danym wypadku do czynienia z instynktami z gruntu zepsutymi, z czynami bezmyślnymi i szkodliwymi. Życie,

od kolebki do wieku dojrzałego, przedstawia tkanę czynów niewłaściwych, bezmyślnych, często karygodnych a niekiedy zbrodniczych“.

W każdym razie obłąkaniec moralny nie przedstawia się bynajmniej jako typ jednostajny. Jako objaw przeciętny, jest on zbiorem kategorii dość odmiennych. Znajdujemy wśród tych obłąkańców moralnych osobniki, które, zajmując szczeble najniższe, są, zdaniem Ballet'a, prawie tak samo upośledzone na punkcie inteligencji, jak i moralności. Z trudem rozróżniają oni dobre od złego. Poziom inteligencji tych osobników jest tak niski, iż usprawiedliwia ona ich zepsucie i zboczenia, nie zdając sobie wcale sprawy z szkodliwości i naganności tych ostatnich. Są to prawdziwi *ślepcy moralni*.

„Inni znowuż, powiada Ballet, u którego zapożyczyliśmy tę klasyfikację, wiedzą dobrze, czego wymaga uczciwość, a zakazuje moralność, ale ich przewrotne uczucia nie odpychają ich bynajmniej od złego ani też ciągną ku dobremu. Znają oni teorię, ale nie stosują jej w praktyce. Aczkolwiek nie brak im pojęć moralnych, „lecz, jak powiada Schüle, skutek tych ostatnich jest żaden; nie mają one wpływu na ich postanowienia i pozostają w stadium pojęć abstrakcyjnych“. To kategoria dotkniętych *anestezją zmysłu moralnego*.

„Są, nakoniec, i tacy, u których uczucia moralne istnieją, nieco tylko przytępione. Ci pragnęliby iść drogą prawą, ale od tego pragnienia silniejsze są ich pożądania i skłonności. Bezsilni idą

oni z prądem, biadając od czasu do czasu nad swą nikczemnością i słabością. U pierwszych, ślepców moralnych, sumienie jest zupełnie nieobecne; u drugich, dotkniętych anestezją zmysłu moralnego, już ono przemówiło, ale jeszcze nie posiada tyle siły, aby wywrzeć wpływ na postanowienia, gdyż nie towarzyszą mu owe skłonności emocjonalne, które popychają człowieka ku dobremu; nakoniec, u ostatnich, te skłonności emocjonalne ku dobremu istnieją, są wszakże zbyt jeszcze słabe, aby walczyć mogły ze skłonnościami przeciwnymi, które pociągają człowieka w wir jego pożądań i namiętności“.

Istnieje zatem kategoria obłąkanych, skłonnych do czynów przestępnych wskutek braku tych więzów przymusowych, które płyną z minimum moralności, niezbędnego dla społecznego przystosowania się do swego otoczenia.

Takie są już oddawna zapatrywania psychiatrów na daną kwestyę. Antropologia kryminalna, dążąc do pewnej klasyfikacyi przestępców, spotkała się z tą kategorią obłąkanych i określiła ją w sposób analogiczny z powyższym, ale, że się tak wyrazimy, odwracając porządek terminów w definicyi psychiatrów. Zwolennicy nowej szkoły tej antropologii twierdzą, iż istnieje kategoria zbrodniarzy, której zasadniczą cechą stanowi brak zmysłu moralnego, a mianowicie obłąkańcy moralni. To twierdzenie kryminologów cieszy się wśród nich równie powszechnem uznaniem, jak podana wyżej teza

psychiatrów wśród badaczy pracujących na niwie psychiatrii.

Niektórzy jednak kryminologowie usiłowali ustanowić jeszcze dalszy związek między zbrodnią a obłąkaniem moralnym, za pomocą uogólnień i analogii, doprowadzając do przesady tę formułę ogólną. Na czele ich stoi Lombroso, który w końcu doszedł do zupełnego prawie utożsamienia obłąkańca moralnego ze zbrodniarzem. Podajemy niżej jego poglądy na tę rzecz, opierając się na wywodach, umieszczonych na początku drugiego tomu francuskiego przekładu jego dzieła.

Powiedzieliśmy tylko co, iż Lombroso niejako utożsamił zbrodniarza od urodzenia z obłąkańcem moralnym. Do twierdzenia takiego doszedł on wszakże stopniowo tylko, zapatrując się nawet wrogo na tego rodzaju analogie w początkach swych studyów nad antropologią kryminalną. Lombroso wypowiada się zresztą pod tym względem bardzo wyraźnie, a słowa jego zasługują na przytoczenie, gdyż nie tylko świadczą o ciekawej ewolucji psychologicznej, ale przede wszystkim wiernie oddają poglądy uczonego włoskiego w sprawie tej asymilacji obłąkańca moralnego ze zbrodniarzem od urodzenia.

„Cechy, zbadane przez nas u zbrodniarza od urodzenia w pierwszym tomie, charakteryzują również w zupełności i tak zwanego niegdyś obłąkańca moralnego, z którym zatem zbrodniarz nie-



tylko łączy się, ale w zupełności nawet zlewa się w jedno.

„Myśl podobną czytelnik zrazu całkowicie może odrzuci. I to z powodów bardzo naturalnych. Długie bowiem wieki przyzwyczały nas do obarczania winowajcy odpowiedzialnością tem cięższą, im większą popełnił on zbrodnię i żywo odczuwamy potrzebę zemsty, oraz obawę pozostawienia przestępcy na wolności. Strach zatem, który w nas budzi zbrodniarz, bywa zazwyczaj podstawą oceny jego postępów. Dodać do tego należy, iż nie znaleźmy dotychczas innych środków walki ze złem, prócz więzienia i kary śmierci. Słowem, uczucie zemsty i strachu w połączeniu ze zwyczajem, tym najpotężniejszym z naszych tyranów, przez długie wieki wpływały na nasze sądy o zbrodniarzach. Sam nawet, jak to zaznaczyłem w przedmowie do tomu pierwszego, dzieliłem tego rodzaju poglądy, pisząc dwa pierwsze wydania niniejszego dzieła i nie mogłem się od nich uwolnić nawet wówczas, gdy przystępowałem do trzeciego.

„Stała mi bowiem zawsze przed oczyma geneza zbrodniarza od urodzenia, sięgająca bardzo często chwili jego poczęcia, jak również rozszerzanie się tego typu, rosnące z dnia na dzień dzięki wszystkim owym ułatwieniom, których dostarczają wielkie miasta, oraz rozwój cywilizacji. Dalej, pozorne zdrowie zbrodniarza, wzrost wyższy, obfitość włosów, namiętności, które wraz z jego fizyognomią bardziej przypominają dzikiego, aniżeli obłą-

kanego, a zwłaszcza jego lenistwo i żądza rozpusty oraz zemsty, czego nigdy prawie nie spostrzegamy u obłąkanych, — wszystko to, w połączeniu z myślą o niebezpieczeństwie społecznem, którem, jak sądziłem, grozić może utożsamianie zbrodniarza z obłąkanym, tak zrazu wpłynęło na moje przekonania, iż wyluszczyłem raczej różnice, zachodzące między tymi dwoma nieszczęsnymi stanami umysłu, aniżeli istniejące między nimi analogie. Co więcej: podczas gdy wszyscy zwolennicy moi i przeciwnicy byli pod tym względem jednego zdania, ja tylko wahalem się je przyjąć, a tem mniej przyznać się do takiego przekonania.

„Ale ustalona później różnica między zbrodniarzem przypadkowym a nałogowym, przychylność, z którą przyjęto moją propozycję utworzenia schroniska dla przestępców, odkrycie nowych faktów, jakich dostarczyli zbrodniarze tacy, jak Faella, Lerbini, Verzeni, Guiteau, Sbro..., gdzie obłąkanie całkowicie zlewało się ze zbrodnią, uczyniły niemożliwem utrzymanie nadal tej różnicy między obłędem moralnym a zbrodniczością.

„Nowe zaś cechy przypisane obłędowi moralnemu w ostatnich czasach przez Krafft - Ebinga, Hollandera, Mendela, Magnana, a które ja znowu odnalazłem u zbrodniarza od urodzenia (np. anestezya, zupełne znieczulenie (analgesia), zboczenia odruchowe, leworęczność), wywołały gruntowną zmianę w mych poglądach“.

Lombroso przyjmuje tedy zupełną analogię mię-

dzy zbrodniarzem od urodzenia i obłąkańcem moralnym. Przejdźmy pokrótce argumenta, które autor przytacza na poparcie swych twierdzeń.

Statystyka wykazuje, iż w zakładach dla obłąkanych rzadko spotyka się obłąkańców moralnych, których jest natomiast znaczna ilość w więzieniach.

U 37-miu obłąkańców moralnych waga i siła fizyczna przewyższały, tak samo jak u zbrodniarzy od urodzenia, przeciętną normalną.

Anomalie czaszki, pomimo niewielkiej ilości wypadków dostarczonych przez badaczy, również pozwalają na pewne określone wnioski. A mianowicie, z 24-ech osobników dotkniętych obłądem moralnym, 10 miało anomalie czaszki, 14 zaś nie posiadało tych zбочeń. U obłąkańca moralnego spotykamy wiele rysów z fizjognomii zbrodniarza od urodzenia, a różnice, które w tym wypadku mają miejsce, wynikają z obrażeń mózgowych, późniejszej niekiedy daty, którym przypisać należy powstanie obłądu moralnego.

Analgezya jest jedną z cech najczęściej spotykanych zarówno u obłąkańca moralnego, jak i u zbrodniarza od urodzenia. Co się tyczy dotyku, to, pomimo niedostatecznych danych, powiada Lombroso, „rzecz to ciekawa, iż, jak skonstatowano, na siedmnastu obłąkańców moralnych, których zbadali Amedeusz Berti i Tonnini, dziewięciu było dotkniętych opaczem czuciem i tępością dotyku“.

Lombroso kładzie również nacisk na ich reakcję naczyniową (rumienienie się), ciało zimne, zбочzenia seksualne.

Podnosi też zwłaszcza niewątpliwe analogie, istniejące między zбочzeniami uczuciowymi i moralnymi, spotykanymi u zbrodniarzy od urodzenia, a cechami psychicznymi i moralnymi, stwierdzonymi przez większość uczonych u t. zw. obłąkańców moralnych.

Takie np. przywary, jak chytrość, lenistwo, są często wspólne obłąkańcom moralnym i zbrodniarzom od urodzenia.

Pierwszym nie brak również ani skłonności do pobożnego szpiegostwa, ani ducha asocyacji. Posiadają oni także, tak samo, jak zbrodniarze od urodzenia, pewną próżność zbrodniczą i zamilowanie do autobiografii.

Wielu uważnych badaczy skonstatowało u obłąkańców moralnych symulowanie obłądzenia, które często widzimy i u zbrodniarzy. Histologia patologiczna stwierdza również liczne analogie między tymi dwoma typami.

Stanowczy jednakże dowód Lombroso upatruje w tem, że cechy obłąkańca moralnego są tak samo wrodzone, jak i cechy zbrodniarza od urodzenia.

Powyższe poglądy Lombrosa znalazły, jak i poprzednie jego zapatrywania, licznych zwolenników, ale spotkały się także i z krytyką. Zwolenników dostarczyli zwłaszcza Włosi, a na ich czele stoją:

Tamburini i Tanzi. Główniejsze zarzuty streszcza pokrótce Baer w sposób następujący. Zboczenia zmysłu moralnego są tylko symptomatem, nie zaś odrębną jakąś chorobą. Są one właściwe całemu szeregowi chorób mózgowych bądź długotrwałych, bądź przejściowych; mogą one być tylko funkcjonalnem zaburzeniem natury toksycznej albo też zależą od patologicznych stanów mózgu. Zboczenie moralne nie może być uważane jako choroba umysłowa, jeżeli nie towarzyszą mu inne cechy psychozy. Niema takiego obłądzenia moralnego, przy którym osobnik byłby obdarzony pełnią władz umysłowych, a wyłączne znamię jego obłądzenia stanowiłaby zbrodnicość. Tego rodzaju zbrodniarze to zbrodniarze-potwory. Niepodobna utożsamiać zbrodniarza od urodzenia z obłąkańcem moralnym z tego już powodu, iż istnienie jednego i drugiego typu jest tylko hipotezą. Wiele osobników, pozbawionych zmysłu moralnego, bynajmniej nie wpada w zbrodnię. Z pomiędzy zaś moralnych obłąkańców zbrodniarzy, pewna ilość nie przedstawia żadnych ujemnych cech zbrodniarza od urodzenia. Pomiedzy temi kategoriami, które szkoła włoska usiłuje stworzyć, istnieją liczne stadya przejściowe, czyniące wszystkie różnice iluzorycznymi. Co się zaś tyczy rzeczywistych obłąkańców moralnych, to należy zauważyć, że brak im całkowicie spójni władz umysłowych i są to raczej chorzy od urodzenia aniżeli zbrodniarze od urodzenia.

Takie są zarzuty zasadnicze; poprzestajemy na ich powtórzeniu, aby przejść do zbadania zbrodniarza od urodzenia jako epileptyka, które, uzupełniając teorię Lombrosa, pozwoli nam ocenić całość tej ostatniej.

---

### ROZDZIAŁ III.

#### Zbrodniarz od urodzenia jako epileptyk.

Tylko co poznaliśmy analogie, które Lombroso usiłuje odnaleźć między zbrodniarzem od urodzenia a obłąkańcem moralnym. Uczony włoski, pamiętając zawsze o możliwych zarzutach, a zwłaszcza o krytyce, godzącej w nieznaczną liczbę dokonanych w tej materji spostrzeżeń, oświadcza, iż, oprócz wspólnych rysów już skonstatowanych, istnieje jeszcze jeden, który ostatecznie i nierozdzielnie utrwała fuzyę dwu powyższych typów. Rysiem tym jest skłonność do epilepsyi. W następujących słowach Lombroso wypowiada tę myśl w sposób bardzo kategoriyczny.

„Przeciw fuzyi obu tych typów podniesiono słuszny zarzut, iż zbadane przezemnie wypadki prawdziwego obłąkania moralnego są nieliczne. Nie zaprzeczam temu, ale skądinąd jest to rzecz bardzo naturalna: właśnie bowiem wskutek tego, że obłąkańcy moralni to zbrodniarze od urodzenia, nie znajdujemy ich również często w szpitalach, jak w wię-

zieniach i dlatego też nie tak łatwo przeprowadzić między nimi paralełę.

„Ale w epilepsyi znajdujemy łącznik daleko ważniejszy i uchwytniejszy, nad którym można przeprowadzić badania na wielką skalę, który łączy i skupia w jedną rodzinę zbrodniczą tak obłąkańców moralnych, jak i przestępców“.

Obląkańcy zatem moralni i zbrodniarze od urodzenia pochodzą z jednego wspólnego pnia, z pnia epileptycznego. Pogląd ten wymaga jednak pewnych wyjaśnień i autor włoski sam czuł potrzebę szerszego omówienia tej kwestyi.

Symptomatologia epilepsyi bowiem, pomimo swej ekstenzywności, pomimo szerokiej skali swych stopniowań, nakazuje pewną ścisłość, a zwłaszcza pewną rezerwę.

Epilepsya, owa choroba, jeżeli pominąć jej ataki, tak co do formy zmienna, może w rzeczy samej mieć siedlisko w którejkolwiek części systemu nerwowego i wywoływać w niej zaburzenia miejscowe, często wielce odbiegające od form klasycznych i zasadniczych padaczki. Pomimo jednak, iż te przypadłości utajone, peryodyczne, nieprawidłowe, zlagodzone i zamaskowane zależą od warunków specjalnych, dyagnosta, zanim zdanie swe wypowie, żąda zazwyczaj jeszcze dowodów dodatkowych. I w praktyce należy też wnioskować o epilepsyi tylko wobec cech dokładnych i niewątpliwych objawów właściwych padaczce.



Lombroso zwraca uwagę, iż jego kryterium epilepsji jest dość odmienne i nieco osobliwe.

„W oczach profana, który w epilepsji widzi tylko atak konwulsji lub jego równoważnik psychiczny, albo też tylko owe objawy szczególne, zwane utratą przytomności i zawrotem głowy itp. związek między epileptykiem a zbrodniarzem mógłby zrazu wydać się absurdem. Rzecz się jednak przedstawi inaczej z chwilą, gdy jednym rzutem oka obejmiemy nietylko najbardziej rzucające się w oczy objawy epilepsji, ale także wszystkie owe cechy, których całokształt stanowi to, co nazywam historią naturalną epileptyka.

„W owym też całokształcie cech, dość mało znanym przez wielu nawet uczonych specjalistów, znajdujemy, w rysach nieco przesadnych, wszystkie znamiona obłąkańców moralnych i zbrodniarzy od urodzenia“.

Pogląd tedy uczonego włoskiego jest bardzo kategoriyczny. Poza formami klinicznymi, epileptyk przedstawia liczne zboczenia, które mu są wspólne z obłąkańcem moralnym i zbrodniarzem od urodzenia, a fakt ten ustanawia między nimi pewne podobieństwo, które nadaje jednakowe neuropatologiczne piętno epileptycznemu zbrodniarzowi od urodzenia, obłąkańcowi moralnemu i epileptykowi.

Lombroso podaje następnie przegląd wszystkich tych właściwości epileptyka, które uwypuklają analogie zachodzące między tym ostatnim a obłąkańcem moralnym i zbrodniarzem od urodzenia,

przeгляд, który w głównych zarysach streścimy poniżej, trzymając się porządku przyjętego przez autora w drugim francuskim wydaniu jego dzieła.

Epileptycy, jak to konstatują w swych badaniach Cividalli, Adriani, Albertotti, Virgilio i Herpin, są często wzrostu wysokiego, mają wagę większą od przeciętnej i „wygląd zewnętrzny dobrze odżywionych osobników, który prawie zawsze spotykamy u obłąkańców moralnych i zbrodniarzy od urodzenia“.

Czaszka przedstawia często zwapnienia, skostnienia, asymetryę i zapalenie opon mózgowych.

Asymetryę twarzy w połączeniu z asymetryą czaszki dostrzegł już dawniej Lasègue, który objawy te uznał za specyficznie właściwe epileptykom.

W mózgu epileptyków znajdujemy częstokroć zmiany i niektóre ze zboczeń dostrzeżonych u zbrodniarzy od urodzenia.

Zasługuje również na szczególną uwagę fakt, iż epileptycy bardzo często posiadają wydatne żuchwy i kości licowe, a także rozwinięte zatoki czołowe i bruzdę potylicową środkową.

Różnice między epileptykami a zbrodniarzami od urodzenia są minimalne i występują tylko w cechach drugorzędnych, jak np. w kostkach przybyszowych.

Znacznie ciekawszą, powiada Lombroso, jest analogia fizyognomii. U epileptyków również rzadko, jak u zbrodniarzy od urodzenia, spotyka się łysinę,

a jednocześnie również często liczne bruzdy, ten sam stosunek w anomaliach nosa i uszu.

Posiadają oni także „szczególną seryę zбочeń zwyrodniałych prawie zawsze atawistycznego pochodzenia, a mianowicie: zrost palców — 14<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; rozwinięte sutki i gruczoły stożkowe u mężczyzn — 3<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; wygląd męski u kobiet — 8<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; albinizm — 6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; zrosty kręgów — 25<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, którym towarzyszy zniekształcenie klatki piersiowej — 61<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

„Niedawno zauważono, iż asymetria klatki piersiowej spotyka się u 90<sup>0</sup>/<sub>0</sub> epileptyków (Zuccarelli) i 43<sup>0</sup>/<sub>0</sub> zbrodniarzy (Brancaleone-Ribaud).

Féré i Demanke zauważyli często płaską stopę, który to fakt stwierdził również i Carrara. Ottolenghi i Carrara skonstatowali u zbrodniarzy istnienie chwytniej stopy prawie w takim samym stosunku, co u epileptyków, a w pięćkroć znaczniejszej proporcji, aniżeli u człowieka normalnego.

Kobiety epileptyczki przedstawiają minimum anomalii tak samo, jak zbrodniarki.

Venturi znajduje u epileptyków mniejszą ostrość słuchu, Amadei, Cividalli i Tonnini zmniejszoną wrażliwość na ból; przytępienie smaku spotyka się częściej, aniżeli u zbrodniarzy; wrażliwość węchowa jest także zmniejszona w stosunku 25<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Holiengien wśród 100 epileptyków odnalazł 55 dotkniętych daltonizmem. Jak twierdzą Seppilli i Cividalli, wśród epileptyków jest więcej dyschromatopów (słabo różniających barwy) aniżeli wśród zbrodniarzy.

Jedną z wielkich analogii, powiada Lombroso,

stanowi oboczność (lateralizim), będąca prawdziwą asymetrią czuciową.

Wśród epileptyków procent mańkutów nie jest wprawdzie tak znaczny, jak u zbrodniarzy, ale w każdym razie jest on wyższy, aniżeli wśród ludzi normalnych.

Epileptycy bywają często, tak samo, jak zbrodniarze, obdarzeni wielką ruchliwością i zręcznością nadzwyczajną. Ich czynności odruchowe są prawie takie same, jak u zbrodniarzy.

Zdaniem jednak Lombrosa, „identyczność zbrodniarzy i epileptyków można wykazać najlepiej drogą badań psychologicznych. Pierwszego dowodu dostarcza tu psychometria.

„Gdy zaś przejdziemy na pole właściwej psychologii, zauważymy, iż u epileptyków spotyka się, tak samo, jak u obłąkańców moralnych i zbrodniarzy, pod tą samą formą kliniczną, całą olbrzymią skalę umysłowego rozwoju, poczynając od geniuszu, a kończąc na idiotyzmie. Krafft-Ebing w swym „*Traité*“ (str. 180) przypuszcza istnienie pewnej ułomności umysłowej u takich geniuszów epileptycznych jak: Mahomet, Napoleon, Cezar, Petrarca i Molier. Ja zaś ze swej strony dodam, iż ich pochodzenie od zbrodniarzy lub obłąkańców, ich częste halucynacje i fakt, iż twórczość geniuszów przez swą nagłość i częstą dorywczość, przez towarzyszącą jej nieprzytomność, połączoną nawet z utratą pamięci, mają godne

uwagi podobieństwo z atakami epileptycznymi, że wszystko to razem stanowi dowód, wyjaśniający i stwierdzający bliskość epilepsyi ze zbrodniczością i obłądem.

„Pod względem zdolności epileptyk nie idyota zbliża się wielce do zbrodniarza od urodzenia zarówno przez swe lenistwo, jak i przez ów kontrast, jaki przedstawia jego zwykła indolencya z nadmiarem ruchliwości, gdy chodzi o czyny złe, dziwaczne lub fantastyczne.

Następnie, streściwszy w ogólnym obrazie cechy psychopatologiczne, które zaobserwowali u epileptyków Branchi, Cividalli i Tonnini, uczony włoski tak kończy swe wywody:

„Zwróćmy uwagę na fakt, że u tych ludzi istotnie dominują występki a raczej wszelkie skłonności zbrodnicze, zwłaszcza zaś owa impulsywność i drażliwość, która najczęściej stanowi przyczynę zbrodni przeciw osobom.

„Zwróćmy jeszcze uwagę na to, iż ze wszystkich więźniów największej liczby przestępstw w samym więzieniu dopuszczają się właśnie zbrodniarze epileptycy.

„Z 44-ech kar wymierzonych w więzieniach Turynu w latach 1881—1884, dwadzieścia jeden spadło na epileptyków, których było tylko 17-tu, podczas gdy z liczby 378-miu więźniów nie epileptyków, ukarano tylko dwudziestu trzech (Marro). Sander i Richter konstatują co do więźniów, iż, jeżeli pominiemy nawet wypadki epilepsyi ukrytej,

najcięższych zbrodni zabójstwa oraz kradzieży z włamaniem dopuścili się właśnie epileptycy. Oni też dostarczają największej liczby symulantów“.

W religijności, miłości dla zwierząt, sprośności, instynkcie niszczyielskim, próżności, skłonności do napojów wysokowych, do samobójstwa i tatuowania się, w popędzie asocyacyjnym, jak również i w skłonności do symulowania, znajduje Lombroso liczne punkta styczne pomiędzy epileptykiem a zbrodniarzem od urodzenia.

Z drugiej strony zauważa uczony włoski, iż wśród zbrodniarzy od urodzenia i obłąkańców moralnych nie brak ani form przejściowych, ani napadów zależnych od zmian meteorologicznych, ani wypadków utraty pamięci specyficznie towarzyszących newrozie epileptycznej. Zdarzają się tu one tylko w stosunku niższym, aniżeli u epileptyków.

Napady furi epileptycznej i w ogóle równoważniki psychiczne epilepsji są często tylko poronionemi zbrodniami, pewnego rodzaju mózgowem wyładowaniem instynktu zbrodniczego. Z drugiej strony zbrodnia czysto epileptyczna może tak samo, jak zbrodnia zwykła, posiadać cechy premedytacji i świadomości.

U epileptyków spotyka się często zwyrodnienia instynktu płciowego; ma się tu do czynienia tak z exhibicyonistami jak i satyriakami. Znaczną liczbę włóczęgów stanowią epileptycy, a ich napady włóczęgostwa nie są niczem innem jeno utajoną formą epilepsji. Epileptycy bywają często podpalaczami,

a nadto posiadają bardzo wyraźną chorobliwą popędlliwość.

W końcu zauważa Lombroso, iż analogie między obłąkańcem moralnym, zbrodniarzem od urodzenia i epileptykiem zostały skonstatowane oddawna przez wybitnych psychiatrów wszelkich narodowości.

W każdym razie, dodaje uczony włoski, przy analogiach tych nie należy przeoczać pewnych różnic, jak również „rozumie się, iż łączność obłądzenia moralnego z epilepsyą nie wyklucza atawizmu“. Pogląd ten wypowiada on w słowach następujących:

„Prawie wszystkie choroby umysłowe spowodują już pewnego rodzaju obłąd powracający peryodycznie, ale epilepsya, która jest psychozą jak najbardziej atawistyczną, wywołuje obłąkanie bardziej trwałe a to dlatego, że najłatwiej zacierają się te funkcje psychiczne, które w umyśle ludzkim objawiają się najpóźniej.

„Jeżeli np. uszkodzenie mózgu pozbawia nas zdolności rozpoznawania barw, najpierwszą barwą, która zanika, jest właśnie ta, która w ewolucyi mózgu wystąpiła najpóźniej.

„Otóż zmysł moralny, będący tej ewolucyi szczyblem ostatnim, musi też naturalnie pierwszy przy chorobie umysłowej zanikać.

„Że atawizm jest przy epilepsyi stalszy i sięga głębiej, aniżeli przy wszystkich innych chorobach umysłowych, zauważymy to łatwo, jeżeli przypo-

mnimy sobie dziwną religijność epileptyków, ich kanibalizm, skłonność do kłania i wiele innych objawów zwierzęcości“.

Autor obszernie i z naciskiem rozwodzi się nad nieodpartą siłą, która zdaje się kierować nie tylko impulsami, ale i większością czynów tak u epileptyków, jak i u zbrodniarzy od urodzenia i obłąkańców moralnych.

Następnie, po syntetycznym poglądzie, w którym jeszcze raz kładzie nacisk na to, iż w epileptyku, obłąkańcu moralnym i zbrodniarzu od urodzenia pojawia się znowu człowiek pierwotny, Lombroso dodaje w końcu uwagi następujące:

„Stwierdzenie analogii między obłąkańcem moralnym, zbrodniarzem od urodzenia i epileptykiem raz na zawsze rozstrzyga odwieczną niegdyś kontrowersję między moralistami, prawnikami i psychiatrami, a która nawet niekiedy wybuchała między poszczególnymi szkołami psychiatrycznymi.

„Sytuacja w danym wypadku była tem trudniejszą, że, dziwnym zbiegiem okoliczności, wszystkie szkoły spór wiodące miały tu rację. Z jednej bowiem strony zupełnie słusznie zarzucano, iż znamiona charakterystyczne przypisywane obłąkańcowi moralnemu właściwie cechują zbrodniarza, z drugiej znowuż podnoszono nie bez podstawy, iż rozmaite cechy zbrodniarza od urodzenia w wielu wypadkach dają się z największą łatwością odnaleźć u obłąkańcy moralnego.

Zrozumiemy też teraz, dlaczego uczeni bardzo



poważni nie mogli się pogodzić co do dyagnozy zbrodniarza i uznawali za winne zbrodni osobniki obłąkane, albo, co najmniej, pozbawione równowagi moralnej, jak Guiteau, Menesclon, Verzeni, Prunier, Agnoletti, Lawson, Militello, Garego, Passanante. Zrozumiemy też łatwo, dlaczego Caccopardo, badając wypadki, w których Pinel rozpoznał obłąd moralny, twierdzi, iż ma się tu do czynienia ze zbrodniczością, jak również z drugiej strony, dlaczego wszyscy prawie obłąkańcy moralni Bigot'a są prawdziwymi przestępcami.

„Według Kraft-Ebinga galery są przepelnione obłąkańcami moralnymi, a przyczyną tego jest okoliczność, iż istotę obłąkania upatrywano w rozstroju inteligencji, wskutek czego w oczach lekarzy mniej doświadczonych większość obłąkańców moralnych uchodziła za zwykłych przestępców.

„W istocie rzeczy wszyscy mieli rację, gdyż w jednym i tym samym subiekcie łączyły się tu rozmaite cechy“.

Taką jest teoria Lombrosa. Jak każda inna doktryna, dała ona powód do licznych kontrowersyi. Przedewszystkiem, Garel i Christian z naciskiem udowodniali, iż często spotyka się asymetryę tam, gdzie niema epilepsy i że niepodobna jej uważać za pierwiastek charakterystyczny newrozy. Wildermuth znalazł ślady zwyrodnienia bardzo często u idiotów, u których zbrodniczość jest nader ograniczoną. Baer zauważa, iż według tezy Lombrosa u przestępców wypadki epilepsy powinny być czę-

ste, a tymczasem cyfry, zebrane przez uczonego niemieckiego, bynajmniej nie odpowiadają proporcji przyjętej w szkole włoskiej. Thomson, Clarke, Baker znaleźli wprawdzie u przestępców niewielką przewagę procentu epileptyków w porównaniu z analogicznym procentem u osobników normalnych, ale różnica jest mała i bez znaczenia. Baer ocenia ją co najwyżej na 3—5<sup>o</sup>/<sub>o</sub>. Jesteśmy zatem daleko od 14<sup>o</sup>/<sub>o</sub> Lombrosa, 12<sup>o</sup>/<sub>o</sub> Marra i 33<sup>o</sup>/<sub>o</sub> Rossiego.

Oprócz tych kwestyj, dotyczących stosunku liczbowego anomalii, teoria o zbrodniarzu epileptyku wywołała wśród uczonych rozmaite inne zarzuty. Przytaczamy poniżej najpowszechniejsze i najbardziej uzasadnione.

Zbrodnia a epilepsya to dwie rzeczy zupełnie różne. Niektóre osobniki są zbrodniarzami, chociaż cierpią równocześnie na epilepsyę, ale ich zbrodnicość bynajmniej nie jest skutkiem epilepsyi. Epilepsya może usposabiać do czynów gwałtownych, ale nigdy sama przez się ich nie wywołuje. Może ona tylko nadać zbrodni cechy specjalne, może ją w niektórych wypadkach kwalifikować, jak tego dowodzą niekiedy dane statystyczne, ale nie może zbrodni wytworzyć. Tyłu jest przecież epileptyków nie-zbrodniarzy, tyłu zbrodniarzy nie-epileptyków. Iluż jest utajonych epileptyków, którzy nigdy nie stają się przestępcami! Drażliwość psychiczna, powiada Kirn, pozwala w niektórych konkretnych wypadkach podejrzewać istnienie newrozy, ale nigdy nie upoważnia do utożsa-

miania tych dwu stanów. A przytem dodać należy, iż epilepsya pochodzić może z bardzo rozmaitych źródeł i zależy prawdopodobnie od przyczyn zarówno licznych, jak różnorodnych. Zwłaszcza epilepsya utajona, jak to zauważył Lacassagne na pierwszym kongresie antropologii kryminalistycznej, jest zbyt niedostatecznie określoną, aby mogła służyć za podstawę dyagnozy zbrodniczości.

Nakoniec teoria ta, zwalczana w całości, wywołała również zarzuty co do poszczególnych swych części. Meynert wystąpił przeciw upodabnianiu geniuszu z epilepsyą. Tamburini wątpi o pokrewności epileptyka ze zbrodniarzem od urodzenia. Benedikt godzi się na porównanie epileptyka do zbrodniarza, ale zupełnie wyodrębnia obłąkańca moralnego. Nakoniec Baer stawia konkluzję ostateczną, czyniąc następującą uwagę: „Epilepsya i zbrodnia nie są sobie pokrewne ani w swem istnieniu, ani pod względem pochodzenia. Pierwsza jest wytworem patologicznym, druga — bynajmniej. Mają one wprawdzie wspólną podstawę: zwyrodniałość, przez co tłumaczy się zgodność ich cech ujemnych, ale pomimo to przedstawiają dwa zjawiska zupełnie różne“.

---

## ROZDZIAŁ IV.

### Zbrodniarz-obłąkaniec.

Pod takim tytułem Lombroso przedstawia w osobnym rozdziale rzeczywisty stosunek zachodzący między zbrodnią a obłąkaniem. Możliwy zatem powiedzieć, że, zbadawszy zbrodniarza, jako obłąkańca, autor włoski teraz przystępuje do badania tego ostatniego jako zbrodniarza. Na pierwszy rzut oka wydaje się, jakoby w tej analizie nie tyle chodziło o teorię zbrodniczości, ile o jedną z zasadniczych cech zbrodniarza. A jednak musimy przyznać, nawet jeżeli nie sięgniemy do uwag, wyłuszczonych w rozdziałach poprzednich, iż myśl Lombrosa jest bardziej skomplikowaną i bardziej syntetyczną. Sam uczone włoski zaznacza w swem dziele, że „potężny węzeł łączy obłąkanie ze zbrodnią i niekiedy zlewa i stapia te dwa objawy w jedno“. W każdym jednak razie, naruszając w ten sposób jednolitość swej uniwersalnej teorii o atawistycznym zbrodniarzu od urodzenia, Lombroso *implicite* niejako pogodził się z zasadą wielości

doktryn. I wobec tego kategoria zbrodniarzy-obłąkańców może figurować obok kategorii zbrodniarzy przypadkowych i ma prawo stanąć na czele częściowych teorii zbrodniczości. Prawo to nadaje jej przedewszystkiem ów „węzeł potężny, który zlewa i stapia w jedno zbrodnię i obłąkanie“, a następnie analogie, zachodzące między ogółem obłąkańców przestępców a zbrodniarzami od urodzenia. Łącznik między temi dwiema kategoriami stanowią zboczenia, zniekształcenia i ułomności podobne do tych, które łączą epileptyka z obłąkańcem moralnym i zbrodniarzem od urodzenia. Przedstawienie cech odnalezionych przez uczonego włoskiego u obłąkańców zbrodniarzy wyjaśni tę sprawę bliżej.

Z każdym dniem, powiada Lombroso, pomimo różnic, jakie zachodzą między datami urzędowemi a cyframi rzeczywistemi, widzimy jaśniej, jak często spotyka się obłąkanych wśród zbrodniarzy.

„Różnice w cyfrach co do Włoch, powiada autor, wynikają z przesadnej i zbyt rozpowszechnionej obawy, aby obłąkanie nie czyniło zbrodni bezkarną, aby pod pretekstem obłąkania, nie wypuszczano z więzień lotrów, którzy na nowo zatruwać będą społeczeństwo. A znowuż dyrektorów więzień przejmuje wstręt na myśl o tem, iż uznano by za waryatów wielu ich pensyonarzy, których wybryki oni karzą jako wykroczenia przeciw regulaminowi więziennemu. Nakoniec, nie małej jest tu wagi i wpływ owej osobistości złowrogiej, a je-

dnak w więzieniach tak potężnej, a mianowicie dostawcy, który, widząc, iż przy przeniesieniu więźniów do szpitali waryatów, poniesie szkodę jego interes materyalny, starałby się temu przeszkodzić, wywierając nacisk na sfery, od których to zależy“.

U znacznej części obłąkanych, zamkniętych w więzieniach, u 39-ciu na 168-miu w Niemczech według Knechta (23<sup>0</sup>/<sub>0</sub>), u 350-ciu na 1742 we Włoszech (19<sup>0</sup>/<sub>0</sub>), obłąd zaczął się przed uwięzieniem, a prawdopodobnie przed popełnieniem zbrodni. A nawet ta specjalna forma pomieszania zmysłów, która zowie się obłądem więziennym i uważana jest przez dyrektorów i lekarzy mniej wykształconych za wypadki buntu, jest tylko objawem chorobowym, podobnie jak u zbrodniarzy od urodzenia i obłąkańców moralnych.

„Owej uprzedniości i owego prawie wrodzonego charakteru obłąkania u znacznej części zbrodniarzy, powiada Lombroso, dowodzi jeszcze *do pewnego stopnia* krótki okres czasu, który więźniowie przepędzili w murach więziennych, zanim wystąpiły u nich pierwsze objawy zбочenia umysłowego“.

A dalej pisze nasz autor:

„Jest rzeczą pewną, iż pobyt w więzieniu wywiera wielki wpływ na wybuch i ostry przebieg owych form furji. Z jednej strony więzienia celkowie dawały prawie zawsze cyfry najwyższe, z drugiej zaś niższy procent w latach następnych, t. j. u więźniów przebywających w zamknięciu czas dłuższy, tłum-

czy się, specjalnie co do nie recydywistów, wpływem przyzwyczajenia“.

Trudno wyrobić sobie zdanie o tem, która kategoria przestępstw przeważa u obłąkanych. Lombroso, na podstawie cyfr zebranych w więzieniach włoskich, twierdzi, iż „w aresztach śledczych najwyższą cyfrę obłąkanych znajduje się wśród oskarżonych o zbrodnie przeciw własności, podczas gdy w zakładach kary najwyższego procentu dostarczają zbrodniarze, karani za przestępstwa przeciw osobom. To nam tłumaczy, dlaczego areszta obfitują w osobniki, będące pod dozorem policyi, podczas gdy w zakładach karnych przeważają wielcy zbrodniarze. Delbrück, Sommer i Nicholson znajdują u obłąkanych przestępców znaczny procent zbrodni z namiętności“.

Ilość wypadków obłąkania u kobiet jest znacznie mniejszą, aniżeli u mężczyzn. Na sto wypadków obłąkania u ostatnich przypadają tylko trzy do czterech u kobiet.

Oblęd występuje u zbrodniarzy wcześniej i Lombroso widzi w tem „nowy dowód, iż przestępcy bywają obłąkanymi od urodzenia daleko częściej, aniżeli wariacy należący do rodzin uczciwych“.

Wpływ pory roku na wybuch obłąkania jest podobny do tego, jaki pory roku wywierają na powstawanie zbrodni i występków.

O typie zbrodniczym obłąkanych wyraża się autor w sposób następujący:

„Badanie stu obłąkanych przestępców, wybra-

nych z pośród tych, którzy dotknięci zostali obłędem przed spełnieniem zbrodni, z wyjątkiem epileptyków, przekonało mnie o istnieniu u 44<sup>o</sup>/<sub>o</sub> z nich typu zbrodniczego, t. j. o istnieniu pięciu do sześciu cech zwyrodnienia, a mianowicie: uszu odstających, wystających zatok czołowych, potężnych żuchw i kości policzkowych, wzroku dzikiego lub zezowatego, wąskiej wargi górnej.

„Takiego procentu nie znaleźliśmy u przestępców wogóle.

„Jedną z przyczyn częstego występowania typu jest okoliczność, iż pomimo mych własnych usiłowań i uwagi, z jaką moi przyjaciele dostarczali mi danych, wielu także obłąkanych dotkniętych idiotyzmem lub obłędem moralnym stało się przedmiotem mych spostrzeżeń, tworząc znaczny kontyngens osobników zwyrodniałych, podobnych do zbrodniarzy lub rzeczywistych zbrodniarzy“.

Pod względem wzrostu i wagi waryaci mordercy dają, tak samo, jak należący do tego samego rodzaju zwykli mordercy procent wyższy; podpalacze zaś w obu categoryach — procent najniższy.

Wielka pojemność czaszki spotyka się u obłąkanych zbrodniarzy częściej, aniżeli u innych przestępców, anomalie zaś czaszki rzadziej.

Nie brak również u obłąkanych zbrodniarzy zmian wrażliwości ogólnej i specjalnej.

Tatuowanie, dość rzadkie u obłąkanych wogóle, staje się częstszem u zbrodniarzy waryatów.



Według Lombrosa wpływ dziedziczności bywa u zbrodniarzy nie obłąkanych niekiedy nawet większy. Sommer jest zdania przeciwnego.

Obrażenia mózgowe i szereg innych znamion anatomicznych, zboczenia uczuciowe, oraz skłonność do impulsywności stanowią również rysy wspólne u obłąkanych i przestępców.

Autor bada następnie kolejno każdą z cech zbrodni u obłąkanych i odnajduje u większości z tych cech znamienne właściwości, które przedstawia czyn przestępny zbrodniarza od urodzenia.

Ten sam widzimy tu brak motywów, tę samą impulsywność, to samo zachowanie się po dokonanej zbrodni. Wiele ich zbrodni zdradza rozmyśl, specjalną zręczność, symulację i nawet świadomość doniosłości spełnionego czynu.

Możnaby nawet powiedzieć, iż każdy rodzaj obłąkania posiada, że się tak wyrazimy, swoje specjalne upodobania zbrodnicze „tak, że, jak twierdzi Lombroso, danej kategorii prawnej; podpalańca, zabójstwa, możnaby przeciwstawić kategorię psychiatryczną pyromanii, monomanii zabójczej i t. d.“

Autor szeroko rozwodzi się nad uzasadnieniem powyższego twierdzenia, zestawiając zabójstwo z monomanią zabójczą, podpalenie z pyromanią, kradzież z kleptomanią, opilstwo z dipsomanią, gwałcenie niewiast i pederastyę ze zwyrodnieniem płciowym, zbrodnie lubieżne z satyriasis i nymfomanią,

nalogowe próżniactwo z neurastenicznem włóczęgostwem.

A jednak autor nie wyprowadza stąd wniosku o identyczności zbrodni i obłąkania.

„Na szczęście, powiada uczony włoski, jeżeli w rysach najogólniejszych, oraz w niektórych wypadkach poszczególnych niema wyraźnej różnicy między zbrodnią a obłąkaniem, najczęściej w praktyce występują różnice i to dość wybitne. Z każdym dniem przekonywamy się, naprzykład, coraz bardziej, że wypadki manii przejściowej i obłądu dziwaków, które tak długo były przedmiotem częzej gadaniny, coraz to są rzadsze i uważane są za objawy ogólnego paraliżu, alkoholizmu a jeszcze częściej epilepsyi“.

Spór zatem został rozstrzygnięty przez ostateczny wynik tych zaburzeń umysłowych, który oddał patologii to, co się jej słusznie należało.

A następnie przy dyagnozie specjalnej spotykamy się z wypadkami specyficznej zbrodniczości, właściwej poszczególnym rodzajom chorób umysłowych.

„Rzec można, pisze Lombroso, iż każda grupa zbrodni umysłowych składa swoją dań zbrodni, każda, jak powiedziałby Messedaglia, ma swoją zbrodniczość specyficzną“.

Wybuchy gniewu popychają idyotę do bójek i zabójstwa, nadmierna wrażliwość płciowa do zgwałceń, a przyjemność, jaką mu sprawia widok płomienia — do podpalania. Cierpienia, które nur-

tują duszę melancholika, jego halucynacye, skłaniają go do mordowania bliźnich, bądź dlatego, aby ich uwolnić od złowrogiego losu, bądź też poprostu, aby ściągnąć na się karę śmierci. Paralitycy często kradną dlatego, bo sądzą, iż wszystko do nich należy albo też dlatego, iż zatracili już pojęcie własności.

Dement (*dementia* = zglupienie) nie dotrzymuje słowa lub przysięgi przez brak pamięci, a w stanie podrażnienia mózgowego popełnia czyny gwałtowne, zabójstwa lub kradzieże.

Osoby, dotknięte manią skarżenia się, obrażają mężów stanu i sędziów.

Przy niektórych chorobach skórnych, epilepsyi i alkoholizmie często objawia się skłonność do zabójstw niespodzianych.

Maniacy mają inklinacyę do lubieżności.

Monomani, zwłaszcza, jeżeli ulegają halucynacyom, bywają dotknięci manią zabójstwa i często kroć, aby się uchronić przed prześladowaniem albo też z posłuchu urojonemu rozkazowi, zadają śmierć istotom najukochańszym lub zupełnie obcym. Te same pobudki popychają ich do podpalania i kradzieży.

Obląkane histeryczki skłonne są do kradzieży, oszustwa, oszczerstwa, do skrytości i trucicielstwa, które praktykują tak na sobie, jak i na swych bliźnich.

W końcu uczony włoski daje następujące ostateczne i ogólne uwagi, które wraz ze specyficzną

zbrodniczością mają jeszcze wzmocnić tę różnicę między zbrodnią a obłąkaniem.

„Przy wszystkich formach obłądzenia, nawet przy obłądzeniu zmysłu moralnego oraz obłądzeniu impulsywnym, które najłatwiej dają się identyfikować ze zbrodnią, czyny przestępne poprzedzane bywają prawie zawsze przez objawy specjalne, jako to: gwałtowne bóle głowy, dyaryę, hemoroidy, zatrzymanie menstruacji, bezsenność, dyspepsyę, wyciek nasienia, newralgię lub brzemiennosc“.

Autor zaostrza jeszcze te różnice, czyniąc systematyczny przegląd całego szeregu różnic między obłąkanymi zbrodniarzami a obłąkanymi nie spełniającymi przestępstw.

Ci ostatni mają większą skłonność do długogłowości, wzrost niższy i wagę ciała mniejszą, aniżeli obłąkańcy zbrodniarze. Drobnogłowość spotyka się u nich dwa razy częściej, aniżeli u waryatów zbrodniarzy. Również częstą jest asymetria czaszki, a kąt twarzowy mniej rozwarty; rzadsze bywają miażdżaki (w stosunku 40-tu do 50-ciu), natomiast cztery razy częstszą siwizna, trzy razy częstszem łysienie; mniejsze i mniej wydatne kości policzkowe, zatoki czołowe i żuchwy, tęczówki i włosy słabiej ubarwione.

Daje się też skonstatować zupełnie odrębność fizyognomii i gestów.

Dalej, obłąkańcy mają przy mierzeniu dynamometrem mniejszą siłę aniżeli zbrodniarze, mniej-

szą wrażliwość na lekarstwa i ból, natomiast większą na wpływy meteorologiczne.

Są monomani, używający pewnych słów o specyficznem znaczeniu, których jednak ich towarzysze obłąkani nie rozumieją, podczas gdy żargon złodziejski jest we właściwej sferze zrozumiały dla wszystkich.

Zbrodniarze byli zawsze gwałtowni, leniwi, przepędzali życie w szynkach i domach rozpusty. Obłąkani natomiast — prawie nigdy. Przeciwnie, zazwyczaj są oni wstrzemięźliwi, lubią samotność, są pracowici, posłuszni i łagodni.

Obłęd występuje często po trzydziestym roku życia, zbrodnia najczęściej między dwudziestym a trzydziestym.

Przyczynę owego przeobrażenia radykalnego, które w życiu osobnika wywołuje obłęd, często można odnaleźć, niekiedy udaje się nawet skonstatować jej czysto patologiczny charakter. W życiu zaś zbrodniarza przyczyny takiej dociec nie możemy.

W końcu Lombroso uzupełnia te cechy, odróżniające obłąkanego od zbrodniarza, wykładem specjalnych różnic w pobudkach i postępowaniu zbrodniczem.

Przedstawiwszy poglądy szkoły włoskiej, podamy niżej, jak zwykle, zamiast komentarzy, zapytywania innych uczonych.

Co do znacznego procentu obłąkanych wśród zbrodniarzy panuje we wszystkich krajach zgoda

powszechna. Gui w Anglii, Thompson w Szkocyi, Daffield Robinson w Pensylwanii, Lelut i Joret we Francyi, Rossi, Gritti i Marro we Włoszech, Delbrück, Moritz i Maugard w Niemczech, następnie szereg badaczy, jak Knecht, Kirn, Kühn, Mendel i inni, drogą osobistych lokalnych badań, potwierdzili dane statystyki. Wielki ten procent obłąkanych wśród zbrodniarzy, jak to zauważa Baer, nie powinien zresztą nas dziwić wobec tych zgubnych wpływów, które zazwyczaj towarzyszyły urodzeniu oraz rozwojowi fizycznemu i moralnemu przestępców. Większość przestępców pochodzi od osobników zwyrodniałych, neuropatologicznych, alkoholików i już od kołyski pozbawioną była stosownego pokarmu i należytego wychowania. U wszystkich zatem uczonych panuje prawie zupełna zgoda w kwestyi genezy i procentowego stosunku.

Różnice występują dopiero wówczas, gdy chodzi o zbadanie, jaki rodzaj zbrodni właściwym jest kategorii zbrodniarzy obłąkanych. Już w cyfrach niema zgodności. Na 58-miu zbrodniarzy obłąkanych Delbrück znajduje 23 przestępców z namiętności i 35 przestępstw przeciw własności. Badania von Gutsch'a wykazują 10·24<sup>0</sup>/<sub>0</sub> pierwszych i tylko 1·77<sup>0</sup>/<sub>0</sub> drugich. Ze 110-ciu zbrodniarzy obłąkanych, obserwowanych przez Kirna, 61 spełniło przestępstwa przeciw własności, 20 przeciw moralności, a 25 było gwałtowników, osadzonych za zadanie ran. Według Knechta u 16<sup>0</sup>/<sub>0</sub> zbrodniarzy anormalnych pod względem psychicznym spotykamy

przestępstwa przeciw życiu i tylko u 6<sup>0</sup>/<sub>0</sub> przeciw własności. Baer zbadał 166 przestępców, ulegających rozmaitym formom zbrodni umysłowego i znalazł 65<sup>0</sup>/<sub>0</sub> zbrodni przeciw własności a 35<sup>0</sup>/<sub>0</sub> przeciw osobom. Latour, układając listę 44 skazańców belgijskich, znajduje 14 przestępstw przeciw osobom, 21 przeciw własności, 9 przeciw obyczajności.

Co się tyczy form obłąkania u zbrodniarzy, to są one te same, co u nie-zbrodniarzy. Kirn, Djakoff i Baer zgadzają się na tym punkcie. Wszelako Nicholson wykazał, iż często zachodzi związek między myślami, które opanowały umysł obłąkanego a zbrodnią przez niego dokonaną.

Jeżeli chodzi o cyfry, to Baer u 166 więźniów obłąkanych znalazł 51 paranoików, 33 dementów, 23 idyotów, 10 maniaków, 26 melancholików, 15 epileptyków, 4 ogólnych paralityków i 4 podejrzanych o symulację.

Oto są ogólne dane, które można uważać jako zasadnicze w badaniach nad stosunkiem obłąkania do zbrodni. Czy stanowią one zarzuty przeciw teorii Lombrosa, czy też ją popierają?

Zauważymy przedewszystkiem, że w tej kwestyi, tak samo jak i w innych wypadkach, nielato jest dokładnie ująć poglądów mistrza włoskiego. Opierają się one częstokroć na pewnego rodzaju prymitywnem uogólnieniu, które pod wpływem następnych restrykcyi zostaje zmodyfikowane do tego stopnia, iż sama zasada znika, a pierwotne twier-

dzenie staje się często niezwalczonem i nieuchwytnem. Na początku swego badania Lombroso coraz to bardziej mnoży punkty styczne między zbrodniarzem a obłąkanym, a następnie, w chwili, gdy ma przyjść do konkluzji, a nawet już po postawieniu pewnego rodzaju milczącego wniosku, roztacza cały szereg cech różniących przestępcę od waryata.

Jakkolwiek bądź, przyznać trzeba, iż w kwestyi, jak często występuje u zbrodniarzy obłąd, istnieje między Lombrosem a większością badaczy niezgodność głęboka. Lombroso sądzi, iż procent obłąkanych w więzieniach jest znaczny. Statystyka zaś, do której uczony włoski żywi, nie bez zasady zresztą, pewną nieufność, twierdzi przeciwnie. Należy tu jednak pamiętać o opinii lekarzy więziennych, a najwybitniejsi z nich na tym punkcie nie zgadzają się ani ze statystyką, ani z uczonym włoskim. Knecht przyjmuje 7<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, Sander 6·6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, Kühn 8<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, Mendel 12·9<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, Krohne 10<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; niższy procent daje Kirn, a mianowicie: 2·7<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, Wiedermeister 3·2<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, Sommer 3·9<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Baer podaje dla więźniów berlińskich przeciętnie 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Cyfrę tę należy w każdym razie uważać za minimum. Jasnym jest przecież, że 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub> bynajmniej nie upoważnia do takiego upodobnienia i tak stanowczego uogólnienia, jakie zdaje się stawiać Lombroso.

I co do specjalnych form obłąd u zbrodniarzy przekonywamy się, że Lombroso, jak się zdaje, postawił wnioski przedwczesne. To samo należy



powiedzieć o stosunku, jaki miałby istnieć między charakterem zaburzenia umysłowego i rodzajem zbrodni.

Nakoniec, zauważyć należy, iż bardziej drobiazgowa analiza psychologiczna często naprowadziłaby nas na ślad odrębności znamion, która zrazu mogła ujść uwadze naszej. Tego właśnie z wielką dokładnością dowiódł dr. Rouby co do niektórych zbrodniarzy obłąkanych, posiadających wszelkie pozory normalnego stanu umysłowego.

---

## ROZDZIAŁ V.

### Zbrodniarz histeryk.

Jak w rozdziale poprzednim, tak i tutaj nie chodzi nam tyle o postawienie teorii ogólnej, ile o szczegółowy rozbiór pewnej odmiany zbrodniarzy. Aczkolwiek histeryi nie nadawano takiego samego znaczenia, jakie przypisano epilepsyi, nie zrobiono z niej „jądra psychozy zbrodniczej“, wszelako wielu autorów przyznało jej rolę znaczną.

Z drugiej znowuż strony, nowe poglądy na histeryę otwarły rozległe pole dla badań. Według Charcot'a i jego uczniów histerya stała się przede wszystkim chorobą nietylko umysłową, ale ponadto chorobą, jeśli można się tak wyrazić, czysto psychiczną. *Ideé fixe*, autosuggestya, utrata pamięci i zdwojenie osobowości uznane zostały za normalne czynniki w tak zwanych przypadłościach i znamionach histeryi. Rozszerzając ramy symptomatologii tej ostatniej, zwolennicy nowych poglądów rozszerzyli również dziedzinę newrozy. Przyjąwszy bowiem histeryę monosymptomatyczną

i znajdując ten jedyny jej symptom w sferze umysłowej, pozwolili histeryi odegrać w dziedzinie zbrodniczości rolę przypisywaną przez Lombrosa epilepsyi.

Istnieje już kilka teoryi tego rodzaju, a oprócz tego dla wielu neuropatologów granica między histeryą a epilepsyą staje się z każdym dniem mniej jasną i coraz większym podlega sporom.

Oprócz owego szerszego stosowania histeryi i licznych punktów stycznych między nią a epilepsyą, mamy ostatecznie jeszcze jeden czynnik, który komplikuje stosunek między newrozą a zbrodniczością. Jest nim neurastenia, ów trzeci wielki neuropatologiczny objaw chorobowy. Neurastenia graniczy ściśle z histeryą i najcięższymi zaburzeniami umysłowemi, jak np. paraliż ogólny i nawet przechodzi w te objawy. Z drugiej zaś strony stwierdzenie istnienia neurastenii nabytej stopniowo stawia ją na granicy stanów normalnych. Wszystkie te stany neuropatologiczne, według zapatrywań społecznych, łączą się ze sobą, tworząc rodzaj konglomeratu o odrębnych jądrach i licznych ośrodkach, ale ciężących niejako razem dokoła histeryi.

Lombroso poświęcił osobny rozdział badaniom nad stosunkiem histeryi do zbrodniczości. Przedstawimy poniżej zasadnicze jego poglądy, zaznaczając jednakże z góry, iż autor włoski zastrzega się przeciw pomięszaniu pojęć o zbrodniarzu jako histeryku i histeryku-zbrodniarzu. Jeżeli zaś bada histeryka odrębnie, dzieje się tak dlatego, że „nie

z racji swej liczebności, ale ze względu na właściwości płci, na rodzaj przestępstw i rozmaite sposoby obrony, zbrodniarz histeryk zasługuje na miejsce osobne od innych obłąkanych“. Przekonamy się jednak w końcu, iż uczony włoski, ulegając zaznaczonej już uprzednio tendencji badaczy współczesnych, pomimo swych zastrzeżeń, sam mnoży punkta styczne między histerykiem, zbrodniarzem od urodzenia, obłąkańcem moralnym i epileptykiem i w ten sposób stopniowo histerya zajmuje miejsce w szeregu tych objawów, które służą do ogólnego scharakteryzowania osoby zbrodniarza i natury przestępstwa.

Lombroso na początku swych badań wskazuje na częstą histeryę u kobiet, oraz na ważną rolę dziedziczności. Nie uznając istnienia odrębnego typu histerycznego, jest on zdania, że w wypadkach, kiedy histerya jest wrodzoną i kiedy jej towarzyszy głębokie skażenie, „spotyka się osobliwą fizjognomię: wzrok nieśmiały i skośny, małą twarz, bladą i ściągłą, zęby wystające i rachityczne, nieskoordynowane ruchy twarzy, włosy czarne i gęste“.

Następnie przypomina autor główne odmiany nerwowca histeryka i jego zasadnicze właściwości, kładzie nacisk na jego odruchowość, ruchliwość umysłu, rzeczywistą potrzebę kłamania i erotyzm, któremu histeryk często ulega. Mimochodem podnosi Lombroso liczne analogie, zachodzące między histeryą a epilepsyą. Uciezki histeryków również zbliżają ich do epileptyków, nasuwając zarazem na

myśl włóczęgów neurasteników. Dalej przechodzi autor do przestępstw spełnianych przez histeryków.

Niektóre histeryczki fałszywie oskarżają służących o kradzieże, aby cieszyć się ich nieszczęściem, albo spowodować ich uwięzienie przez nienawiść lub próżność kobiecą.

„Najczęściej jednak spotyka się oszczercze oskarżenie o zgwałcenie. Znaczna ilość histeryczek oskarża ojców, prefektów, a zwłaszcza księży i lekarzy o zamachy na swą cześć niewieścią.

„Innem przestępstwem często spotykanem jest kradzież. Wśród osmdziesięciu trzech oskarżonych histeryczek, powiada autor, znalazłem kradzież siedmnaście razy.

„Na sto cztery kobiety oskarżonych o kradzież w sklepach paryskich, Legrand du Saulle znalazł: pięćdziesiąt histeryczek, z których trzydzieści pięć spełniły przestępstwo w okresie menstruacji; dwadzieścia cztery z predyspozycją dziedziczną i z lekimi objawami histeryi; pięć kobiet brzemiennych; dziesięć w wieku krytycznym lub z anomaliami macicy.

„Histeryczki kradną rzeczy, których nie potrzebują i dostarczają znacznego procentu trucielek“.

Jak już nadmieniliśmy wyżej, Lombroso w zakończeniu swego badania przeprowadza analogię między histeryą a epilepsją, a wyniki jej są następujące:

„Konwulsye histeryczne są często podobne do

epileptycznych do tego stopnia, że rozróżnienie obu tych rodzajów staje się bardzo subtelnem i niepewnem.

„Wprawdzie znacznej ilości cech zwyrodnienia, właściwych epileptykom, brak u histeryków, natomiast, wszystkie cechy funkcjonalne, lateralizm i przytępienie wrażliwości występują z większą wyrazistością.

„Ścisłej jest, co prawda, u histeryków zależność od organów płciowych, ale nie brak jej i u epileptyków, u których często zdarzają się wypadki psychopatii na tle płciowem. Jeżeli zaś u pierwszych spotyka się więcej wypadków uleczalności w wieku krytycznym, nie rzadko jednak histerya występuje już w okresie dziecięcym i wydaje się nieuleczalną. Tacy histerycy zarówno pod względem fizyognomii jak i psychicznego ustroju odpowiadają zbrodniarzom od urodzenia i epileptykom.

„A równocześnie u histeryka daje się zauważyć ten sam paralelizm, który skonstatowaliśmy między epileptykiem i zbrodniarzem od urodzenia, oraz obłąkańcem moralnym np. ta sama wielka niestałość symptomatów, potrzeba zmiany miejsca, czynienia źle dla samego złego, skłonność do bezcelowego kłamstwa, dla samej przyjemności kłamania, drażliwość bez przyczyny.

„Zmienność usposobienia jest u histeryków taką samą, jak u epileptyków; i epileptycy, nienawidząc się wzajemnie i kłócąc, poszukują jednakże swego

towarzystwa. U jednych i drugich można zauważyć zdwojenie osobowości, które u histeryków przybiera kształty rzeczywistego drugiego życia.

„W każdym razie, powiada Lombroso, histeryczki specjalnie różnią się od kobiet epileptycznych większą skłonnością i większem przyzwyczajeniem do potwarzy, co się tłumaczy zarówno słabością kobiet (a u tej płci spotyka się histeryę najczęściej), jak i mniejszem, nawet u złych kobiet, usposobieniem do czynów gwałtownych. Dlatego u kobiet złe skłonności rozwijają się i kształcą przeważnie w kierunku potwarzy, głównie wskutek właściwego histeryi przeobrażania myśli w czyny, dzięki autosuggestyi, która przeistacza i ucieleśnia myśl samą, nadając jej realne kształty czynu“.

Sądzymy, iż te analogie między histeryą a zbrodniczością nie wymagają z naszej strony dłuższych komentarzy. Że wśród zbrodniarzy spotyka się znaczny procent histeryków, to rzecz nie ulegająca wątpliwości. Że newroza usposabia bardziej do spełnienia tych lub owych specjalnych przestępstw lub zbrodni, tego dowodzi niezbiecnie doświadczenie codzienne. Że w znacznej liczbie zbrodni z namiętności znajdzie się szczypta histeryi, to również przyjąć można, aczkolwiek należy się zastrzedz przeciw podobnemu nadużywaniu tego terminu patologicznego.

Ale na tem prawie się kończą wszystkie analogie; wszystkie uprawnione porównania. Widzimy bowiem wśród zbrodniarzy także indywidua, które

nie posiadają wcale charakterystycznych cech newrozy. Wiele przestępstw nosi znamiona bynajmniej nie odpowiadające histeryi. Wielu histeryków zwraca raczej przeciw sobie samym tę broń, którą zbrodniarz kieruje przeciw bliźniemu. Przytem takie naginanie terminu, „newroza“ jest nie-naukowem jego nadużywaniem i gdy w końcu, chcąc uprościć sobie zadanie i zapobiedz zarzutom, przypuszcza się, że zbrodnia — tak samo, jak i co do epileptyków — wystarcza dla scharakteryzowania danego osobnika i umieszczenia go w rzędzie histeryków, to popelnia się czyste *petitio principii*.

---



## ROZDZIAŁ VI.

### Zbrodniarz jako neurastenik.

Jestto z teoryi neuropatologicznych ostatnia, do której można zastosować zarzut jednostronności. Zbrodniarz ma być neurastenikiem. Należy więc określić, co mamy rozumieć przez neurastenię.

Wiadomo, iż objaw chorobowy, znany ogólnie pod nazwą neurastenii, jest pochodzenia amerykańskiego. Zaszczyt, jeżeli nie odkrycia, to przynajmniej rozpowszechnienia neurastenii, przypadł w udziale lekarzowi amerykańskiemu Beard'owi. Już i przed Beard'em badano, naturalnie, neurasteniaków, ale dopiero uczony amerykański dostrzegł ów węzeł genetyczny tej choroby, który łączy wszystkich neurasteniaków, jakkolwiek różnym byłby wygląd każdego z nich z osobna i w ten sposób podniósł neurastenję do godności odrębnej choroby nerwowej.

Ale poczynając od prac Beard'a, neurastenii, uznawanej powszechnie, szczególnie się poszczęściło.

I dziś neurastenia stała się rodzajem nerwozy bardzo skomplikowanej, prawie tyleż przybierającej postaci, co histerya i również nieokreślonej, jak ta ostatnia. Neurastenia może dotknąć pojedynczo lub zbiorowo większość funkcji. Zaburzenia, które spowodowała, mogą być bardziej lub mniej różnorodne, co zależy już od samej funkcji. Cechuje wszakże te zaburzenia pewne specjalne i odrębne znamię, a mianowicie ich zależność od wyczerpania systemu nerwowego.

Porównanie między zbrodniarzem a niektórymi neurastenikami uzasadniają dwa główne względy. Przedewszystkiem uogólnienie tych kategorii opiera się na fakcie, iż spotyka się neurastenie, przy których daje się skonstatować tylko jeden symptom tej choroby i że nie każdy neurastenik musi nieodmiennie posiadać całą mnogość cech tej nerwozy. A następnie asymilacja ta wynika z analogii istniejących między stanami psychicznymi niektórych neurasteników mózgowych a tem, coby dziś nazwano stanami duszy zbrodniarzy.

Neurastenia może zatem umiejscowić się wyłącznie w mózgu i wywołać tam zaburzenia dość charakterystyczne. Neurastenik mózgowy jest przede wszystkim opanowany przez jakąś depresję a często i melancholię; umysł jego jest pełen czarnych myśli a dominującym uczuciem jest poczucie bezsilności i niezdolność do dłuższego wysiłku woli; przejawy tej ostatniej pomimo swej pozornej gwałtowności źle skrywają jej ułomność i powierzchowność.

wność. Humor neurastenika jest również zmienny, jak jego wola. Czuje on wstręt do wszelkiej pracy wymagającej wytrwałości i przezorności. W czynach swych jest tak samo zmienny i ruchliwy, jak w poglądach. Uchyła się często od obowiązków życia rodzinnego, a wszystkie te objawy wzięte razem czynią zeń indywiduum nie przystosowane do życia społecznego.

Benedikt pierwszy dostrzegł te analogie, które zupełnie zasadnie można przeprowadzić między neurastenikami mózgowymi i wieloma kategoriami przestępców i drogą uogólnienia doszedł do wniosku o tożsamości zbrodniarza i neurastenika. Z tego też powodu teorii zbrodniarza neurastenika nadano nazwę „teorii Benedikta“.

Należy jednakże pamiętać, iż neurastenia Benedikta ma pewne specjalne właściwości, zasługujące na bliższe poznanie.

Anomalie psychologiczne przestępców, powiada Benedikt, stanowią „neurastenię moralną połączoną z neurastenią fizyczną bądź wrodzoną, bądź też nabytą w pierwszych latach życia“.

Najważniejszym jej pierwiastkiem „jest wstręt do pracy, który idzie aż do oporu“ a źródło swe ma w ustroju nerwowym. „Jeżeli osobnik, już od dzieciństwa, nie jest w stanie oprzeć się swym chwilowym zachciankom, jeżeli nie poddaje się porywom szlachetnym a zwłaszcza jeżeli taka walka moralna wywołuje w nim uczucia przykre, to osobnik taki jest neurastenikiem moralnym. Jako taki

z czasem unikać on będzie wszelkiej walki moralnej, a jego zasób sił moralnych, jego uczucia i czyny będą odtąd pod przemożnym wpływem tej neurastenii moralnej. Urobi on też sobie pewien system filozofii praktycznej, oparty na tej podstawie wstępu do walki moralnej“.

Według Benedikta, włóczęgostwo jest również objawem neurastenii, kierowanej potrzebą zarabiania na życie.

„Jeżeli nie zajdą osobliwe jakieś okoliczności, powiada ten uczony, włóczęga nigdy w życiu nie popełni przestępstwa. Gdy jednak neurastenia połączy się z gorącą chęcią używania, wynika już stąd niebezpieczny pociąg do zdobycia skąd się da środków zadośćuczynienia temu pożądanemu, a jeżeli dany osobnik jest przytem neurastenikiem moralnym, to gdy nie ma dostatecznych środków materialnych, nie potrafi się oprzeć podszeptom swych zachceń i stanie się zbrodniarzem. Tego rodzaju kombinacja warunków odgrywa znaczną rolę w psychologii *złodziei, fałszerzy, oszustów, rozbójników* i wogóle *przestępców zawodowych*. Zbrodniarze neurastenicy obliczają, zupełnie jak ludzie normalni, szanse powodzenia swych czynów. Wkrótce też przekonywają się o potędze władzy społecznej. Ale niezdolni do pracy regularnej, poprzestają na rezultatach przelotnych i, jak wszyscy zresztą ludzie, więcej mają nadziei na los szczęśliwy, aniżeli szczęścia“.

Asymilacja zbrodniarza z neurastenikiem podlega tym samym zarzutom, z którymi ma się prawnie wystąpić przeciw teoryom neuropatologicznym w szczególności i wszelkim teoryom jednostronnym wogóle.

Prawda, iż pomiędzy zbrodniarzami można znaleźć epileptyków, histeryków i neurasteników, posiadających — to rzecz pewna — najbardziej specyficzne cechy każdego z tych trzech wielkich rodzajów newrozy. Nie ulega również wątpliwości, iż wiele objawów zbrodnicości nosi piętno tej lub owej choroby nerwowej, że są przestępstwa i zbrodnie podobne do napadów epilepsy, do objawów histeryi lub neurastenii. Zbrodnia zatem i zbrodniarze posiadają punkta styczne z temi trzema wielkimi rodzajami newrozy w ogólności i z każdym z nich w szczególności. Ale te punkta styczne bynajmniej nie upoważniają do uogólnień teoretycznych.

Zbrodniarz nie musi być koniecznie nerwowcem, a zbrodnia tylko wyjątkowo bywa uzewnętrznieniem skłonności neuropatologicznych, utajoną formą newrozy. A tembardziej jeden z rodzajów newrozy nie ma żadnego prawa występować w imieniu innych i to z uroszczeniami, które, jak to już dowiedliśmy co do newrozy wogóle, nie wytrzymują krytyki i nie dają się usprawiedliwić. Gdybyśmy nawet pomiędzy tymi rodzajami newrozy znaleźli analogie jeszcze bardziej liczne, to owa

ich fuzya w jakąś całość syntetyczną, ale zarazem nieokreśloną, niestety, bynajmniej nie mogłaby uzasadnić takiego pochłonięcia zbrodniarzy przez nerwowców ani asymilacji zbrodni z objawami choroby nerwowej, nawet monosymptomatycznej.

---

## ROZDZIAŁ VII.

### Colajanni i atawizm psychiczny.

Teorya atawizmu psychicznego, którą rozwinął i szeroko uzasadniał Colajanni, zasługuje na to, aby udzielić jej miejsca po ogólnych teoriach Lombrosa. Źródłem jej jest również pewien pogląd syntetyczny a ostatecznym wynikiem — formuła. I tak samo, jak doktryna Lombrosa, odwołuje się ona do atawizmu, tak samo, jak on, opiera się na pewnej kategorii znamion i w całkiem osobliwy sposób czerpie z nich swe uzasadnienie. Jednakże, zamiast oprzeć się zwłaszcza na danych anatomicznych, Colajanni bierze za podstawę specjalnie dane psychologiczne. Umieszczamy ją bezpośrednio po teoriach Lombrosa dlatego także, iż, wprawdzie podwalinę jej stanowi atawizm, wszelako znajdujemy w niej krytykę niektórych poglądów uczonego włoskiego, krytykę często bardzo jędrną a niekiedy i surową.

Colajanni poświęca prawie w całości pierwszy z dwóch tomów swego dzieła p. t. *La Sociologia*

*criminale* krytyce zasadniczych twierdzeń szkoły Lombrosa i nawet podstaw antropologii kryminalnej w tej postaci, jaką jej nadają uczeni włoscy.

Poglądom Colajanni'ego dajemy miejsce zaraz po teoriach neuropatologicznych i psychiatrycznych i z tej przyczyny, że występuje ona krytycznie przeciw tym ostatnim tak samo, jak przeciw teoriom czysto anatomicznym.

Colajanni stwierdza, iż wszelkie badania antropologiczne opierają się na *trzech przypuszczeniach* następujących:

1° Stosunku między ustrojem fizycznym a moralnym;

2° Stosunku między organami a funkcyami i

3° W szczególności, stosunku między mózgiem, inteligencją i moralnością.

Otóż stosunek między ustrojem fizycznym a moralnym uważać należy za pomieszanie pojęć, przypominające teorie doktora Oxa z powieści Jules Verne'a.

Wnioskom zaś wysnuwanym ze stosunku między organami a funkcyami przeczy istnienie organów obecnie już nie funkcyonujących i współistnienie organów podobnych o rozmaitych funkcyach.

Co się zaś tyczy powszechnie przyjętego stosunku między mózgiem, inteligencją a moralnością, to zaprzecza mu Colajanni na podstawie pięciu następujących faktów bezwzględnie stwierdzonych:

1° Kilka stref mózgu i mózdzku może kierować jedną funkcyą;



2<sup>o</sup> Jednej i tej samej części mózgu przypisuje się wiele funkcji;

3<sup>o</sup> Ze stanowiska funkcjonalnego rozmaite zasadnicze organa mózgu mogą się uzupełniać wzajemnie i kompensować;

4<sup>o</sup> Ćwiczenie i przyzwyczajenie tworzą i wywołują albo co najmniej rozwijają funkcje mózgowo;

5<sup>o</sup> A w następstwie miejsce pierwotnego siedliska pewnej funkcji, utraconego wskutek obrażenia, mogą zająć inne części mózgu.

Twierdzenia Lombrosa i jego uczniów, powiada dalej Colajanni, nie mają żadnej wartości, posiadają bowiem takie zasadnicze słabe strony, które je pozbawiają wszelkiego ogólniejszego znaczenia. Należało bowiem liczyć się także z takimi czynnikami, jak: rasa, miejsce pochodzenia, wiek, płeć, stanowisko społeczne, oraz wartość liczbowa danych, które się porównywa.

Jak twierdzi Colajanni, z badań szkoły Lombrosa można ten tylko wysnuć wniosek, iż przestępca nie posiada żadnych wyłącznych i właściwych sobie cech. A następnie przytacza autor cały szereg argumentów na poparcie swego twierdzenia dodatkowego, że zbrodniarze posiadają te same cechy fizyczne i funkcjonalne, co ludzie normalni a pewna wyrazistość tych cech ma za przyczynę w ogólności specjalne warunki bytu zbrodniarzy.

Następnie wytyka autor szkole włoskiej cały

szereg sprzeczności w jej własnych poglądach z jednej strony i z niewzruszonymi zdobyczami nauki społecznej — z drugiej.

Sprzeczność pod względem cyfr, gdyż Lombroso przypisuje zbrodniarzowi większą pojemność czaszki, podczas gdy Raube, Manouvrier, Heger i Dallemagne znaleźli u zbrodniarzy, wprost przeciwnie, pojemność mniejszą od przeciętnej.

Sprzeczność jakościową, gdyż asymetria twarzy, którą Lombroso uważa za znamię zbrodniczości, jest dla Topinard'a wskaźnikiem wyższości.

Sprzeczności etniczne, skoro Lombroso uważa wskaźnik głowy za znamię zbrodniczości, podczas gdy wszyscy uczeni jednoznacznie widzą w nim cechę rasową.

Sprzeczności historyczne, gdyż Goethe i Locke, którzy mieli czoło w tył podane, powinny na tej podstawie być zaliczani do typu zbrodniczego, Lacenaire zaś i wielu innych bandytów posiadaliby wszystkie cechy ludzi normalnych.

Sprzeczności płciowe, gdyż kobieta, morfologicznie niższa od mężczyzny, odznacza się mniejszą od niego zbrodniczością.

I nakoniec sprzeczności geograficzne, gdyż do stref najbardziej zbrodniczych należą te właśnie, w których zwyrodnienie występuje najslabiej.

Autor przystępuje dalej do rewizji teorii o zbrodni i zbrodniarzu, a zaprzeczając, jak to już stwierdziliśmy, istnieniu typu zbrodniczego i, co za tem idzie, zbrodniarza od urodzenia, występuje stanow-

czo przeciw asymilowaniu zbrodniarza z obłąkańcem w ogólności. U obłąkanych, twierdzi Colajanni, przestępstwa zależą przede wszystkim od warunków wewnętrznych, podczas gdy pobudki czynów zbrodniarza szukać należy zazwyczaj w świecie zewnętrznym.

Czy można jednak uważać zbrodniarza przynajmniej za obłąkańca moralnego — zapytuje autor. Bynajmniej, brzmi odpowiedź, gdyż albo ma się do czynienia z obłąkanym, a w takim razie popełniamy błąd, o którym była tylko co mowa, albo też z człowiekiem bardziej od waryata przewrotnym, na cóż więc mówić o obłąkaniu?

Więc może zbrodniarz jest epileptykiem lub neurastenikiem? Colajanni i na to się nie zgadza. Zbrodniczości nie można, zdaniem jego, asymilować z żadną chorobą, gdyż właśnie w najbardziej niezdrowych prowincjach Włoch zbrodniczość jest najmniejszą.

Z drugiej strony nie można zbrodniarza uważać za indywiduum zwyrodniałe, nie ma on bowiem nic wspólnego z człowiekiem chorym; jestto raczej — powiada autor nie bez szczypty paradoksu — osobnik odrodzony, gdyż moralność oddala człowieka od typu pierwotnego a niemoralność zbliża go do niego.

Zbrodniarz, kończy Colajanni, to osobnik dotknięty atawizmem psychicznym. Atawizm zaś psychiczny to powrót niektórych ludzi danej rasy do cech właściwych poprzednim fazom ich rozwoju.

Mówić jednak można o atawizmie tylko psychicznym.

W samej rzeczy niepodobna przypuścić istnienia atawizmu fizycznego, gdyż musielibyśmy przedtem zgodzić się, że wśród przodków naszych istniał typ o cechach naszych zbrodniarzy. Hipoteza taka jest nieprawdopodobną, większość bowiem cech przypisywanych zbrodniarzom nie da się pogodzić z prawidłowem rozmnażaniem się, nie można ich zatem zasadnie przypisywać nawet rasom najniższym.

Przeciwnie, atawizm moralny opiera się na porównaniu dzikich jeszcze istniejących ze zbrodniarzami ucywilizowanymi, na analogii między zbrodniarzami a dziećmi, dającemi przelotny obraz stanu moralnego naszych przodków i na rysach wspólnych zbrodniarzom i osobnikom z ludu, opóźniającego się w swym pochodzie cywilizacyjnym.

W drugim tomie swego dzieła Colajanni uzupełnia i motywuje powyższą teorię drogą badania czynników przestępstwa. Dzieli je on na czynniki: antropologiczne, fizyczne i społeczne.

Do czynników antropologicznych, powiada Colajanni, zalicza się zwykle: charakter, wiek, płeć, dziedziczność i rasę.

Otóż charakter nie jest czynnikiem, a tylko wypadkową cech fizycznych i moralnych. Statystyka poucza, iż wiek bynajmniej nie stoi w prawidłowym związku z występowaniem zbrodniczości. Płeć

zaś jest czynnikiem rzeczywistym, gdyż kobieta spełnia mniej przestępstw, niż mężczyzna, ale jedyną przyczyną tej różnicy jest w każdym razie tylko odmiennosc warunków ekonomicznych obu płci. Akta stanu cywilnego nie dostarczają nam żadnych przekonywających danych statystycznych. Małżeństwo bowiem nie zmniejsza liczby zbrodni i przestępstw przeciw osobom, a wywiera wpływ tylko na zbrodnie i przestępstwa przeciw własności. Colajanni nie odmawia znaczenia dziedziczności, ale widzi w niej cały szereg czynników, przez co odbiera dziedziczności znaczną część wpływu, przenosząc go na specjalne warunki, towarzyszące momentowi zapłodnienia, jak również działaniu otoczenia i wychowania. Co się zaś tyczy rasy, to zdaniem autora, jest to zazwyczaj abstrakcja, którą się ubiera we właściwości w istocie rzeczy po największej części zależne wyłącznie od działania czasu, klimatu, gleby i warunków ekonomicznych.

Colajanni również małe przypisuje znaczenie czynnikom fizycznym. Środowisko fizyczne nie ma żadnego wpływu, widzimy bowiem te same zbrodnie wśród warunków fizycznych bardzo odmiennych. Autor odmawia także wszelkiej realnej wartości poglądom Ferri'ego na znaczenie zmian termometrycznych. Przesadną jest nawet — o ile to dotyczy zbrodniczości, reputacja alkoholizmu, albowiem Włochy, gdzie procent alkoholików jest nieznaczny, wykazują najwyższą liczbę zabójców i przestępców zasądzonych za bójki lub zadanie ran.

W rezultacie zatem ani klimat, ani temperatura, ani używanie napojów wysokowych nie oddziałują na zbrodniczość bezpośrednio. Ale czynniki te mogą mieć pośrednie znaczenie ekonomiczne i społeczne, to też, jak powiada Colajanni, zbrodnię uważać należy za zjawisko socjologiczne i historyczne.

Studjum nad czynnikami społecznymi tworzy ostatnią część dzieła kryminologa włoskiego. W końcowych jego rozdziałach autor bada kolejno wzrost zaludnienia, emigrację, wychowanie, stan polityczny, wojnę i militaryzm, religię a nadewszystko organizację rodziny i warunki ekonomiczne.

Czynnik ekonomiczny działa pośrednio przez rewolucje polityczne, rozwój włoczęgostwa i szerzenie się prostytucyi. Bezpośrednio zaś wpływ jego, jak tego zdają się dowodzić wskazówki rozmaite, daje się zauważyć w większości przestępstw, a mianowicie widocznym jest w mnożeniu się przestępstw przeciw własności, w nędzy olbrzymiej większości więźniów, w natężeniu zbrodniczości w krajach, gdzie podział bogactw jest wadliwy i, nakoniec, we wzroście liczby przestępstw czasu głodu i nędzy. Istnieje stały paralelizm między krzywą zbrodniczości z jednej a krzywą stanu ekonomicznego — z drugiej strony. Maximum stałości i równości warunków ekonomicznych współlistnieje z minimum zbrodniczości.

Jak twierdzi Colajanni, wojna i militaryzm wywołują niechęć do pracy, sprzyjają skłonnościom

próżniaczym, rozbudzają nowe i nieznane przedtem potrzeby, podsycają instynkta barbarzyńskie, uczą gardzić prawem a korzyć się przed siłą, prowadzą do serwilizmu, nędzy i ucisku.

Instytucje polityczne mogą mieć wpływ na niektóre formy zbrodniczości, jako to: na przestępstwa agrarne w Irlandyi i vendettę na Korsyce.

Religia nie chroni od zbrodni krajów religijnych. Może ona być użyteczną, wzmacniając zasady moralne, ale pod warunkiem, iż będzie w zgodzie z nauką, w przeciwnym zaś razie doktryny religijne stanowią tylko niebezpieczeństwo społeczne.

Co do wychowania autor w zupełności uznaje jego wpływ znaczny i uprawniony.

Poglądy, które wyznaje Colajanni, z kolei rzeczy w wielu punktach zasługują na krytykę. Prawie żadna z jego tez nie jest wolną od zarzutów. Przedewszystkiem możnaby go naprzykład zapytać, na jakiej podstawie opiera się twierdzenie, iż istnieją organa bez funkcji. Wszak codziennie widzimy, jak nauka odkrywa nieznane dotychczas własności organów, o których funkcjach przedtem nie wiedziano wcale. Twierdzenie naszego autora co do owych, że tak powiemy, duplikatów organów, co do owego współistnienia różnych organów o funkcjach identycznych, również należałoby poddać bliższemu zbadaniu. A jest rzeczą prawdopodobną, iż bliższa analiza argumentów autora wykazałaby tylko niedokładność naszych na tym punkcie

wiadomości, oraz zbyteczny pośpiech we wnioskach.

Zadanie jednak nasze polega tylko na wykładzie odnośnych teorii i wskazaniu stawianych im zarzutów. To też ograniczymy się na już istniejącej krytyce poglądów, które wygłosił Colajanni, a specjalnie przedstawimy zarzuty sformułowane przez Ferriego i Lombrosa.

Ferri oskarża Colajanni'ego o „przeciwstawianie antropologii kryminalnej nowego rodzaju spirytualizmu, według którego moralność nie należy do świata psychicznego i ma być niezależną od warunków fizycznych“. Colajanni, twierdząc w sposób stanowczy — powiada Ferri — że funkcya stwarza odnośny organ, dojść musi do wniosku, że bez odnośnego organu i nawet przed jego istnieniem może istnieć pewna funkcya“. A z poza tego wszystkiego, mówi autor *Socjologii kryminalnej*, przeziara pogląd, iż zbrodnia ma być jedynie i wyłącznie skutkiem środowiska społecznego, przede wszystkim zaś warunków ekonomicznych, bez wszelkiego specyficznego wpływu wrodzonych warunków biologicznych“.

„Tak samo Colajanni, podnosząc do przesady związek między mózgowymi komórkami nerwowymi a zjawiskami psychicznymi, zaprzecza, jakoby istniała jakakolwiek łączność między objętością mózgu danego osobnika, a jego inteligencją i moralnością, przyczem nie liczy się zupełnie z masą



faktów, które możnaby przytoczyć na dowód, że, przy tej samej nawet jakości komórek nerwowych, ich ilość również musi wywierać pewien wpływ“. „Następnie, powiada Ferri, Colajanni zdaje się mniemać, iż antropologia kryminalna wierzy w wyłączny wpływ tylko czynników biologicznych, podczas gdy w rzeczywistości widzi ona przecież w genezie zbrodni i zbrodniarza także pierwiastki fizyczne, fizyologiczne i społeczne“. Teorya atawizmu psychicznego, którą postawił Colajanni, również nie uniknęła ciosów krytycznych Ferri'ego, „jest bowiem absurdem przyjmować jakiś atawizm psychiczny bez odpowiedniego substratu w atawizmie organicznym“.

I Lombroso nie zostawił bez odpowiedzi twierdzeń Colajanni'ego co do związku między organem a funkcją. „Ależ, powiada Lombroso, jeżeli to funkcya rodzi organ, w jakiż sposób mógłby powstać organ bez funkcji? Niewątpliwie, funkcya wywiera pewien wpływ na organ, ale pod warunkiem w każdym razie, że ten ostatni istnieje“. „Łydki baletnic, powiedział niegdyś dowcipnie Brouardel — a słowa jego przypomina Lombroso — z pewnością w tańcu grubieją, ale do tego potrzeba przede wszystkim, aby łydki... były“.

Co zaś do owych sprzeczności, o których Colajanni mówi tak szumnie, powiada Lombroso, to wytłumaczyć je łatwo, jeśli się uwzględni, że dane mego dzieła czerpałem ze źródeł tak różnorodnych

i rozmaitych. „Ale właśnie umiejętny spostrzegacz, kończy mistrz włoski, znajdzie w różnorodności jednorodność wówczas, gdy badacz powierzchowny albo przeciwnik, w dobrej czy złej wierze, widzieć będzie tylko brak związku i sprzeczności“.

---

## ROZDZIAŁ VIII.

### Zbrodnia i zbrodniarz według Garofali.

Garofalo wraz z Lombros'em i Ferri'm stanowią trójcę uznanych mistrzów szkoły włoskiej. Rzec nawet można, iż wszyscy trzej, uzupełniając się wzajemnie, są twórcami antropologii kryminalnej w ogólnych jej zarysach. Lombroso pociąga szczególnie swemi studjami anatomo-biologicznemi i pozostanie na zawsze twórcą typu zbrodniczego, zbrodniarza od urodzenia i atawizmu zbrodniczego. Ferri, stosując w psychologii zbrodniarza swego ducha analizy, w badaniach zaś nad czynnikami socyologicznemi swą obszerną erudycyę i potęgę syntezy, szczęśliwie uzupełnił jednostronną i ekskluzywną formułę Lombrosa. Garofalo, w końcu, wprowadził do teoryi prawa to, co, jego zdaniem, wśród nowych zdobyczy antropologii kryminalnej, uważać można dla nauki za nabytek niewątpliwy. Każdy jednak z tych znakomitych uczonych zachowuje swoją indywidualność i pod własnym, że tak powiemy, kątem patrzy tak na zbrodnię, jak i na zbrodniarza.

Postaramy się streścić tutaj poglądy Garofali na zbrodnię i zbrodniarza, w tej ich postaci, jaką one posiadają w trzecim francuskim wydaniu jego „*Kryminologii*“.

Prawnika niema co pytać o obszar i znaczenie tego, co rozumiemy pod zbrodnią. Prawnik ma zawsze do czynienia z pojęciami o granicach bardzo wyraźnie zarysowanych; jest to sposób postępowania wynikający z samej natury jego zawodu. Pojęcie zaś zbrodni ma granice nieokreślone, wątpliwe, a nawet ulegające zmianom. Zbrodnia jest przede wszystkim zjawiskiem socyologicznym. Należy tedy zwrócić się do socyologów, pragnąc otrzymać definicyę zbrodni, która zatem ostatecznie schodzi się z przestępstwem naturalnem.

Należy więc zaniechać owego klasyfikowania faktów powszechnie znieawidzonych i zasługujących na karę, jakiego wymagałby układ kodeksu ostatecznego i absolutnego. Ażeby dojść do pojęcia zbrodni, powiada autor, „trzeba zmienić metodę, należy porzucić analizowanie czynów i przedsięwziąć analizę uczuć“.

„W samej rzeczy, dodaje Garofalo, zbrodnia jest zawsze czynem szkodliwym, który zarazem rani niektóre z uczuć, powszechnie nazywanych zmysłem moralnym danego zbiorowiska ludzkiego. Otóż zmysł moralny rozwijał się w ludzkości zwolna, w rozwoju swym doznawał i jeszcze doznaje zmian, zależnie od rasy i epoki. Widzieliśmy, jak rosły lub malały to te, to owe instynkta moralne, które

w skład zmysłu moralnego wchodzi. Stąd płyną owe olbrzymie zmiany w poglądach na to, co jest moralne a co niemoralne, stąd w dalszej konsekwencji nie mniej ważne zmiany w poglądach na tę niemoralność, która jest nieodzownym warunkiem, aby czyn szkodliwy mógł być uważany za zbrodniczy. Chodzi teraz o wykrycie, czy jednakże, pomimo niestałości wzruszeń, wywoływanych przez pewne czyny *rozmaicie oceniane* przez rozmaite zbiorowiska, niema cechy stałej w tych wzruszeniach, które wywoływane są przez czyny *oceniane* identycznie? Zachodziłaby tu więc różnica tylko co do formy moralności, nie zaś samej jej istoty“.

Analiza różnych uczuć, będących podstawą zmysłu moralnego, doprowadza autora do wniosku, iż tylko dwa z nich, jako najpowszechniejsze, mogą być uważane za dwa instynkta moralne typowe i zasadnicze, a mianowicie: uczucia życzliwości i uczucia sprawiedliwości, a ich syntezą jest: miłosierdzie i prawość.

W dalszym ciągu Garofalo dochodzi do wniosku, że: „Pierwiastek niemoralności niezbędny, aby pewien czyn szkodliwy mógł być uważany przez opinię publiczną jako zbrodniczy, stanowi obraza tej części zmysłu moralnego, którą tworzą swe zasadnicze uczucia altruistyczne: miłosierdzie i prawość“.

„Potrzeba nadto, aby obraza gwałciła te uczucia *nie w ich formie najwyższej i najsubtelniejszej, ale w tej ich mierze przeciętnej, w której posiada je*

ogół danej społeczności, w mierze niezbędnej dla przystosowania osobnika do życia społecznego. Taki właśnie czyn nazywamy zbrodnią naturalną albo przestępstwem naturalnem“.

Autor zakreśla następnie ramy zbrodniczości, ujmując ją w „dwie nader obszerne kategorie, stosownie do tego, czy obrażone zostało jedno, czy też drugie z dwu zasadniczych uczuć altruistycznych, chociażby czyny przestępne naruszały prawa najrozmaitsze i w kodeksach posiadały nazwy różnorodne“.

Pierwsza kategoria obejmuje czyny, stanowiące obrazę uczucia miłosierdzia i ludzkości i Garofalo zalicza do niej: zamachy na życie, wyrządzenie szkody fizycznej, świadome spowodowanie choroby lub przeciążenie pracą nadmierną, pozbawienie dziewictwa, porwanie wbrew woli, samowolne uwięzienie, wreszcie czyny, które *bezpośrednio* muszą zadawać cierpienia moralne, jak: oszczerstwo, dyfamacja, uwiedzenie dziewicy za pomocą złudnych obietnic.

Do kategorii drugiej, obejmującej czyny stanowiące w ogólności obrazę uczucia prawości, autor zalicza: kradzież, wymuszenie, zniszczenie, podpalenie, oszustwo, nadużycie zaufania, rozmyślną niewypłacalność, bankructwo podstępne, zdradę tajemnicy, plagiat, podrabianie, fałszywe świadectwo, fałszerstwo aktów publicznych i t. p.

Autor zauważa przytem, iż rozmyślnie pozostawił poza obiema powyższemi kategorjami czyny

zagrożające państwu, następnie zamach na władze społeczne bez celu politycznego i, наконец, naruszenie ustaw specjalnie obowiązujących w danym tylko kraju.

Określiwszy w ten sposób przestępstwo, jego ramy, oraz formy, Garofalo przechodzi do badań nad zbrodniarzem.

Cechy przestępstwa, które poznaliśmy wyżej, bynajmniej nie wyjaśniają, kogo należy uznać za zbrodniarza i upoważniają pod tym względem do najrozmaitszych hipotez. Sama nawet zmienność pojęcia zbrodni pozwalałaby na twierdzenie, że dzisiejszy zbrodniarz może jutro być człowiekiem cnotliwym i odwrotnie. Poprzestając na powyższem tylko kryterium czynu zbrodniczego, sprawiedliwość i represya mogą łatwo zejść na manowce. Autor stawia otwarcie wszystkie te kwestye i odpowiada, że czyn zbrodniczy nie jest bynajmniej zjawiskiem izolowanem, ale zбочeniem moralnem, którego substrat tkwi w cechach znamionujących zbrodniarza — a stwierdzonych przez antropologię i psychologię kryminalną.

Garofalo występuje tedy jako zwolennik antropologicznego typu Lombrosa, oświadczając jednak przytem, iż „żaden z atrybutów tego typu nie jest stałym, aczkolwiek przy porównaniu świata zbrodniczego z ogółem ludzi nie przestępców, okazuje się, że w pierwszym występują one znacznie częściej“. Następnie, przytoczywszy zarzuty przeciwników, twierdzi tak samo, jak Marro: „A jednak

skonstatować należy, iż wszyscy badacze fizycznego ustroju zbrodniarzy przychodzą do przekonania, że przestępcy to istoty zupełnie odrębne“. W końcu, autor na podstawie własnych spostrzeżeń wymienia szereg cech, co do których panuje u badaczy powszechna zgoda i dodaje: „*Jeżeli zresztą nawet niema antropologicznego typu zbrodniarza, to istnieją z wszelką pewnością trzy typy fizyognomiczne: morderca, gwałtownik, złodziej*“.

Psychiczne zboczenia zbrodniarzy są jeszcze powszechniejsze i bardziej doniosłe.

Sądę, powiada Garofalo, iż zboczenie psychiczne istnieje w stopniu większym lub mniejszym u tych *wszystkich*, których, wedle mego określenia, można nazwać zbrodniarzami, *nawet*, gdy chodzi o te rodzaje przestępstw, które zazwyczaj przypisujemy warunkom miejscowym lub pewnym nalogom, a mianowicie: klimatowi, temperaturze, alkoholizmowi; *nawet*, gdy chodzi o zbrodnie, mające swe źródło w niektórych przesądach rasowych, klasowych lub kastowych, zbrodnie, że się tak wyrazimy *endemiczne*. Podstawą tego zboczenia psychicznego jest niewątpliwie pewna anomalia organiczna, chociaż, być może, niewidoczna dla oka lub niedość ściśle określona przez naukę“.

Autor daje następnie przegląd instynktów i uczuć zbrodniarzy; z naciskiem zaznacza u nich brak zmysłu moralnego, ich apatyę oraz niestałość, a uznając w swem badaniu za kryterium warunki zasadnicze życia wogóle, przychodzi do wniosku,



iż człowiek zbrodniarz jest anormalnym tylko w porównaniu z człowiekiem cywilizowanym i że, wskutek tego, wszystkie jego zboczenia nie są, przynajmniej w większości wypadków, natury patologicznej.

To zapatrywanie, pozwalające mu pogodzić hipotezy zbrodniczego atawizmu i zwyrodniałości, prowadzi go do wniosku: „że zbrodniarz *typowy* jest w świecie moralnym potworem, posiadającym cechy wspólne z dzikim, oraz znamiona inne, które go stawiają na poziomie niższym jeszcze od człowieka w ogólności“.

Typowy zbrodniarz, powiada Garofalo, to osobnik, „któremu zupełnie brak altruizmu“. O wpływie zaś otoczenia wyraża się ten uczony w sposób następujący: „Mojem zdaniem, ani zbrodnicość endemiczna, ani zbrodnicość, która zdaje się mieć źródło w warunkach klimatu lub temperatury, lub w używaniu napojów wyskokowych, nie pozwalają negować istnienia u przestępcy zboczeń indywidualnych. W całej klasie przestępców, których zbrodnie skierowane są przeciw osobom, zboczenia te polegają na specjalnym gwałtownym temperamencie, połączonym z dziedzicznym brakiem instynktu miłosierdzia“.

Jeżeli zaś przejdziemy od zbrodni, o których tylko co była mowa, do zamachów na własność, przy których przyczyny społeczne o wiele donioślejszą odgrywają rolę, to jednakże, pomimo to, powiada nasz autor, „odnajdujemy tu pierwiastek,

który nie pochodzi bezpośrednio z wpływu otoczenia, a tkwi w organizmie zbrodniarza. Bez wątpienia, uczucie prawości nie posiada w tym stopniu charakteru instynktowego, co miłosierdzie albo, raczej, nie znajduje się w ścisłej zależności od organizmu danego osobnika. Jest ono pochodzenia późniejszego i tworzy jedną z wyższych, prawie, że górną warstwę charakteru tak, że w stopniu mniejszym może przechodzić drogą dziedziczości, nie posiadając przytem owego piętna wyłącznie wrodzonego, któryby nie pozwalał zaszczerpić go za pomocą odpowiedniego wychowania“.

W każdym razie, zdaniem autora, jest ono dość powszechnem, aby mogło służyć za podstawę dla jednolitej teorii. Ostateczne swe wywody streszcza Garofalo w ustępie poniższym:

„Istnieje klasa zbrodniarzy o zboczeniach psychicznych, a bardzo często i anatomicznych, aczkolwiek wprawdzie nie patologicznych, ale przedstawiających cechy zwyrodnienia lub uwstecznienia, a niekiedy i atypii, zbrodniarzy, u których wiele rysów dowodzi wstrzymania rozwoju moralnego, chociaż ich zdolność myślenia bywa normalną. Zbrodniarze ci posiadają pewne instynkta i pożądanja, pozwalające ich porównać z dzikimi i dziećmi, są pozbawieni wszelkich uczuć altruistycznych, a mimo to, działają jedynie pod wpływem swych żądz. Ci właśnie przestępcy spełniają morderstwa z pobudek wyłącznie egoistycznych, bez żadnego wpływu przesądów, bez jakiegokolwiek pośredniego

udziału środowiska społecznego. Wobec tego, iż zboczenia ich są absolutnie wrodzone, społeczeństwo nie ma względem nich żadnych obowiązków. Ma ono tylko względem siebie samego obowiązek usunięcia istot, których żaden węzeł sympatii nie może do otoczenia przywiązać, istot, działających wyłącznie pod wpływem pobudek egoistycznych, niezdolnych do przystosowania się, niebezpiecznych dla wszystkich członków danej społeczności.

„W dwóch pozostałych klasach zmysł moralny jest mniej lub więcej słaby i niewykształcony. Jedną z nich cechuje niski stopień miłosierdzia, drugą brak prawości. Osobniki należące do pierwszej kategorii, nie mając dość wstrętu do czynów okrutnych, są w stanie popełniać je pod wpływem przesądów, bądź to społecznych, bądź politycznych lub religijnych, bądź wreszcie ulegając przesądom klasy lub kasty, do której należą. Może również pobudzić je do tego temperament gwałtowny albo stan podniecenia alkoholicznego. Ich zboczenie moralne może być nieznaczne wówczas, gdy przestępstwo jest tylko reakcją na czyn, który sam obraża uczucia altruistyczne. Do ostatniej kategorii należą osobniki, zupełnie pozbawione uczucia prawości, bądź to wskutek atawizmu — co się zdarza bardzo rzadko, bądź też przez dziedziczność w połączeniu w wpływem przykładów, które działały na nich w wieku dziecięcym.

„Nie mamy dostatecznych danych, aby roz-

strzygnąć, czy te braki moralne są zawsze skutkiem zwyrodnienia dziedzicznego“.

W teorii, którą postawił Garofalo, należy rozróżnić dwie części dość różne. Jedna z nich, o konturach niewyraźnych i mocno zabarwiona idealizmem, należy raczej do dziedziny filozofii prawa karnego, aniżeli do antropologii kryminalnej. Można ją scharakteryzować, razem z Tarde'm, jako zarys planu przyszłej klasyfikacji przestępstw, która wszakże jeszcze powinna być uproszczoną i poprawioną, a nadewszystko wymaga dokładniejszego opracowania. Druga część powyższej teorii usiłuje sprecyzować to, co w badaniach nad zbrodnia-  
rzami, o ile one dotyczą ich natury i cech, można przyjąć jako dostatecznie jasne i powszechne. A w tej dziedzinie poglądy uczonego włoskiego nie tak łatwo poddają się krytyce, jak jego teoria zbrodni. Garofalo do pewnego stopnia łagodzi zbyt ekskluzywne twierdzenia Lombrosa i przychyła się na stronę eklektycznych poglądów Ferrie'go, usiłując, jak ten ostatni, odnaleźć w biologicznych pierwiastkach zbrodnia-  
rza ową nieuchwytną niewiadomą, bez pomocy której same warunki otoczenia nie są w stanie wytłumaczyć nam zjawiska zbrodniczości.

Teoria jednak, którą stawia Garofalo tak samo, jak poglądy Ferrie'go, ma wielką wadę nieokreśloności, nadaje jakies odmienne i zbyt obszerne znaczenie terminom: miłosierdzie i prawość, które jej służą za kryterium, a wreszcie podnosi w zbro-

dni cechy takie, które można zastosować do wszystkich czynów ludzkich. W samej bowiem rzeczy, każdy czyn niedozwolony, nawet najbardziej banalny, można określić, jako obrażający uczucia miłosierdzia i prawości.

---

## ROZDZIAŁ IX.

### Tarde i jego poglądy na zbrodnię oraz zbrodniarza.

Manouvrier bardzo trafnie podniósł na kongresie paryskim jako wielką zasługę Tarde'a, iż jest on jednym z rzadkich urzędników, którzy pragną wyzwolić teorye zbrodniczości z pęt wolnej woli i oprzeć odpowiedzialność przestępcy i represyę na danych pozytywnych i naukowych. System Tarde'a cechuje wielka jednolitość, na której znać mistrzowską rękę wirtuoza. To też pragnąc przedstawić całokształt teoryi tego autora, należy je wyłożyć *en bloc*, metoda bowiem Tarde'a odznacza się przedewszystkiem logiką deduktywną i ścisłą, może nawet bardziej deduktywną, aniżeli ścisłą. Jest w niej, bądź co bądź, wiele analizy, przenikliwości i czarującego uroku.

Za punkt wyjścia bierze uczony francuski swoje bardzo osobiste pojęcie odpowiedzialności, zupełnie niezależne od kryterium metafizycznego i oparte na tożsamości indywidualnej i podobieństwie spo-

leczmem. Szczegółowe wytłumaczenie tej nomenklatury nie wchodzi w zakres naszej pracy. Tarde uważa ją wszakże za niezbędną, gdyż bez niej „musielibyśmy wszelką teorię zbrodni i kary uważać za chimerę i zrzec się zupełnie badań nad prawem karnem“.

Zresztą to przekształcenie podstaw odpowiedzialności znakomicie ułatwia autorowi zbadanie — bez rozstrzygania kwestyi postronnych — tego, co należy rozumieć pod zbrodnią i zbrodniarzem. Ponieważ zaś Tarde już z góry wie, iż dociekania te nie mogą go doprowadzić do negacyi represyi karnej, z zupełną tedy swobodą czyni przegląd wszystkich istniejących w tej materji poglądów i bez obawy zatrzymuje się na tym, który uznaje za rozstrzygającą daną kwestyę.

Trzymając się tej drogi, przyjętej przez Tarde'a, przedstawiamy niżej rezultat badań tego autora według drugiego wydania jego przepięknej pracy p. t. „Filozofia karna“.

Tarde rozpoczyna od teoryi typu, sformułowanej przez Lombrosa i teoryi wielości typów, której broni Marro. Autor nie zaprzecza wprawdzie, „iż istnieje rzeczywiście pewna ilość istotnych zbrodniarzy“, ale ich zbrodnie są, pomimo wszystko, rezultatem otoczenia. Żadne znamię zewnętrzne nie pozwala rozeznąć zbrodniczości; niepodobna również uchwycić cech niewzruszonej uczciwości. Nie można także umiejscowić psychologicznych cech zbrodniczości, choćby nawet w takim przybliżeniu,

jakie znajdujemy w formułach, które postawili: Corre i Bordier.

Następnie przechodzi autor do hipotez, które kolejno upodabniają zbrodniarza do obłąkańca, człowieka dzikiego i zwyrodniałego oraz epileptyka.

Trafiają się pomiędzy zbrodniarzami obłąkami, ale twierdzenie, iż każdy człowiek, który popełnia zbrodnię, to obłąkany, jest grubym błędem.

Czy zbrodniarz jest dzikim? Tarde przechodzi jedną po drugiej wszystkie cechy, które zwolennicy atawizmu przytaczają na poparcie swego twierdzenia, a wykazawszy ich niepewność i sprzeczności, kończy następującą uwagą: „Przypuszczając nawet, że upodobnienie zbrodniarza do dzikiego mogło mieć kiedykolwiek choćby najmniejszą podstawę, musimy przyznać, że prawdopodobieństwo takiego upodobnienia staje się z dniem każdym mniejsze w miarę tego, jak w szeregach zbrodniarzy widzimy coraz to mniej przedstawicieli zafanej ludności wiejskiej, a natomiast zbrodniczość szerzy się coraz to bardziej wśród zepsutych i prze rafinowanych mieszkańców wielkich miast“.

Z wielu powodów opiera się również Tarde upodabnianiu zbrodniarza do człowieka zwyrodniałego. Osobniki najbardziej zwyrodniałe bywają zazwyczaj także bardzo nieszkodliwe, gdy, przeciwnie, zbrodniarze najbardziej niebezpieczni często nie mają prawie żadnych zwyrodnień, a wreszcie Colajanni wykazał, że w prowincjach najbardziej



zwyrodniałych cyfra zbrodniczości jest niższą od przeciętnej.

Teorya o zbrodniarzu epileptyku posiada pewne ziarno prawdy, ale wówczas tylko, gdy się sprowadza epilepsyę do nadmiaru temperamentu, przesadnego zarówno w złem, jak i w dobrem.

Cóż jest tedy, zapytuje autor, wspólnego między zbrodniarzami, jaki węzeł łączy ich w jedną całość?

Odpowiedź na to daje Tarde w słowach następujących: „Jeżeli różnobarwna a zarazem liczna, zmienna a zarazem stała grupa złoczyńców nie jest połączona żadnym węzłem żywotnym, jeżeli, mówiąc prawdę, niema między nimi ani owego pokrewieństwa patologicznego, które wynika z jednej i tej samej formy zwyrodnienia lub obłądu umysłowego, z jednych i tych samych chorób, ani owego pokrewieństwa fizyologicznego, o którym mogłoby świadczyć ich wspólne podobieństwo do przypuszczalnych przodków, — jakiejże tedy natury może być łącznik, zbliżający do siebie przestępców i nadający im częstokroć specjalne piętno, które łatwiej uchwycić, aniżeli sformułować? Naszem zdaniem, łącznik ten jest całkowicie natury społecznej, jest to ów wewnętrzny związek, który daje się zauważyć wśród ludzi zajmujących się jednym i tem samym rzemiosłem lub rzemiosłami jednego rodzaju, a hipoteza podobna może wyjaśnić nawet właściwości anatomiczne, zwłaszcza zaś zna-

miona fizyologiczne i psychologiczne, cechujące przestępców“.

Chociaż, dodaje tu autor niby restrykcyę, karjera kryminalna pozostawia jak najmniej pola do wolnego wyboru, gdyż zazwyczaj „bywa się do niej przeznaczonym już od urodzenia“.

Cechy anatomiczne są tak znamienne, iż zupełnie niezależnie doprowadziły dwóch antropologów zawodowych i to najkompetentniejszych do wniosku, „że zbrodniarze tworzą jedną z owych *klas zawodowych*, o którym była mowa wyżej“.

Ale psychologia jeszcze lepiej od anatomii pozwala nam rozeznąć ów węzeł zawodowy, który łączy zbrodniarzy, „gdyż typ tych ostatnich zmienia się stosownie do rasy, ale ich charakter wcale nie ulega zmianom“. To też autor przystępuje do przeglądu zasadniczych pierwiastków psychiki zbrodnicej i wykazuje liczne analogie, które się tu napotyka.

Ponieważ zbrodniarze tworzą rzeczywiste kategorie, podobne do klas zawodowych, zadanie przeto klasyfikacyi przestępców zostaje znacznie uproszczone.

Autor konstatuje przedewszystkiem chwiejność dotychczasowych klasyfikacyj, zarówno tych, które są oparte na znamionach zbrodni, jak i tych, które się opiera na jej charakterze przypadkowym lub zwykłym, na jej przypuszczalnem wrodzonym pochodzeniu lub przypadkowym powstaniu.

Tarde dzieli najprzód ogół zbrodniarzy na dwie

wielkie kategorye, na zabójców czyli napastników gwałtownych i złodziei „w szerszem znaczeniu tego słowa“.

„Nasza statystyka, powiada, rozróżniając zbrodnie przeciwko osobom i zbrodnie przeciw własności, tworzy tylko pewną abstrakcyjną symetrię z tego rzeczywistego i zawsze żywotnego dualizmu“. Dodaje jednak: „W każdym razie nie należy zbyt przeceniać doniosłości tego rozróżnienia, którego statystyka nadużywa. Po tem zastrzeżeniu, przystąpmy do rozklasyfikowania zabójców i złodziei wedle ich zajęć i zwykłego trybu życia przed skazaniem, t. j. wedle klas społecznych, do których należą“.

„Nie łatwo tu ustanowić — powiada Tarde — granice ściśle. Rozumie się, iż nie może być mowy o podziale więźniów na tyle klas, ile jest rozmaitych rzemiosł. Rzuca się tu jednak w oczy jedno doniosłe przeciwieństwo, zasługujące na bliższą uwagę, ze względu na wielką rolę, którą ono odgrywało w naszych społeczeństwach wszędzie i zawsze, a mianowicie przeciwieństwo dwóch grup zawodowych i ludnościowych; z jednej strony zawody rolnicze i ludność wiejska, z drugiej zawody przemysłowo-handlowe i ludność miejska. Bez wątpienia, grupy te wzajemnie od siebie zależą, czynności ich nie dają się ściśle odgraniczyć, ale posiadają one tyle rysów przeciwnych, jedna jest tak wierna starym zwyczajom i tradycyi, druga tak chętnie przyjmuje wszelkie nowości, jedna tak

wiernie idzie za przykładem swych przodków i wielkich patryotów, druga tak łatwo ulega wpływom cudzoziemców, jedna bywa tak gwałtowną w swem prostactwie, druga tak znieprawioną w swem wyrafinowaniu, — iż nie wolno ich łączyć w jedną całość“.

Po odróżnieniu rabunku miejskiego od rabunku wiejskiego, autor rozróżnia jeszcze rabunek na lądzie i na morzu, zauważając zresztą, iż korsarz jest tylko „godną uwagi i szczególną odmianą rabusia wiejskiego“.

W następującej paraleli między zbrodniczością na wsi i w mieście Tarde w taki sposób uzupełnia i streszcza poprzednie swoje poglądy:

„W rezultacie zbrodniczość wsi stanowi jaskrawy kontrast ze zbrodniczością miast zarówno wszystkimi swymi cechami zewnętrznymi oraz umiejętnością rozmaitego upozorowania przestępstw, jak i bardziej przebiegłym i rozpustnym charakterem tych ostatnich, zręcznością i mniejszą rutyną w wyborze środków i, na koniec, różnorodniejszym i egzotyczniejszym stanowiskiem socyalnym samych zbrodniarzy. W miastach zbrodniczość podnosi się, po wsiach opada.

„Przy sposobności zauważyć należy, iż w dłuższym okresie czasu tego samego rodzaju kontrast — w czasie a nie w przestrzeni — zachodzi między zbrodniczością *pierwotną* a zbrodniczością *cywilizowaną*. O tej zasadniczej dwoistości nie należy zapominać tembardziej, iż pod pewnym względem zbiega się

ona z podziałem zbrodni na przypadkowe i nalogowe, podziałem, który jednakże zbyt zaprzętnął uwagę uczonych. Mówiąc ogólnie, zbrodnicość *nalogowa*, która zakorzenia się w osobniku drogą powtarzania raz spełnionego przestępstwa, przybiera w danym kraju te same formy, co zbrodnicość zwyczajowa. Wiadomo, iż we Włoszech sądy częściej, aniżeli we Francyi, mają do czynienia z bójkami i zadawaniem ran, z t. zw. *coltellate*, odwiecznym zwyczajem narodowym, natomiast we Francyi częstsze są, aniżeli we Włoszech, przestępstwa przeciw obyczajności, starodawna ułomność Gallów“.

Swą teorię zbrodniarza uzupełnia Tarde teorią zbrodni, opartą na tych samych, co tamta, danych zasadniczych, t. j. na danych socyologicznych. W dziedzinie zbrodnicości przyjmuje on, wraz z Ferrim, trzy kategorie przyczyn, a mianowicie: przyczyny fizyczne, fizyologiczne i społeczne.

Zarzuca jednak uczonemu włoskiemu, iż zbyt wielką rolę nadał przyczynom przyrodniczym. Tarde, przeciwnie, widzi przewagę przyczyn socyologicznych. A rdzeń tych ostatnich stanowi naśladownictwo. Ono bowiem jest ową poruszającą sprężyną, ukrytą pod pozornie różnorodnymi pobudkami kierującymi naszą działalnością społeczną. „Wszystkie ważniejsze czyny naszego życia społecznego spełniamy pod wpływem przykładu“ — powiada Tarde.

Autor zwraca szczególną uwagę na formy i potęgę naśladowictwa, a następnie wyjaśnia, co rozumie pod *prawami* naśladownictwa i wskazuje na dwa takie prawa zasadnicze: ludzie naśladują się wzajemnie tembardziej, im bliżsi są sobie; człowiek na stanowisku wyższym bywa częściej naśladowany przez niższego, którego on natomiast nie naśladowuje. Według tych praw rozpowszechniają się wszelkiego rodzaju zjawiska społeczne z warstw górnych do dolnych, z miast po wsiach. A stosując te uwagi do badań nad zbrodniczością, autor wnioskuje z nich dwa wnioski ogólne.

Niegdyś zbrodnie i występki szły od szlachty do ludu, dziś zaś wędrują one z wielkich miast do wsi.

A następnie, rozstrząsając bliżej zbrodniczość wielkich miast, w których spoczywa cała przyszłość zbrodni, autor zaprzecza rzekomemu prawu odwrotnego stosunku między zbrodniami przeciw własności i zbrodniami przeciw osobom. Obie te kategorie przestępstw rozwijają się w progresywnym kierunku.

A jednak, powiada Tarde, cywilizacja czyni człowieka lepszym. Bezwątpienia. Ale jakże fakt ten pogodzić z rosnącą we wszystkich kierunkach zbrodniczością wielkich zbiorowisk, owych wyższych ognisk cywilizacyjnych? Pozorną tę sprzeczność tłumaczy autor innem prawem naśladownictwa, które nazywa prawem rejestrowania (*loi d'insertion*), polegającym na przechodzeniu mody

w zwyczaj, na ciągłym wzroście zasobu „przekazanego drogą zwyczaju i tradycji“.

„Cały przemysł przedstawia taki wzrost ulepszeń, które dziś są nowymi wynalazkami, a jutro stają się rutyną; każda nauka i sztuka, każdy język i religia ulegają temu prawu przechodzenia od zwyczaju do mody i powrotu od mody do zwyczaju, ale zwyczaju o wielu, że się tak wyrazimy, kondygnacjach. Z każdym bowiem krokiem naprzód terytoryalny obszar naśladownictwa rośnie i rozszerza się dziedzina asymilacji społecznej i braterstwa wszechludzkiego, a jak wiemy, jest to że stanowiska moralnego jeden z najzbawieniejszych skutków naśladownictwa“.

Nakoniec, po przedstawieniu interferencji różnych prądów naśladownictwa o przeciwnych kierunkach, ich walki i współdziałania, podlegających prawom logiki socyalnej i znajdujących swój wyraz w statystyce, autor zastosowuje te koncepcje do wpływu na zbrodnię najważniejszych czynników społecznych, jako to: nauczania, pracy i przemysłu, ubóstwa i bogactwa i, w ogólności, odmian, które w pojęciu zbrodni sprowadzają zmiany w cywilizacji.

Kończy zaś następującą formułą, która ma być syntetycznym wyrazem jego zapatrywań oraz wnioskiem ogólnym:

„Nie ulega wątpliwości, iż zbrodnicość, jak każda inna dziedzina działalności społecznej, wymaga pewnych warunków fizyologicznych a nawet psychicznych, ale tak samo, jak szczególnie prze-

myśl, zarówno co do swego kolorytu lokalnego, jak i specjalnych form w danym okresie, zarówno co do rozdziału geograficznego, jak i przeobrażeń historycznych, zarówno co do zmiennego stosunku różnorodnych pobudek oraz niestalej hierarchii rozmaitych stopniowań, jak i następczości zmiennych sposobów postępowania — tłumaczy się przede wszystkim ogólnymi prawami naśladownictwa“.

Najjędrniejsza krytyka powyższych poglądów uczonego francuskiego wyszła z pod pióra jego przyjaciela Henryka Ferri i to — o ironio! — w książce, której pierwszą korektę z galanterią robił sam Tarde. Nie idąc tak daleko, jak Ciccarelli, który bodaj że widzi w błyskotliwych teoriach francuskiego dostojnika sądowego tylko amalgamat luźnych poglądów, Ferri przede wszystkim wytknął Tarde'owi zbyt ni eklektyzm i nadmierną dążność do godzenia teorii sprzecznych.

Ferri zarzuca dalej Tarde'owi sprzeczność, gdy ostatni, negując wolność woli, zatrzymuje jednak odwieczne pojęcie odpowiedzialności moralnej, która, bez wolności woli, jest przecie nonsensem. Odma-wia dalej Ferri oryginalności teorii, która co do identyczności np. powtarza poglądy teorii klasycznej. Ideę podobieństwa społecznego sformułowali również przed autorem francuskim Garofalo i Ferri.

Tarde, jak twierdzi Ferri, w oryginalny tylko sposób „rozwinął poglądy już znane, używając ich



jako rusztowania dla teorii, która jednak nie wytrzymuje krytyki“.

Tarde zapomniał nam powiedzieć, czy odpowiedzialność wymaga współdziałania dwóch istności (*entités*), czy też jednej tylko. Zdaje się, iż uważa on identyczność osoby, jako warunek rzeczywiście nieodzowny. „Ale, zdaniem Ferri’ego, ta różnica doniosłości obu warunków, pozostaje zawsze słabym i ciemnym punktem jego teorii do tego stopnia, iż niejednokrotnie Tarde zmuszony jest w razie potrzeby uciekać się do jakiegoś środka zaradczego doraźnego, zbyt przytem samowolnego, aby mógł być uznany za naukowy“. Ferri przytacza kilka ustępów z *«Filozofii karnej»* na dowód tego, jak tylko dzięki rozmaitym fortelom Tarde’a teoria podobieństwa i identyczności daje sobie radę z następującymi się trudnościami.

Następny zarzut Ferri’ego dotyczy już nie stylowych wybiegów Tarde’a i jego zestawień czysto syllogistycznych, ale tego, co Ferri nazywa „sprzecznościami zasadniczymi“. Te sprzeczności doprowadzają Tarde’a do tego, iż czyni on odpowiedzialnymi waryatów dziedzicznych, a ponieważ, powiada Ferri, obłąd bywa prawie zawsze dziedzicznym, poczytalność według Tarde’a musiałaby objąć całą dziedzinę obłądu umysłowego. Ale z drugiej strony wywody tego uczonego uprawniają do zwolnienia od odpowiedzialności ogółu przestępców w pełnym komplecie. Na twierdzenie bowiem, że obłąd oso-

bnika nie zależy od jego woli, Ferri odpowiada, że również i zbrodnicość nie zależy od woli przestępcy.

„Teoryi Tarde'a można wreszcie uczynić dwa niezwalczone zarzuty zasadnicze“.

„Przedewszystkiem bowiem identyczność osoby jest pojęciem fikcyjnym, któremu zaprzecza cała ewolucya indywidualna. Pierwszy więc ten pierwiastek odpowiedzialności moralnej jest nietylko pozbawiony wszelkiej wartości naukowej, ale ponadto jest tak niepewnym i zmiennym, iż nie może stanowić podstawy funkcji społecznej codziennie wykonywanej i potrzebującej, jak społeczna obrona wobec zbrodni, kryterium pewnego i obiektywnego“.

I pierwiastek drugi, podobieństwo społeczne „nie ma również pod sobą gruntu naukowego“, powiada Ferri. Jest to złudzenie idące w parze z niemożliwością. A w końcu dodać należy, mówi Ferri, powołując się na wypowiedziane na kongresie paryskim opinie takich uczonych, jak: Féré, Manouvrier i Coutagne, „że stosowanie tej teoryi w praktyce byłoby zbyt niepewnym i niebezpiecznym, ażeby nawet dla tego celu mogła zostać przyjętą“.

Zanim jednak zamkniemy rozdział niniejszy, bezstronność nakazuje nam wspomnieć o świetnej replice autora „*Filozofii karnej*“, tak żywo zaatakowanego. Zadanie, które przedsięwzięliśmy, polegające tylko na przedstawieniu i wykładzie teoryi

spółczesnych, nie pozwala nam udzielić więcej miejsca krytyce, zwłaszcza, gdy przybiera ona pozory polemiki osobistej. Sądzymy jednak, iż czytelnik powinienby, przed wytworzeniem sobie stanowczego zdania w tej sprawie, poznać *Pro domo mea*, ogłoszone przez Tarde'a w *Archives d'Anthropologie criminelle* (Nr. z 15 maja 1893).

Zresztą takiego świetnego eklektyka, jak Tarde, niepodobna oceniać tylko wedle formuł, które on sobie przyswoił lub jego teoretycznych poglądów. Jest to umysł niezmiernie lotny, którego niespodziane zwroty i wnioski budzą niekiedy zachwyt, ale zarazem i rozczarowanie. Widzieliśmy tylko co, jak Tarde unicestwił znaczenie czynnika indywidualnego. Aliści w jednej z godnych uwagi odpraw krytykom, napisanej z kunsztem, jaki tylko Tarde posiada, powiada on, co następuje:

„W końcu, kwestya to jeszcze, czy skłonność do cnoty lub występku nie gnieździ się wypadkiem w owych nieskończone małych komórkach, o których była tylko co mowa. Mówiąc innemi słowy, należy się jeszcze zastanowić nad tem, czy u danego osobnika nadzwyczajny egoizm lub sympatya, niezwykła zdolność lub niezdolność do życia społecznego nie wypływają z najbardziej zasadniczych właściwości owych niewidzialnych a tajemniczych twórców naszych organów i czy te cechy psychiczne nie utrzymałyby się, jakkolwiek byłaby powłoka cielesna tworu“.

Słowa te napisał autor pod wpływem spół-

czesnych doktryn embryologicznych. Wiemy dobrze, iż Tarde ma aż nazbyt wiele zajęć naukowych i jesteśmy przekonani, że zapoznawszy się gruntowniej z biologią, obdarzy nas jeszcze komentarzami do swego prawa naśladownictwa.

---

## ROZDZIAŁ X.

### Teorye społeczne:

Lacassagne, Coutagne, Raux, Guillot, Orszanskij, Manouvrier, Gouzer. Szkoły, narodowości i zawody.

W dziedzinie teoryi kryminalistycznych zarysowały się w chwili obecnej dwa główne kierunki.

Jeden z nich, pod przemożnym wpływem doniosłości przyczyn indywidualnych, uznaje ich preponderancję w genezie zbrodni, którą zresztą traktuje na równi z ogółem poszczególnych czynów jednostki. Zdaniem zwolenników tego kierunku zbrodni nie należy odłączać od całokształtu objawów indywidualnych. Odznaka, którą społeczeństwo nadaje temu specjalnemu rodzajowi czynów, nie uwalnia ich od wpływu zwykłych warunków bytu każdego osobnika. Społeczeństwo wyciska na zbrodni piętno osobliwe, wpływa na nią w ten sam sposób, jak i na inne czyny nasze, załatwia się z nią tak samo, jak i z innymi naszymi objawami społecznymi, ale nie płodzi zbrodni. Zbrodnia za-

leży w pierwszym rzędzie od czynników indywidualnych i pierwotnej jej genezy szukać trzeba w osobniku, jego potrzebach, oraz namiętnościach, w jego biologii zarówno, jak w psychologii.

Drugi kierunek szczególną zwraca uwagę na przyczyny społeczne oraz ich przewagę. Widzieliśmy już, jakie znaczenie nadawali przyczynom tym Colajanni i Tarde. Lecz teorie tych kryminologów posiadają, oprócz powyższego rysu, jeszcze inne cechy specjalne, które stawiają je na miejscu odrębnem od innych.

Obok wszakże wymienionych teorii skomplikowanych istnieją inne, natury bardziej ogólnej, które w zbrodniczości wyraźnie przypisują prawie wyłączne znaczenie przyczynom społecznym. Zapewne, żadna z tych teorii, nawet najbardziej wyłączna, nie jest nigdy bezwzględna; ale doniosłość, którą one nadają czynnikowi społecznemu jest tak wielką, że zaciera i zaćmiewa wpływ czynników innych. To nas upoważnia do ujęcia tych teorii w jeden rozdział i uzasadnia jego nagłówek.

Przytem zaznaczyć trzeba, iż tendencje zwolenników teorii społecznych są do tego stopnia wyraziste i jawne, iż tworzą oni nawet osobną szkołę, mianowicie szkołę lyońską z profesorem Lacassagne na czele.

Udzielimy zatem naprzód miejsca tej szkole lyońskiej i poglądom najwybitniejszych jej przedstawicieli. Nie należy jednakże spuszczać z uwagi, iż w tej kwestyi przyczyn społecznych tak samo,

jak i w innych dziedzinach, istnieje jeżeli nie różnica zdań, to co najmniej znaczna ilość zapatrywań indywidualnych, które niekiedy bardzo nawet wyraźnie krzyżują się wzajemnie. I to nas w niektórych wypadkach uprawnia do zestawień, mających wszelkie pozory sprzeczności. Pomimo to, aby nie mnożyć poddziałów i nie nagromadzać cytat, zmuszeni jesteśmy objąć w jednym rozdziale wszystkie owe teorie, których jednorodność polega zarówno na przeciwieństwie do teorii innych, jak i na jednostajności ich tendencji.

Lacassagne pierwszy ujął wnioski swoje i swych zwolenników w kilka bardzo jasnych aforyzmów, które stały się hasłem szkoły lyońskiej i jej pewnikami, nawet weszły w przysłowie.

Spotykamy je także często, jako dewizy na licznych pracach, wywołanych przez godną uwagi i wielostronną działalność znakomitego uczonego lyońskiego.

Wyjaśnia nam też one w dostatecznej mierze dążności i zapatrywania człowieka, któremu antropologia kryminalna, od początku swego istnienia, zawdzięcza prace godne uwagi a w znacznym stopniu także powagę, rozgłos i rozpowszechnienie głównych swych teorii.

I nie ulega wątpliwości, iż opozycyi, z jaką wystąpił Lacassagne przeciw ekskluzywnym poglądom szkoły włoskiej, oraz naciskowi, z którym podnosił ważne znaczenie czynnika społecznego, antropologia kryminalna zawdzięcza to, iż uniknęła zarzutu

jednostronności, a przecież zarzut ten w pierwszym okresie tej nauki zagrażał nawet jej egzystencji.

„Środowisko społeczne, powiada Lacassagne, to bulion, na którym hoduje się zbrodniczość; mikro-bem jest zbrodniarz, ów pierwiastek, nabierający znaczenia dopiero z chwilą, gdy znajdzie grunt, na którym może fermentować.

„Społeczeństwa mają takich zbrodniarzy, na jakich zasługują.

„Zbrodniarz, ze swemi cechami antropologicznemi i wszystkiemi innemi, posiada, zdaniem naszym, znaczenie bardzo mierne. Wszystkie owe cechy można zresztą napotkać i u ludzi bardzo uczciwych.

„Fatalizmowi, który z nieubłaganą konsekwencją wypływa z teoryi antropometrycznej, przeciwstawiam inicjatywę społeczną“.

Dodać należy, iż Lacassagne uznaje także związek między pobudliwością zbrodniczą a zmianami temperatury. Zbrodnie przeciwko własności przeważają podczas zimy, zbrodnie przeciw osobom rosną z podnoszeniem się temperatury i osiągają maximum podczas lata.

Coutagne nastawał na wpływ zawodów na zbrodniczość. Ocena tej roli zawodów jest wszakże subtelną i trudną, gdyż wchodzi tu w grę czynniki liczne i często zasadnicze. Ale jeżeli czynnik zawodowy odgrywa rolę drugorzędną u zbrodniarzy o naturze skomplikowanej, o organizacyi nieokrzęsanej i chorowitej, „to inaczej rzecz się ma u tych



indywidualności urobionych w mechanizmie społecznym, tak przez swe pochodzenie, jak i pod względem moralnym, oraz intelektualnym, które już zaledwie dostrzegalna skłonność popycha do czynów, uznawanych przez sumienie ogółu za niedozwolone i karanych przez prawo, aczkolwiek stosunek ich do rozmiaru wyrządzonej szkody moralnej i stopnia okazanej przewrotności bywa niestały“.

Tu autor, zapomocą danych statystycznych, ujętych w trzy tablice graficzne, wykazuje, że, pomimo nadużyć i sprzeczności w przyjętej klasyfikacji zawodów, te ostatnie są realnym czynnikiem zbrodniczości.

Inny adept szkoły lyońskiej, Raux, który zbadał znaczną liczbę młodych więźniów w zakładzie poprawczym w Lyonie, również przypisuje wpływ przeważny działaniu otoczenia i wychowaniu. Według statystyki, na 385 młodych więźniów zamkniętych w zakładzie poprawczym w Lyonie, 233 należało do rodzin kosmopolitycznych, pozbawionych było ojca i matki albo jednego z rodziców.

Na 162 dzieci, które w chwili zaareztowania miały jeszcze ojca i matkę, znaczna liczba musiała uciec od ogniska domowego z powodu nędzy lub złego obejścia.

Z dzieci tych, 42 należało do rodzin, w których ojciec lub matka, a niekiedy oboje byli karani 187 należało do rodzin mających złą reputację, a 127 do rodzin, których moralność, acz niekiedy

wątpliwa, nie dawała powodu do zbyt wyraźnych podejrzeń.

Z tych 385 więźniów 51 było w domu rodzicielskim pod dozorem normalnym, 158 pod dozorem niedostatecznym lub brutalnym, 145 zupełnie bez dozoru, a 55 sami rodzice pobudzali do zbrodni.

A. Guillot, którego zdanie, praktyką doświadczenia poparte, ma niezaprzeczoną powagę, nie uznaje wrodzonego usposobienia do zbrodni. Zbrodnia kształtuje się w sumieniu człowieka stopniowo pod powolnem destrukcyjnem działaniem społecznych czynników przewrotności i dezorganizacyi.

„Zło nie opanowuje sumienia człowieka za jednym zamachem. Napotyka ono opór i postępuje jak oblegający, robiąc przykopy, próbując walk częściowych, zanim przystąpi do szturm jeneralnego“.

Zasadnicza przyczyna zbrodni w naszych czasach tkwi, zdaniem Guillot'a, w moralnej dezorganizacyi rodzin robotniczych, tak często grzęznących w alkoholizmie i rozpuszcie, w poniżeniu kobiety, którą się wyszydza i wyzyskuje, w rozwiązłości, która wyziębia serca i rozwija egoizm; której owocem jest ohydny związek souteneur'a z prostytutką.

Przyczyniają się również do tego chambres garnies, niższego gatunku cafés-concert, restauracye z usługą kobiecą, gdzie ludzie zatruwają się alkoholem i absyntem, a nadewszystko biura wyścigowe.

„Kobiety i wyścigi — oto główne źródło zbrodni w Paryżu“.

Do grona zwolenników teorii prawie wyłącznie socjologicznych należy i Orszanskij, przynajmniej jeżeli sądzić o nim będziemy na podstawie wniosków pracy o zbrodniarzach rosyjskich, przedłożonej przez tego autora kongresowi paryskiemu.

Orszanskij streszcza swe badania w tezach następujących:

Wielcy zbrodniarze rosyjscy (mordercy) nie przedstawiają typu specyficznego, nie stanowią też grupy patologicznej.

Czaszki zbrodniarzy Rosyan nie przedstawiają żadnych zбочeń, ani pod względem formy, ani co do objętości.

Symptomata zwyrodnienia napotyka się u zbrodniarzy Rosyan nie częściej, aniżeli u ludności normalnej.

Pod względem psychicznym zbrodniarze rosyjscy niczem się nie różnią od reszty ludności.

Choroby systemu nerwowego oraz choroby umysłowe są w więzieniach rosyjskich bardzo rzadkie.

Alkoholizm pod postacią pijaństwa nałogowego odgrywa w zbrodniczości Rosyi wielką rolę.

Zbrodniczość Rosyi jest funkcją \*) kultury tego kraju (*est une fonction de la culture russe*).

Teorii, uznającej przewagę czynników społecznych, użyczył swego autorytetu także i Manouvrier,

---

\*) W znaczeniu używanem w matematyce.

jeden z najpoważniejszych i najświetniejszych przeciwników Lombrosa.

Zboczenia, które napotykamy u zbrodniarzy, powiada Manouvrier, świadczą co najwyżej o pewnej tendencji; ale np. gwałtowność i brutalność nie prowadzą nieubłaganie do zbrodni, nierzadko bowiem widzimy je w służbie cnoty. Dokonanie aktów społecznych tak skomplikowanych, jak zbrodnia, nie może być tylko objawem normalnym pewnego organu, wymaga ono jeszcze udziału pewnej przyczyny. Czynności społeczne tak odmienne, już przez to samo, iż są objawami organów identycznych, można wytłumaczyć tylko różnorodnością przyczyn. A jako zasadnicze pierwiastki występują przy wyjaśnieniu zbrodni i przestępstw właśnie przyczyny społeczne.

J. Gouzer kończy swe interesujące studjum p. t. *Théorie du Crime* następującymi wnioskami:

„Zbrodnia jestto ruch antyfizyologiczny odbywający się w głębi organizmu społecznego; ruch ten jest następstwem pewnego czynu. Czyn zaś ów wykonywany bywa pod działaniem pewnych, nie mających specjalnego charakteru, wpływów, przez jedną lub więcej indywidualności, obdarzonych namiętnościami i potrzebami. Indywidualność jestto oddziaływanie przeszłości na organizację człowieka. We wszystkim i wszędzie odnajdujemy w skutku współdziałanie dwóch pierwiastków: przyczyn i organów, służących do przeobrażania tych przyczyn. Ale, jak widzimy, zbrodni nie można ani

całkowicie, ani bezpośrednio odnieść do osobnika. Ostatni jest tylko organem przedsiębiorczym czyn zwany zbrodniczym. Organ ten, mniej lub więcej zmodyfikowany przez swą działalność dawniejszą, biernie ulega podnieciom, które jego namiętności i potrzeby otrzymują od zdarzeń społecznych“.

Większość narodowości również zalicza się do zwolenników przewagi czynnika społecznego.

Amerykanie, zdaniem Tarde'a i według prac Clovis Brevilaqua i Antonia Dellapiane zajmują w kwestyi zbrodniczości po największej części stanowisko socyologiczne.

Rosyanie również. Przedstawiliśmy wyżej poglądy, które głosi Orszanskij. Jak twierdzi Lichaczew - Zakrewskij, prokurator izby sądowej w Char-kowie, oraz Obninskij, prokurator sądu okręgowego w Moskwie także wysuwają na plan pierwszy przyczyny społeczne. Od grupy jednak rosyjskiej należy odłączyć Dymitra Drilla, który w swych zapatrywaniach zbliża się do zwolenników czynnika indywidualnego.

Anglicy, o ile można sądzić z dzieła Havelock Ellis'a, również skłaniają się na stronę czynnika socyologicznego.

U Francuzów mamy szkołę lyońską, a na jej czele stoją: Lacassagne, Tarde, Coutagne, Laurent.

Hollandczycy, w osobie van Hamel'a, zdają się również przypisywać główną rolę przyczynom społecznym.

W Belgii teoria socyologiczna w rzędzie swych

najdawniejszych i najznakomitszych obrońców liczy Prins'a, słynnego profesora prawa karnego w uniwersytecie brukselskim.

Niemcy dzielą się na obozy. Benedikt, zresztą wielki eklektyk, zdaje się przedewszystkiem kłaść wagę na czynnik indywidualny, jak tego dowodzą jego prace i teorye. Kurella objawia wielką sympatyę dla poglądów szkoły włoskiej a zwłaszcza Lombrosa. Przeciwnie Baer a wraz z nim jeden z najpoważniejszych i najczynniejszych pracowników w Niemczech Dr Näcke de Hubertsburg wyraźnie domagają się uznania pierwszeństwa dla czynników społecznych. Zaznaczyć jednak należy, iż w swym treściwym, ale zarazem bardzo jasnym wykładzie najwybitniejszych poglądów na wpływ otoczenia, Näcke pojmuje otoczenie, jego złożony charakter i działalność w sposób bardzo obszerny, który może służyć za grunt dla zgody i porozumienia się różnych kierunków. I pod tym względem odstępuje on od zbyt jednostronnych zapatrywań Baera, który w każdej zbrodni, jakkolwiek ona będzie, chce widzieć wyłącznie tylko zjawisko społeczne.

Włosi do pewnego stopnia wszyscy grupują się dookoła Lombrosa. Ci, którzy trzymają się w rezerwie, są jeszcze zdecydowanymi zwolennikami przewagi czynnika biologicznego. Osobne należy się jednak miejsce Henrykowi Morselli, słynnemu antropologowi, dyrektorowi kliniki chorób umysłowych przy uniwersytecie w Genui. Z wszystkich Włochów

na kongresie w Rzymie on jeden oświadczył, iż w kwestyi genezy zbrodniczości pierwsze miejsce należy się socjologii, przed fizyologią. Jest on również zdania, że przy ocenie natury obłądu główną rolę odgrywa czynnik socjologiczny. Z wielką stanowczością wystąpił też Morselli przeciw roli, którą w genezie geniuszu przypisuje epilepsji i zwyrodniałości Lombroso.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Zdaje się, iż na teorię, jaką ten lub ów uczony wyznaje, w znacznej mierze wpływa jego zawód. Większość lekarzy ma słabość do czynnika biologicznego; prawnicy zaś, przeciwnie, wszyscy są stronnikami teorii przyczyn społecznych. Co do tej ostatniej grupy musimy tu z wielkim zaznaczyć żalem, iż specjalnie antropologiczny charakter naszej pracy nie pozwala nam omówić w godny sposób znakomitych prac i teorii uczonych takich, jak Prins, Van Hamel i Franciszek von Litz.

---

## ROZDZIAŁ XI.

### Zbrodniarz przypadkowy i zbrodniarz z namiętności.

Jedną z najzupełniejszych prac nad istotą powyższych dwóch kategorii przestępców zawdzięczamy — rzecz ciekawa — studyom Lombrosa. Zdawałoby się, iż dążność do uogólniania, właściwa uczonemu włoskiemu, nie bardzo daje się pogodzić z teoryjami częściowymi i z rozdrabnianiem dziedziny zbrodniczości. A jednak Lombroso obszernie poświęcił badania zbrodniarzom przypadkowym i zbrodniarzom z namiętności i, aczkolwiek podwójną tę klasę przestępców uznaje i opisuje wielu kryminologów, trzymać się wszakże będziemy przy wykładzie ich cech specjalnych prac Lombrosa.

Ten ostatni, na podstawie opinii powszechnej oraz statystyki, przedewszystkiem stwierdza „istnienie naturalnej grupy, którą tworzą zbrodniarze przypadkowi“. Grupę tę dzieli następnie Lombroso na trzy podziały: na pseudo-zbrodniarzy, kryminaloidów i zbrodniarzy z przyzwyczajenia.



Do pseudo-zbrodniarzy należą przedewszystkiem osobniki spełniające zbrodnie mimowolne; następnie ci, którzy spełniają czyny, ani przewrotne, ani też wyrządzające jakąkolwiek szkodę, a uważane za zbrodnie tylko na mocy panujących przesądów; ci wreszcie, których zbrodnia wypływa z braku należytej znajomości ustaw.

Czyny spełniane przez tę pierwszą kategorię „nie budzą żadnej obawy na przyszłość i nie obrażają zmysłu moralnego mas“. Nie świadczą one o istnieniu jakiejkolwiek predyspozycji zasadniczej u ich sprawców, którzy są też tylko pseudo-zbrodniarzami tak, jak ich czyny są tylko pseudo-zbrodniami.

U kryminaloidów, przeciwnie, przypadek, wszechmocna okazyja pociąga tych, którzy już w pewnym, choćby małym stopniu są do złego skłonni. Naśladownictwo, zawodowe zajęcia, więzienie a bardzo często, choć pośrednio, namiętności, bywają tu przyczynami zasadniczymi. Kryminaloidów spotykamy również w tak zwanych przez Sighele'go stadłach zbrodniczych, w których przewrotny znieprawia prostodusznego, silniejszy popycha do zbrodni słabszego. Również i wpływy epidemiczne natury społecznej tworzą niby prądy, pociągające kryminaloidów ku zbrodni.

Odcienia i stopniowania, wynikające z tych podziałów, odnaleźć można także w cechach anatomicznych i psychologicznych.

Lombroso odnajduje tu odmiany typu zbrodni-

czego, a nieznaczące przejścia, które od tego typu prowadzą do kategorii wyższych pozwalają autorowi dojść do jego ulubionego wniosku, a mianowicie, że tu, jak i gdzieindziej, mamy do czynienia tylko z „odmianą zbrodniarza od urodzenia“.

Do trzeciego z podziałów zbrodniarzy przypadkowych, mianowicie, do zbrodniarzy z nałogu należą, według Lombrosa, osobniki, które, „choć od urodzenia normalne i bez szczególnej skłonności lub organizacji zbrodniczej, nie nabyły jednak ani w domu rodzicielskim, ani w szkole i t. d. owej mocy powodującej, albo raczej, ułatwiającej przejście od zbrodniczości fizjologicznej, stanowiącej, jak to widzieliśmy, właściwość wieku dziecięcego, do życia normalnego, uczciwego, osobniki, które wskutek tego coraz to głębiej grzęzną w owej pierwotnej skłonności ku złemu“.

Uzupełniając dalej swą myśl, autor dodaje:

„Tu właśnie, powtarzamy, występują owe rzekome cuda, których dokonywa wychowanie, nie przez to, że przeobraża zbrodniarza od urodzenia w człowieka uczciwego, ale przez to, że zbrodniarzowi fizjologicznemu nie pozwala stać się nałogowym zbrodniarzem patologicznym“.

Autor zalicza, prócz tego, do zbrodniarzy przypadkowych wielką ilość osobników, należących do szajek złoczyńców a następnie całą inną jeszcze kategorię, do której należą indywidualności bardzo różnorodne, ludzie bogaci i możni, indywidualia o profesji dwuznacznej, znaczna część przestępców po-

litycznych i tak zwani przez niego zbrodniarze uczeni, oraz zbrodniarze protegowani a w końcu, epileptoidzi, grupa bardzo liczna, poczynająca się od notorycznych epileptyków, a kończąca na ludziach zupełnie normalnych.

Klasę zbrodniarzy z namiętności charakteryzuje Lombroso w sposób następujący:

„Jest wśród zbrodniarzy kategoria, różniąca się absolutnie od wszystkich innych, a mianowicie: zbrodniarze z namiętności, których raczej należałoby nazwać zbrodniarzami z uniesienia (*per impeto*) gdyż, jak, to już widzieliśmy poprzednio, a przekonamy się dowodniej jeszcze w etiologii, substrat wszystkich zbrodni stanowi gwałtowne jakieś uczucie. Ale podczas gdy u zbrodniarza zwykłego, impulsu uczuciowe nie bywają ani raptowne, ani izolowane, a dojrzewając zwolna, stale się powtarzają i odnawiają, łącząc się prawie zawsze z refleksją, tu rzecz się ma wprost przeciwnie“.

Autor szuka zatem cech, które najbardziej wyróżniają tę klasę przestępców. Zbrodniarzy takich spotyka się zresztą dość rzadko; w Rosyi, w Pensylwanii i Szwajcaryi obliczono, iż przeciętna ich ilość wynosi 5 do 6% ogółu przestępców skazanych za zbrodnie połączone z rozlewem krwi.

Wszyscy oni popełnili zbrodnie „w owej epoce życia, gdy miłość namiętna góruje nad innymi uczuciami i spotyka mniej przeciwwagi we wskazaniach rozsądku“. W kategorii tej procent kobiet jest wyższy od procentu mężczyzn.

Pod względem fizyognomii różnią się oni wybitnie od obłąkanych i zbrodniarzy od urodzenia, tak pięknoscią swoją, jak i zupełnym prawie brakiem ułomności. A pięknosći ich ciała odpowiada też czystosć duszy. Nietylko brak im owej apatycznosći, która cechuje zbrodniarzy od urodzenia, ale znajdujemy u nich raczej przesadną pobudliwość i nadmierną uczuciowosć. Z ogromną tą wrażliwoscią łączy się często skłonność do samobójstwa. Dalecy od owej oziębłej apatycznosći zwykłych morderców, objawiają oni, przeciwnie, skrajną, szaloną niemal uczuciowosć, nietylko przed spełnieniem zbrodni, ale i później. To też wprost odwrotnie, aniżeli to czynią zbrodniarze zwykli, nietylko nie starają się zdobyć jakiegoś *alibi*, nietylko zbrodni swej nie ukrywają, ale z pewnem upodobaniem przyznają się do niej przed sądem i przysięgłymi, jakby pragnąc tem zagłuszyć swój ból i wyrzuty sumienia. Tylko wśród tej kategorii można znaleźć 100% poprawionych. Do namiętnosći najczęściej tu występujących zaliczyć należy namiętnosći wybuchowe, jak: miłosć, gniew, honor, częściej zatem uczucia szlachetne, aniżeli poziome lub egoistyczne. Przyczyna stoi tu często w prostym stosunku do zbrodni, a ostatnia następuje wprędce po pierwszej. Zbrodniarz nie dokonywa swego czynu pokryjomu ani w zasadzce, posługuje się narzędziem bylejakim, często źle wybranem, a sposób działania bywa niekiedy nawet bezmyśl-

nym i wymaga wysiłku fizycznego, o który niktby przestępcy nie podejrzewał.

Prawie wszystkie zbrodnie z namiętności skierowane bywają przeciw osobom, jakoto: zadawanie ran, zabójstwa; rzadziej spotyka się gwałty, a nader rzadko przestępstwa przeciw własności.

Gwałtowny, wybuchowy charakter, zarówno jak i popędliwość tych zbrodniarzy zbliża ich do epileptyków.

Lombroso utożsamia ze zbrodnią z namiętności samobójstwo pasjonatów i nerwowo rozstrojonych, zaliczając, w końcu, do tej kategorii i politycznych przestępców z namiętności.

U tych ostatnich „rysy najszlachetniejsze, które u zbrodniarza przypadkowego są w stanie zarodkowym, potężnieją do rozmiarów ogromnych“.

„Dusza ich jest o wiele piękniejszą od ciała, są to geniusze uczucia...“

Jednakże „nie brak im newrozy i zbroczeń psychicznych tak samo, jak i geniuszom“.

„U niektórych wszakże gwałtowność uczucia nietylko nie wyłącza mocy geniuszu, ale, przeciwnie, jeszcze ją potęguje“.

## ROZDZIAŁ XII.

### Przestępcy o wyglądzie dzieciennym, kobiecy i zgrzybiałym.

Odkrycie grupy przestępców o wyglądzie dzieciennym i określenie jej doniosłości dla kryminologii jest dziełem Brouardel'a, znakomitego dziekana paryskiego wydziału lekarskiego. Bez wątpienia, grupa ta istniała i przed kongresem z r. 1889, Brouardel zaś sam powiedział, iż pierwszych wiadomości o tem zjawisku nabył z wykładów swego nauczyciela, Pawła Lorain. Ale pierwiastkom, z których się zjawisko to składa, brak było teoretycznej spójni, a ich znaczenia dla zbrodniczości nikt nawet nie podejrzewał. Brouardel pierwszy położył nacisk „na tę grupę odrębną, która z jednej strony pozwala zbadać równolegle zmiany fizyczne i psychiczne, z drugiej zaś porównywać je między sobą pod działaniem rozmaitych środowisk“. Koncepcya Brouardel'a odrazu zdobyła miejsce poczesne wśród teoryi, dotyczących genezy zbrodni i zbrodniarza i jest jedną z tych częściowych doktryn, które spotyka najmniej zarzutów.

Zjawisko, o którym mowa, jest skutkiem zaburzeń w rozwoju, występujących w epoce dojrzewania płciowego; okazy takie stanowią typ specjalnie paryski, ale autor odnalazł je także w Lyonie i niektórych większych miastach. Spotykamy je w rozmaitych klasach społecznych, „ażeby zaś zdać sobie sprawę z wpływu różnorodnego otoczenia, powiada autor, zbadamy dzieci stolicy, które nie otrzymały starannego wykształcenia, a następnie zajmiemy się wychowañcami ze szkół średnich i skonstatujemy różnice“.

Brouardel zwraca uwagę na przedwczesną dojrzałość umysłu, na żywy temperament, obrotność i wesołość ulicznika paryskiego, a następnie wskazuje na zmiany, które w nim zachodzą w epoce dojrzewania płciowego, zmiany anatomiczne i psychologiczne. Pod względem anatomicznym w rozwoju organów daje się spostrzedz zastój, pozostają one w stadium właściwym młodemu dziewczęciu lub chłopcu. W inteligencji widać pewną ociężałość. Robotnik stał się żartownisiem i sceptykiem; jego zdolności rozrodcze są, tak samo, jak inne, przytłumione, a nawet jego kształty zewnętrzne nabierają coraz więcej cech kobiecości.

W innym środowisku, na łonie dostatniej rodziny, zmiany, aczkolwiek nieco inne, są jednakże tego samego rodzaju.

Częstokroć dziecko budzi w rodzinie podziw swą przedwczesną inteligencją, jest, wedle już utartego wyrażenia, prawdziwym „cudownem dziec-

kiem“, pracuje dobrze, jest wesołem i żywym. Ale w okresie dojrzewania tak fizycznego, jak i umysłowego, dokonywa się w niem głęboka zmiana.

Rośnięcie odbywa się skokami, w zależności od pory roku i niejednostajnie co do poszczególnych części ciała. Uwiad organów rozrodczych i inteligencji nie idzie tak daleko, jak u młodych robotników, ale ma jednak pewne cechy znamienne. Autor miał sposobność prześledzić życie późniejsze tych uczniów szkół publicznych, których leczył w okresie powstawania owych zбочeń i zauważył, iż bywają oni niespokojni, melancholijni i przygnębieni, ich organa rozrodcze są jakby w zaniku, „niektórzy zostali starymi kawalerami, inni, wstąpiwszy w związki małżeńskie, nie mieli wcale lub też mało dzieci. Na ogół należeli do małżonków lichego gatunku“.

Osobniki takie stanowią według Brouardela grupę zwyrodniałych specjalnych. Jestto zaś zwyrodniałość nie wrodzona, lecz zwyrodniałość rozwojowa.

Stosunek tego zjawiska do zbrodniczości daje się skonstatować często. Nierzadko można widzieć na ławie podsądnych zbrodniarzy, którzy na przysięgłych czynią wrażenie dzieci, a jednak spełnili wiele przestępstw i to ciężkich.

Laurent spotkał pewną ilość takich osobników wśród stałych pensyonarzy więzień paryskich i opisuje ich w sposób następujący:

„Niektórzy z nich, mając lat ośmnaście lub dwa-



dzieńcia, wyglądają zaledwie na czternaście lub piętnaście: są drobni, szczupli, wåtli, bez śladu zarostu, mają kości łonowe gładkie, członek i jądra, jak u dziecka, głos ostry; są to istoty o jakiejś nieokreślonej młodzieńczości a fizyognomia tych niby młodzieńców nie daje żadnej podstawy do oznaczenia ich wieku“. Następnie przytacza autor pewną ilość przykładów.

Osobniki o wyglądzie kobiecym zbliżają się a niekiedy nawet łączą w jedno z poprzednimi. Są to, powiada Laurent, „osobistości bez zarostu, o długich rzęsach, miękkich włosach, bardzo rozwiniętych biodrach a głosie piskliwym. Kształty ich mają kobiecą okrągłość, mięśnie nie uwydatniają się pod skórą, kontury postaci mają jakąś wyrazistą miękkość, a ruchy są gibkie i pełne gracyi. Jak i poprzedni, są oni po największej części potomkami alkoholików a także, jak to wykazał Faneau de la Cour, dziećmi rodziców gruźlicznych. Do tej właśnie kategorii zalicza się przeważnie ów typowy paryski „*pâle voyou*“.

Zgrzybiali stanowią niejako przeciwieństwo do kategorii pierwszej. U nich mamy do czynienia z przedwczesną zgrzybialością. Ich ewolucya mogła się odbywać dość normalnie, lecz uwstecznienie nastąpiło zbyt wcześnie. Są oni organicznie i funkcjonalnie przedwczesnymi starcami. Wśród przestępców tworzą kategorię mniej wyraźną od poprzednich dwóch, być może dlatego tylko, iż w mniej-

szym stopniu zwrócili na siebie uwagę, aniżeli tamte dwie grupy.

Na zakończenie zaznaczyć należy, iż przestępcy o wyglądzie dziecięcym, kobiecym i zgrzybiałym stanowią tylko odmianę kategorii zwyrodniałych. z którymi łączy ich wspólność znacznej części znamion.

---

## ROZDZIAŁ XIII.

### Zbrodniarz jako osobnik zwyrodniały.

Teorya uznająca zbrodniarza za indywiduum zwyrodniałe ma wśród hipotez kryminalnych najtrwalszy grunt pod sobą. Liczy ona bardzo wielu zwolenników i ku niej ciąży jawnie lub skrycie, znaczna większość innych doktryn. Jest w tej teoryi zresztą najwięcej eklektyzmu, który z natury rzeczy najlepiej daje się pogodzić z ogółem faktów, a zarzuty przeciw niej skierowywane, dotyczą wyłącznie tylko niektórych zbyt szerokich uogólnień.

Ustalenie tego, co należy rozumieć pod zbrodniarzem jako osobnikiem zwyrodniałym, wiąże się ściśle z rozmiarem i znaczeniem pojęcia zwyrodniałości. Podajemy niżej w krótkim streszczeniu te składowe części pojęcia zwyrodniałości, które w ostatnich czasach cieszą się największym uznaniem.

Pod zwyrodniałością, rozumiemy skonstatowanie faktu biologicznego wielce ogólnego. Oznacza ona szereg procesów, wskutek których rodzina,

rasa, gatunek, przeszedłszy w swym rozwoju ewolucję postępową, popada następnie stopniowo w stan coraz to wyraźniejszego regresu i, przebywszy rozmaite stadia, kończy bezpłodnością indywidualną i, co za tem idzie, wygaśnięciem gatunku. Biologiczne to zjawisko jest wspólne całemu światu zwierzęcemu. Aż do Morel'a pojęcie zwyrodniałości stosowane było tylko w obrębie nauk przyrodniczych i dopiero on pierwszy, uderzony powszechnością faktu regresu, zastosował je do zbiorowisk ludzkich, chociaż, co prawda, pogląd podobny napotkać można już u wielkich przyrodników początku wieku dziewiętnastego.

Z ogółu obłąkanych Morel wydzielił specjalną klasę zwyrodniałych, uważając, iż węzłem, łączącym tych ostatnich w jedną całość, jest dziedziczność, która stanowi podstawę jego hipotezy regresu, idącego z pokolenia w pokolenie aż do zupełnego wymarcia tej kategorii osobników. Koncepcja jednak Morela miała swe błędy pierwotne, płynące z filozoficznych i religijnych aspiracji autora, to też czas dłuższy pozostawała jakby w zapomnieniu.

I dopiero szkole paryskiej, a w szczególności Magnan'owi oraz Charcot'owi, przypadł w udziale zaszczyt przypomnienia światu i należytej oceny genialnej idei Morel'a, wyzwolenia jej z więzów metafizyki i poparcia danemi, których dostarczyła klinika neuropatologiczna i psychiatryczna.

Do rzędu prac, które przyczyniły się do opar-

cia teorii zwyrodniałości na podstawach ścisłych, zaliczyć również należy piękne studia Sergi'ego. Uczony ten jeden z pierwszych wskazał wśród zwyrodniałych osobne miejsce dla zbrodniarzy i prostytutek.

Dziś pojęcie zwyrodniałości, jako fakt biologiczny, nie napotyka już żadnych zarzutów a istniejące różnice w zapatrywaniach na grupę zwyrodniałych dotyczą tylko jej granic oraz stopni przejściowych. Rzecz oczywista, iż różnice te bynajmniej nie pozbawiają jej racji bytu, ani prawa do wewnętrznej indywidualizacji. Grupa ta obejmuje osobniki bardzo różne pod wieloma względami. Zaczynając się u dołu od idyoty, kończy się ona u góry osobnikami nie zrównoważonymi, którym nieraz daje się miano znakomitych a nawet genialnych. Do licznych jej zastępów należą zatem indywidualności rozmaite, zszeregowane na wielkim gościńcu, stopniowo wiodącym je ku zupełnemu wymarciu. Grupę tę łączy w jedną całość dziedziczność, a zasadniczy jej atrybut stanowi obecność wspólnych cech, będących jej znamionami.

Nie możemy tu rozwodzić się nad rolę, jaką w genezie zwyrodniałych odgrywa dziedziczność. Pomimo różnicy w zapatrywaniach rozmaitych szkół na jej doniosłość, jest ona w każdym razie fundamentalną cechą owej grupy regresywnej.

Znamiona dzielą zazwyczaj na: anatomiczne i psychologiczne. Do tych dwóch kategorii uwa-

zaliśmy za właściwe dodać znamiona socyologiczne. Wszystkie te znamiona nie jednakowo są podzielone pomiędzy rozmaite klasy zwyrodniałych, jak również pomiędzy różne szczeble zwyrodniałości. Nagromadzone w wielkiej ilości na stopniu najniższym rzedną one w miarę, jak wstępujemy na szczeble wyższe, a u szczytu tylko znamiona socyologiczne mogą wytłumaczyć regres, istniejący w tem stadyum jedynie, że tak powiemy *in potentia*.

Jakie poszczególne znamiona należą do powyższych trzech kategorii, na to odpowiedź, acz niezupełnie dokładną, dają nasze badania poprzednie. Wystarczy skonstatować najdobitniejsze, najogólniejsze i najlepiej ustalone znamiona zbrodniczości, ażeby wytworzyć sobie jasny na tę sprawę pogląd. Zapewne, niemasz tu podobieństwa absolutnego, ale, mając zawsze w pamięci zastrzeżenia, których wymaga kwestya tak ciemna jeszcze i skomplikowana, można taką formułę uważać za dokładną w przybliżeniu. Nie potrzebujemy tu zresztą rozwodzić się nad zasadniczą charakterystyką powyższych kategorii znamion, gdyż uczyniliśmy to już obszernie na innem miejscu

Na genezę tych znamion najpoważniejsi zwolennicy teoryi zwyrodniałości zapatrują się z trojkiego punktu widzenia. Przedewszystkiem znaczna ilość znamion jest pochodzenia potwornościowego. Féré przypisuje im wielką doniosłość i uważa je za zasadnicze. „Cechy, stanowiące znamiona zwy-

rodniałości, są to zniekształcenia potwornościowe, wyrażające tendencję rodzin zwyrodniałych do rozmaitości i zatury dziedzicznych właściwości, które w owych rodzinach utrzymywały charakter rasowy“. A następnie dodaje: „Wszystkie one są rezultatem pewnych zaburzeń w rozwoju zarodkowym, z wyjątkiem chyba wypadków atawizmu, który tylko jako hipoteza mógłby tłumaczyć tego rodzaju zjawiska“. W każdym razie, obok znamion morfologicznych, które stanowią prawdziwe dokumenty anatomiczne, świadczące o ich pochodzeniu potwornościowym, Féré przyjmuje i funkcyjnalne znamiona zwyrodniałości.

„Nietylko znamiona morfologiczne, powiada, mogą zdradzać zwyrodniałość. I inne zjawiska zasługują na uwagę jako znamiona funkcyjnalne, których nie potrzeba koniecznie rozróżniać na fizjologiczne i psychiczne. Znamiona te, a niektóre z nich występują niekiedy już w wieku dziecięcym, należy uważać jako zwiastuny chorób systemu nerwowego“.

Te ostatnie znamiona nie mają nic wspólnego ze zwykłymi zaburzeniami potwornościowymi, lecz są pochodzenia dziedzicznego. Nakoniec, rodowód zwyrodniałości może nie być tak odległym. Może ona wynikać z chorób w czasie ciąży lub też w okresie dziecięcym albo młodzieńczym.

Zwyrodniałość w każdym razie cechuje przede wszystkim brak przystosowania. W znamionach anatomiczno-funkcyjnalnych ujawnia się brak przy-

stosowania do życia indywidualnego i specyficznego, w znamionach zaś socyologicznych — do życia społecznego.

W miarę jednak tego, jak grupa zwyrodniałych występowała coraz wyraziściej, jak wyodrębniała się jej granice i szeregowały znamiona, coraz bardziej rzucał się uczonym w oczy fakt podobieństwa cech właściwych zwyrodniałych do ułomności stopniowo odkrywanych przez antropologię kryminalną u przestępców. Wkrótce też związek między zbrodniczością a zwyrodniałością zyskiwał coraz to nowe i bardziej przekonujące podstawy. Magnan i Féré stwierdzili pokrewieństwo tych dwóch grup i zwolna nowy ten pogląd zyskiwał zwolenników w dziełach naukowych, w klinikach i na kongresach.

Dziś zdobył on już grunt pewny i przyjęty został w charakterze formuły ostatecznej przez bardzo wielu uczonych, a poważne autorytety uprawniały jego egzystencję bądź w słowach wymownych, bądź też w swych pismach.

Magnan stwierdził powinowactwo zwyrodniałego ze zbrodniarzem od urodzenia szkoły włoskiej. „W rezultacie sądzimy, iż mamy prawo postawić wniosek, powiedział Magnan na kongresie paryskim, że osobniki, u których istnieje wrodzona predyspozycja do zbrodni i przestępstw, nie są osobnikami normalnymi, ale zapewne dziedzicznie zwyrodniałymi“.

Féré wykazał, iż istnieją liczne punkta styczne



między rozmaitemi kategoriami zbrodniarzy i kategoriami zwyrodniałych.

Laurent, streszczając swe badania nad więźniami, powiada, co następuje:

„Ukazałem więzienia zaludnione ludźmi nikłego umysłu, wyzutymi z inteligencji i własnego sądu, osobnikami o poglądach ciasnych, pamięci mechanicznej, gasnącej woli, istotami niezdolnemi do skupienia uwagi i jakiegokolwiek wysiłku, bez mocy wyobraźni i poddającymi się biernie sugestyi. Obok nich widzieliśmy pewną liczbę idiotów i zwyrodniałych wyższego gatunku, których brak równowagi i harmonii zaprowadził do więzienia.

„U przestępców, których badałem, znalazłem nietylko psychiczne znamiona zwyrodniałości, przypadkowy zbieg cech, opisany przez Magnan'a i jego uczniów, lecz także i wszystkie znamiona fizyczne: zniekształcenie czaszki, nadmierną długo- lub krótkogłowość, ostrogłowość, a zwłaszcza stożkogłowość, asymetryę twarzy, zniekształcenie nosa, prognatyzm, uszy wystające w kształcie ucha od dzbanka lub źle zagięte, wadliwie osadzone zęby, gynekomastyę (piersi kobiece), anomalie organów płciowych i, szczególnie, hypospadię, wygląd dziecinny, zniekształcenie członków od urodzenia, zezowatość, jąkanie się, wyciek moczu i t. d. Przeszedłszy w ten sposób wielki cykl zwyrodnień, odbyłem przegląd wszystkich znamion po kolei, znajdując je w postaciach zbrodniarzy“.

Na zakończenie autor powiada co następuje:

„Doszedłem do wniosku, że więzienia są po większej części zaludnione przez synów alkoholików i zwyrodniałych“.

Analogia między zwyrodniałością a zbrodniczością jeszcze bardziej ugruntowała się na kongresie antropologicznym w Brukselli, przy dyskusji zaś, która się rozwinęła nad treściwem sprawozdaniem Houzé'go i Warnots'a przeciw teorii Lombrosa, okazało się, jak wielu mają te analogie zwolenników.

Zresztą i sam Lombroso, jak świadczy drugie francuskie wydanie jego kapitalnego dzieła, nie mógł przemilczeć licznych podobieństw między zbrodnia-  
rzami a zwyrodniałymi. Powtórzmy tu nawet owe znamienne ustępy, w których uczony włoski konstatuje podobieństwo między idyotą a zbrodniarzem od urodzenia.

„Badając szczególną częstość, jeżeli nie typu zbrodniczego, to przynajmniej niektórych jego cech, jak np. odstające uszy, zatoki czołowe..., odnajdujemy jeszcze inną tego przyczynę w zwyrodniałości często napotykaną wśród obłąkanych, a specjalnie u idyotów i monomanów.

„Zresztą fakt ten wytłumaczymy sobie łatwo, gdy pomyślimy, że cechy zbrodniarza od urodzenia prawie wszystkie pochodzą właśnie także ze zwyrodniałości i z ciągłego wyciężenia umysłu, a co za tem idzie, mięśni twarzy i t. d., w kierunku myśli i czynów gwałtownych i złych“.

Przecież i epilepsya, którą Lombroso w najrozmaitszych formach znajduje w głębi istoty więk-

szej części zbrodniarzy, jest również objawem zwyrodnienia.

Należy jednak zapytać, czy to regularne i ciągle asymilowanie zbrodniarza ze zwyrodniałym nie może podlegać poważnym zarzutom? Oczywiście, że tak, i zarzutów tych nie możemy przemilczeć. Gdybyśmy bowiem poznali więcej jeszcze atrybutów zwyrodniałości, aniżeli ich wymieniają autorowie niemieccy, gdyby atrybuty te znajdowano u zbrodniarzy w liczbie jeszcze większej, niż to ma miejsce obecnie, to i w takim wypadku należałoby się zastrzedz przeciw podobnemu uogólnianiu ze względów wyższych i zasadniczych.

Do rzędu najpoważniejszych przeciwników tego uogólniania, które zawiera się w asymilowaniu cech napotykanych u przestępców ze znamionami zbrodniczości, należy zaliczyć dra Baera z Berlina. Wśród prac poświęconych antropologii kryminalnej dzieło Baera zajmuje miejsce poczesne zarówno erudycją, jak i ścisłością metody, bogactwem i pewnością danych, a przytem w krytycznych poglądach autora znajdujemy wierny obraz panujących w Niemczech poglądów w dziedzinie antropologii kryminalnej.

Otóż Baer pod formą studyum nad organizacją człowieka i jej stosunkiem do zbrodni, podaje teorię zwyrodniałości gruntownej krytyce, której główne argumenty streścimy poniżej. W organizmie człowieka, powiada Baer, niema ani jednej właściwości, która mogłaby wskazywać na to, że

dany osobnik jest zbrodniarzem. Wielu zbrodniarzom nie można nic zarzucić, tak co do kształtów, jak i wyglądu, a znowuż znaczna liczba osobników źle sformowanych wcale nie zdradza skłonności do zbrodni. Gdy zaś geneza zbrodni tkwi w organizmie, wówczas ma się do czynienia z osobnikiem chorym. U zbrodniarzy można napotkać zboczenia anatomiczne, ale te ostatnie nie pociągają za sobą koniecznie ani niższości psychicznej, ani moralnej, a znamiona zwyrodnienia są u przestępców tylko zjawiskami współlistniejącymi. Większość tych znamion, a zwłaszcza anomalie sklepienia czaszki, twarzy, zboczenia podniebieniowe, nie mają nic wspólnego z atawizmem i stanowią tylko następstwa zaburzeń w odżywianiu się w okresie dzieciństwa albo skutki rachityzmu. Pod tym względem powołuje się Baer na zdanie Meynert'a.

Następnie, opierając się na pracach Mathusius'a, Darwina i Nehringa, przypomina Baer, że tryb oraz przyzwyczajenia wywierają u zwierząt potężny wpływ na zmianę form rozmaitych części ciała a szczególnie twarzy. Przystwojenie zwierząt zmniejsza ich czaszki, wydelikaca ich narządy żucia. wpływa na instynka. A to, co się odbywa u zwierząt, często w tak krótkim przeciągu czasu, dokonuje się u człowieka pod progresywnym wpływem wadliwego odżywiania i zaburzeń chorobowych. Baer, opierając się na pracach Rankego, przytacza cały szereg anomalii czaszki, których wyłączną przyczyną są zaburzenia w odżywianiu w dzieciń-

stwie. Wpływy te mogą zresztą działać i w wieku późniejszym. Wśród przyczyn, których zgubne oddziaływanie na czaszkę tak często kończy się jej anomaliami i zniekształceniem, w pierwszym rzędzie stawia Baer rachityzm, opierając się na faktach skonstatowanych i przytoczonych przez Bagińskiego, Henocha, Hirscha i Monti'ego.

W powszechnie zaś uznanym fakcie, że u zbrodniarzy spotykamy się tak często z temi znamionami, świadczącemi o nieprawidłowem odżywianiu w dzieciństwie i rachityzmie, niema, zdaniem Baera, nic dziwnego, gdyż zbrodniarze należą właśnie do tych klas najniższych, gdzie wypadki nieprawidłowego odżywiania i rachityzmu bywają nadzwyczaj częste.

Ale, powiada Baer, te zniekształcenia, spowodowane nieodpowiedniem odżywianiem, nie powinny przechodzić drogą dziedziczności, przynajmniej tak sądzić należy po zwierzętach. A ta właśnie okoliczność ostatecznie niweczy całą teorię zwyrodniałości, wykazując zarazem niemożliwość poglądów atawistycznych oraz doktryny o typie zbrodniczym i zbrodniarzu od urodzenia.

Baer usilnie starał się wykazać nabyty i przypadkowy, nie zaś dziedziczny charakter znamion anatomicznych. Marandon de Montyel w swem studyum porównawczem z naciskiem podnosi małe znaczenie, jakie mają dla zbrodniczości psychiczne znamiona zwyrodniałości. „Z wyjątkiem impulsów, wszystkie inne epizodyczne i przypadkowe cechy

albo psychiczne znamiona zwyrodnienia nie mają znaczenia dla zbrodniczości“, powiada ten autor, dochodząc w końcu do następujących wniosków: „Zdaje się, iż wszystkie spostrzeżenia kliniczne, przytoczone w niniejszej pracy, zadają dotkliwy cios teorii utożsamiającej zbrodniczość ze zwyrodnialością i dowodzą, przeciwnie, iż między tymi dwoma objawami istnieje pewnego rodzaju antagonizm. Przy obłąkaniu zbrodniczość występuje w stosunku odwrotnym do stopnia zwyrodnienia“.

Patologicznego znaczenia oznak zwyrodnialości bronił na drugim kongresie antropologii kryminalnej Jelgersma. „Niepodobna, powiada ten uczoney, nie pogodzić się co do znaczenia znamion zwyrodnialości. Posiadają one niewątpliwy charakter patologiczny. Jeżeli zaś udowodniono, że spotyka się je częściej u zbrodniarzy aniżeli u ludzi uczciwych, stanowi to dowód dostateczny, iż zbrodniarz jest subjektem natury patologicznej“.

Kończąc przegląd zapatrywań przeciwnych utożsamianiu zbrodniarza ze zwyrodniałym, pozwolimy sobie jeszcze pokrótce streścić poglądy dra Pawła Näcke z Hubertsburga.

Näcke zajmował się specjalnie porównawczemi badaniami nad przestępczyniami i obłąkanemi i na trzecim kongresie w Brukselli przedstawił dotyczące fakta i teorye, opublikowane następnie w bardzo śmiałej i bogato udokumentowanej książce p. p. „*Verbrechen und Wahnsinn beim Weibe*“. Powtórzmy tu najważniejsze wnioski ze sprawo-

zdania Näcke'go na kongresie brukselskim. Znamiona właściwe kobiecie zbrodniarce można napotkać i u kobiety normalnej, a pochodzą one najczęściej z nieprawidłowości w ogólnem odżywianiu i bywają następstwami chorób, które u zbrodniarek zazwyczaj są pochodzenia dziedzicznego, syfilitycznego, alkoholicznego i t. p. Tezę tę rozwija autor w sposób bardziej szczegółowy w swej książce. Nieliczne tylko oznaki, uznawane za cechy zwyrodnienia, zasługują na to miano, powiada Näcke, bardzo mała ich liczba jest pochodzenia atawistycznego, znaczną zaś większość przypisać należy zaburzeniom embryologicznym. A jakkolwiek przeważnie spotyka się je u zbrodniarzy, nie wolno jednak na tem budować pojęcia typu zbrodniczego. Wiele z tych mniemanych znamion zwyrodnialości jest pochodzenia społecznego. Zbrodniarz, gdy go się porówna z osobnikami należącymi do tego samego, co on, otoczenia, nie posiada częstokroć żadnej cechy wybitnie charakterystycznej. Gdy zaś postaramy się bliżej zbadać poglądy i t. p. owych klas niższych, z których rekrutuje się znaczna większość przestępców, to uderzy nas pewne przytępienie ich zmysłów, niższa świadomość, ich ubóstwo moralne. Nie istnieje ani typ zbrodniczy, ani zbrodniarz, ani nawet żadna organiczna lub funkcyjonalna predyspozycja zbrodniarza. W końcu, Näcke, w myśl tradycyi nauki niemieckiej, przyłącza się do teoryi, przypisującej przeważny wpływ otoczeniu, bardzo jednak, co zaznaczyć należy,

skomplikowanem, zarazem fizycznemu, ekonomicznemu i społecznemu.

Niepodobna zapoznawać gruntowności i trafności znacznej części tych poglądów krytycznych, a zwłaszcza poglądów Baera i Näckego, po których nie pozostaje nic innego, jak poddać ostatecznej rewizji samo pojęcie zwyrodniałości.

W innej pracy naszej streściliśmy zastrzeżenia, które Legrain wprowadził do teorii, traktującej zbrodniarza jako zwyrodniałego, zastrzeżenia zawierające kwintesencję tego, co można zarzucić tej doktrynie, gdy bywa ona stosowaną w sposób zbyt ogólny. Powtórzymy tu odnośny ustęp z dzieła naszego p. t. „*Les Dégénéérés et les Déséquilibrés*“ (Zwyrodniali i źle zrównoważeni).

„Zbrodniarz bywa często zwyrodniałym, to prawda, powiada Legrain, ale czy należy z tego wysnuć wnioski, że zbrodnia jest ze stanem zwyrodnienia w takim związku, jak skutek z przyczyną?“ I odpowiadając na to zapytanie, tak ciągnie rzecz dalej:

„Niema żadnej podstawy do łączenia w jedno zwyrodniałości ze zbrodniczością; zbrodnia tak samo nie jest wypadkiem należącym do historii zwyrodniałych, jak nie należy do ogólnego paraliżu“. Następnie autor ujmuje stosunek zwyrodniałości do zbrodniczości w trzy twierdzenia następujące:

1<sup>o</sup> Zwyrodniali mogą stawać się zbrodniarzami i stają się nimi częściej, aniżeli istoty nie zwyrodniałe, albowiem gorzej od tych ostatnich przysto-



sowują się do warunków życia normalnego i wymagań niezgodnych z czynami prawnie kwalifikowanymi jako zbrodnie.

2<sup>o</sup> Niektórzy zbrodniarze posiadają znamiona zwyrodniałości. Aczkolwiek znamiona te nie mogą być wskazówką czynów spełnionych przez posiadaczy owych cech, świadczą one jednak co najmniej, iż ci zbrodniarze są osobnikami zwyrodniałymi.

3<sup>o</sup> Chociaż jednak zwyrodniały może być zbrodniarzem, a zbrodniarz zwyrodniałym, istnieją wszakże zbrodniarze, którzy nie posiadają żadnych cech zwyrodnienia.

Pozwalamy sobie dodać, że w ramach powyższych twierdzeń obracają się wszystkie poglądy krytyczne na teorię utożsamiającą zbrodniczość ze zwyrodniałością. Szczegółowe zaś zaznajomienie się z owymi poglądami wykazuje, w jakim stopniu cechy zbrodnicze mogą być oznakami regresu, jaka zachodzi dysproporcja między częstością tych cech u przestępców, a ich obecnością u ludzi normalnych. Krytyki te, zarówno swą stroną zasadniczą, jak i faktyczną, zniewalają nas do jak największej ostrożności, a zarazem upoważniają do poszukiwania teorii mniej zamkniętych, a zarazem o tyle szerokich, że wobec nich milkną wszystkie zarzuty a w ich ramach dają się pogodzić wszystkie fakty i wszystkie dane antropologii kryminalnej.

## ROZDZIAŁ XIV.

### Zbrodnia i zbrodniarz według Henryka Ferri.

Teoria Henryka Ferri jest jedną z najzupełniejszych a jego formuła uważaną być powinna, co najmniej, za syntezę większej części dotychczas poznanych przez nas doktryn, stopniowy zaś rozwój, któremu ostatnie uległy w pracach tego autora, uczynił z jego *Socjologii kryminalnej* najbardziej naukowy i metodyczny wykład poglądów szkoły pozytywnej.

„Każda zbrodnia, powiada Henryk Ferri w swem sprawozdaniu na kongresie paryskim, jest wypadkową równoczesnego i niepodzielnego współdziałania tak warunków biologicznych (organicznych i fizycznych) zbrodniarza, jak i warunków otoczenia (fizycznego i społecznego), w których ten się rodzi, żyje i działa“.

Szkoła pozytywna nie sprowadza zatem zbrodni do rzędu zjawiska czysto i wyłącznie antropologicznego, „przeciwnie, szkoła ta od samego po-

czątku swego istnienia, zawsze twierdziła, iż zbrodnia jest skutkiem czynników antropologicznych, fizycznych i społecznych, które działają tu równocześnie i nierozłącznie“.

Kto zaś sądzi znowuż, iż zbrodnia jest zjawiskiem czysto i wyłącznie społecznym, że organiczne i psychiczne zboczenia przestępcy bynajmniej nie odgrywają tu żadnej istotnej roli, ten bardziej lub mniej jawnie zapoznaje powszechny związek sił natury, zapominając przytem, iż przy żadnym zjawisku niepodobna w sposób absolutny odgraniczyć przyczyn bliższych od dalszych, pośrednich od bezpośrednich.

„Gdyby zbrodnia, dodaje Ferri, była wytworem tylko środowiska społecznego, jak wytłumaczyć ów fakt, z którym spotykamy się niemal codziennie, a mianowicie, że ze stu, dajmy na to, osobników, żyjących w tem samym środowisku społecznym i w jednakowych warunkach nędzy, opuszczenia, braku wychowania, sześćdziesiąt wcale nie popełnia zbrodni, a z czterdziestu pozostałych, pięć woli popełnić samobójstwo, aniżeli dopuścić się zbrodni, pięć znowuż dostaje obłąkania, pięć staje się wcale nie groźnymi dla społeczeństwa żebrakami lub włóczęgami, a dwadzieścia pięć tylko popełnia przestępstwa. A z tych ostatnich, dlaczego niektórzy ograniczają się, na przykład, do prostych tylko kradzieży a inni dopuszczają się kradzieży połączonych z gwałtem i niekiedy odrazu, chociaż ofiara nie stawia żadnego oporu, ani wzywa o pomoc, po-

pełniają morderstwo, mając na celu wyłącznie kradzież?”

Sprawę zatem rozstrzygnąć można tylko ze stanowiska względnego, „stawiając sobie pytanie, który z trzech szeregów naturalnych przyczyn zbrodni wywiera *więcej lub mniej* wpływu na powstanie danej zbrodni w tej lub owej chwili życia indywidualnego i społecznego“.

Każdy z tych szeregów przyczyn w inny sposób działa w każdej kategorii przestępstw. Wpływ, na przykład, warunków społecznych, a zwłaszcza ekonomicznych, niezaprzeczony przy kradzieżach, odgrywa rolę znacznie mniejszą przy zabójstwach i zgwałceniach.

A nawet w każdej poszczególnej kategorii przestępstw wpływ warunków istotnych zmienia się znacznie stosownie do specjalnych form zbrodnicości.

Niektóre np. zabójstwa, spowodowane grą lub alkoholizmem i t. p. zależą w znaczniejszym stopniu od czynników natury moralnej, aniżeli inne, które należy przypisać wyłącznie brakowi zmysłu moralnego u ich sprawców.

Stanowczą przyczyną niektórych zgwałceń bywa pomieszczenie płci, wspólne mieszkanie, nastęrczające łatwą sposobność, podczas gdy w innych wypadkach są to indywidualne objawy psychopatyi na tle płciowem. Tak samo rzecz się ma przy kradzieżach: jednych dokonywają sprawcy pod naciskiem

potrzeby, inne zaś są wynikiem skłonności o tyle anormalnej, o ile indywidualnej.

Te same spostrzeżenia można, zdaniem Ferri'ego, poczynić i co do warunków środowiska fizycznego.

Na pogląd tych uczonych, którzy w warunkach biologicznych i fizycznych widzą tylko wypadkową środowiska społecznego i w ten sposób problemat zbrodniczości sprowadzają do problemu czysto socyologicznego, Ferri zapatruje się jako na względnie tylko słuszny, wykazując, iż ze stanowiska absolutnego zgoła nie wytrzymuje on krytyki.

Wpływ bowiem tych warunków zależnym jest zawsze od czynników natury indywidualnej, która je potęguje, usuwa lub neutralizuje lub wreszcie uzupełnia stosownie do swej konstytucyi zdrowej lub chorobliwej, do swych przywar lub zalet

Sprawozdanie, z którego czerpiemy powyższe ustępy, kończy Ferri słowy następującemi:

„Wniosek zatem praktyczny z tych uwag ogólnych nad naturalną genezą zbrodni jest następujący: Każda zbrodnia jest wypadkową warunków indywidualnych, fizycznych i społecznych, a ponieważ przewaga jednej kategorii tych czynników nad drugą w różnych rodzajach zbrodniczości bywa rozmaita, społeczeństwo, aby obronić się przed zbrodnią w sposób pewny i skuteczny, powinno przedsięwziąć środki dwojakie i stosować je równocześnie. Z jednej strony poprawa stosunków społecznych, jako naturalny środek zapobiegawczy, z drugiej zaś czasowe lub zupełne odosobnienie

przestępcy stosownie do tego, czy w danej zbrodni wpływ warunków biologicznych jest prawie bezwzględny lub też mniej lub więcej doniosły, albo też w większym lub mniejszym stopniu da się zniweczyć“.

Pogląd swój na naturę przestępcy autor formułuje we francuskim wydaniu swej śmiałej i pełnej nowatorskich zapatrywań *Socjologii kryminalnej* w sposób następujący:

Hipoteza o atawizmie u zbrodniarzy, powiada Ferri, jest tylko w części słuszną. „U wielu zbrodniarzy rzeczywiście istnieją cechy atawistyczne, ale atawizm, jako hipoteza wyłączna (a stosuje się to do wszystkich hipotez czysto biologicznych), nie tłumaczy wszystkich kategorii zbrodniarzy, a w każdej poszczególniej kategorii — wszystkich wypadków indywidualnych. Nie ulega, naprzykład, wątpliwości, iż u zbrodniarzy przypadkowych, zboczenia atawistyczne zdarzają się o wiele rzadziej, aniżeli u zbrodniarzy od urodzenia, a nawet wśród ostatnich trafiają się osobniki, u których niemasz ich wcale“.

Oblęd moralny daje się skonstatować tylko u pewnej ilości zbrodniarzy.

Tłumaczenie zbrodniczości epilepsyą nie jest wystarczającym, gdyż „wielu epileptyków nie popełnia zbrodni, aczkolwiek często żyją w otoczeniu podobnem do tego, wśród którego bujnie wyrasta jadowity kwiat zbrodni“.

Atawizm psychiczny, powiada Colajanni, stoi

w sprzeczności z danymi fizjologii. Niepodobna przyjąć istnienia atawizmu psychicznego bez atawizmu organicznego, „gdyż komórki nerwowe nie istnieją przecież w próżni, a pozostają w nierozdzielalnym związku z wszystkimi innymi pierwiastkami organicznymi“.

Hipoteza neurasteniczna Benedikta, jak twierdzi Ferri, jest bardzo nieokreślona, i w rezultacie daje się zastosować „tylko do kategorii włóczęgów dotkniętych neurastenią fizyczną, u których zdawna dostrzeżono osłabienie organiczne i niezdolność do pracy ciągłej i regularnej“.

Teorii zwyrodniałości Ferri zarzuca, iż „aczkolwiek są zbrodniarze, u których zwyrodniałość fizyczna i psychiczna stanowi cechę dominującą, nie brak przecież i takich, którzy nie zdradzają żadnych podobnych symptomatów“.

Autor daje także przegląd teorii Marra, Garofali i innych, znajdując, że „każda z tych teorii biologicznych zawiera wprawdzie cząstkę prawdy i daje się stosować do zbrodniarzy tej lub owej kategorii, żadna jednak nie tłumaczy ogółu zjawisk w sposób wystarczający i zupełny“. Dochodzi więc do wniosku, iż „biologiczne czynniki zbrodni stanowią coś specyficznego, dotychczas bliżej nie określonego, ale bez ich współdziałania wszystkie inne warunki: biologiczne, fizyczne i społeczne nie mogą nam wytłumaczyć ani wszystkich form zbrodni, ani zbrodni samej“.

Teorii Ferri'ego można uczynić jeden następu-

jący zarzut, ten mianowicie, iż generalny jej charakter, aczkolwiek czyni ją odporną na argumenty krytyczne przeciwników, ale zarazem wyklucza ją z dziedziny kryminalistyki. Każdy bowiem czyn jest równocześnie wypadkową organizmu i środowiska, ale to prawidło ogólne, które stosuje się także i do zbrodni, nie tłumaczy nam jej natury wcale. Ferri zatrzymał się u progu swego zadania, i to wówczas właśnie, gdy teoria jego miała zadaniu temu sprostać i przybrać kształty realne, w chwili, gdy uznał, iż zbrodnia jest emanacją czynnika biologicznego bliżej nieokreślonego. Ta właśnie nieokreśloność ciąży nad całą ową teorią, jak wielki znak zapytania, a wszystkie wywody autora kończą się prostem X.

---



## W N I O S K I.

---

Dokonany przez nas przegląd większości teorii zajmujących się zbrodnią i zbrodniarzem, sam przez się stanowi pewnego rodzaju ich krytykę, gdyż zestawienie najsprzeczniejszych poglądów wykazuje dowodnie wszystkie braki teorii jednostronnych, oraz niemożliwość ich przyjęcia.

Zauważyć przytem należy, iż teorie upatrujące źródło zbrodni li-tylko w osobie przestępcy po za swymi twórcami liczą zwolenników bardzo niewielu. Jeden chyba tylko Lombroso ze swymi przekształconymi poglądami powołał do życia szkołę. Poglądy innych uczonych stopniowo nietylko oddalały się od tych dokryn jednostronnych, ale i wznosiły się ponad jałowe spory i rywalizację, a ostatecznie wytworzył się pewnego rodzaju eklektyzm i z każdym dniem coraz to zgodniej ustala się pewna skomplikowana formuła, obejmująca zarazem rezultaty badań nad zbrodniarzem i badań nad środowiskiem. Tkwi w tem milczące przyznanie, iż w rezultacie zbrodni, jako akt indywidualny, poza etykietą, którą jej nadaje społeczeństwo, nie przed-

stawia nic nadzwyczajnego. A skoro życie nasze sprowadza się do wzajemnego oddziaływania na się nas samych i środowiska, więc i co do zbrodni stopniowo ustalił się pogląd, iż jest ona tylko przejawem życia człowieka w łonie otoczenia społecznego.

W tej zgodzie powszechnej dostrzedz można różnice co najwyżej w kwestyi, co należy wysunąć na plan pierwszy w genezie zbrodni: indywidualum czy też otoczenie. Jedni podnoszą przyczyny społeczne, drudzy przyznają pierwszeństwo osobnikowi. Dyskusję tę jednak będzie można uważać za zbytę z chwilą, gdy przyjdziemy do przekonania, iż zależy to od każdego poszczególnego wypadku, czy pierwsze miejsce należy się środowisku, czy też osobnikowi.

Jakkolwiekby, nie ulega wątpliwości, iż ostać się mogą tylko formuły złożone, jak np. Ferri'ego, i takie tylko należy poddać metodycznej obserwacji i ciągłej analizie. Powinny też one służyć za klucz i kryterium zarazem przy ocenie wypadków indywidualnych. Te zatem wypadki indywidualne stają się w taki sposób wyłącznie możliwym terenem przyszłych dyskusyi.

Na tym też tylko gruncie, przy dokładnem ujmowaniu wypadków konkretnych, można rozstrzygnąć kwestyę, po czyjej stronie jest przewaga — po stronie osobnika czy środowiska. Wszelkie walki o hegemonię tej lub owej doktryny są zupełnie jałowe, jeśli się nie liczą z faktami, skonstatowa-

nymi we wszystkich szczegółach z taką ścisłością, z jaką traktować się powinno dane każdego problemu. Walki takie mogą dawać okazję do ogólnikowych dyskusji, do sporów błyskotliwych i budzących zajęcie, ale byłoby szaleństwem mniemać, iż zdołają doprowadzić do jakichkolwiek realnych rezultatów. Należałoby nawet usunąć je z dzieł naukowych i kongresów, chociażby dla tej tylko przyczyny, iż zabierają zbyt wiele miejsca.

Każdy wypadek powinien zatem być badany w świetle tych trojakiich czynników przyczynowych sformułowanych przez Ferri'ego, który sam dał przykład podobnego postępowania w swem dziele o *Zabójstwie*.

Przedewszystkiem zatem trzeba będzie określić warunki fizyczne i społeczne. To określenie i oznaczenie stopnia ich wpływu w danym wypadku, pomimo trudności, które następcza podobna subtelna analiza, stanowić będzie często najmniej sporną część zadania a zarazem dziedzinę, w której najłatwiej da się osiągnąć zgodę powszechną. Mamy tu bowiem do czynienia z pierwiastkami sformułowanymi często obiektywnie i dość ściśle. Można je zatem obliczyć, skontrolować i dojść do ostatecznego porozumienia. Dane biologiczne z natury swej już trudniej poddają się analizie, zależą bowiem, rzecz oczywista, od fluktuacji temperamentów, charakterów, oraz rodzaju uprzedniego wykształcenia naukowego.

Bo, jak to bardzo trafnie powiedział Ferri, czyn-

nik biologiczny, pomimo swego charakteru czysto specyficznego i dotychczasowych usiłowań uczonych, pozostaje jeszcze czemś zupełnie nieokreślonym.

Nie zaniedbując zatem czynników fizycznych i społecznych, które stanowią środowisko naturalne i niezbędne, trzeba będzie nadewszystko, drogą przenikliwej analizy, starać się sprecyzować czynnik biologiczny.

Za punkt wyjścia dla niej powinny służyć dane biologii osobnika normalnego. Potrzeby są owymi zawsze czynnymi pierwiastkami, które stanowią wątek naszego życia w dziedzinie odżywiania, płodzenia i psychiki. Pod wpływem ewolucji indywidualnej oraz ewolucji środowiska ulegają one całemu szeregowi modyfikacji, w których przede wszystkim rzuca się w oczy ich specjalizacja.

Ogół tych modyfikacji tłumaczy przystosowanie lub brak przystosowania we wszystkich tych jego formach, które zbadaliśmy, mówiąc o znamionach społecznych.

Potrzeby chorobliwe, ich zboczenia i hipertrofia oraz zerwanie tej równowagi, która jest niezbędną w działaniu owego czynnika życia indywidualnego, mogą, jak się okazało, służyć za podstawę funkcjonalnej etyologii zbrodni, która poprowadzi nas nieco dalej i naprzód na polu zrozumienia tego jeszcze nieokreślonego czynnika biologicznego.

W całokształcie tych zboczeń chorobliwych ujawniają się rozmaite kategorie braku przystosowania,

którymi zajmowaliśmy się obszernie przy wykładzie naszej trzeciej kategorii znamion.

Zaznaczyliśmy tam, nie kładąc atoli na to szczególne nacisku, że znamiona socyologiczne nie są bynajmniej pochodzenia pierwotnego, ale wypływają z tych czynników zasadniczych, od których zależy geneza znamion anatomicznych i biologicznych, słowem, że stoją one w bezpośrednim związku z niezbędnymi warunkami życia w jego postaci indywidualnej, specyficznej i społecznej.

Otóż czynnikami tymi są potrzeby. Potrzeby te, regulujące przystosowanie i życie normalne, leżą również, aczkolwiek skrzywione i anormalne, w osnowie braku przystosowania i życia anormalnego oraz tych jego objawów, które stanowią zbrodnie.

Odbiegliśmy, jak widzi czytelnik, daleko od owych teorii z etykietami i klasyfikacjami, których przeglądem zajmowaliśmy się w ciągu niniejszej pracy, a osobniki całą różnorodnością swych cech indywidualnych pomnażają jeszcze ową różnorodność kategorii odnośnych doktryn. Przy kryteriach, do których doszliśmy, mnożą się kategorie przejściowe a samo pojęcie zbrodni i zbrodniarza staje się coraz bardziej skomplikowanym. Natura bowiem bynajmniej nie troszczy się o nasze klasyfikacje i nieskończoną różnorodnością swych kombinacji udaremnia wszelkie nasze dowolne formułki. Niezliczone stopniowania tworzą między zjawiskami ciągle przejścia, obalając wszystkie nasze między nimi granice. „Jak w całej przyrodzie, tak

samo i w sferze zbrodni niemasz nic nieodwołalnie określonego, ani ograniczonego, a bezustanne i nieuchwytnie odcienie niedostrzegalnie łączą zjawiska jednego gatunku z innymi\* — powiada nader trafnie Dymitr Drill.

Ostatecznym zatem i zasadniczym przedmiotem naszych badań pozostaje osobnik. A zanim to badanie osobnika, zarówno jak jego przejawów na zewnątrz, nie dostarczy nam umotywowanego rozwiązania dotyczących kwestyi, nie wolno nam wyrokować ani o naturze tego czynnika działającego, ani o pochodzeniu jego czynu. Osobnik może być obłąkanym, zwyrodniałym, epileptykiem, pasyona-tem albo nawet nie różnić się niczem od ludzi normalnych. Czyn może być niekiedy wypadkową zbiegu okoliczności, w nieubłagany sposób narzuconych przez warunki otoczenia. Może też, i to zdarza się najczęściej, być do tego stopnia wyrazem indywidualności sprawcy, iż trzeba go będzie uważać za wytwór prawie wyłączny czynnika indywidualnego.

Czy z powyższego wynika, że należy odrzucić wszystkie owe wielkie teorie, które wielcy uczeni sformułowali jako *credo* przyszłości? Bynajmniej. Każda z owych doktryn zawiera część prawdy. W ogólnej masie przestępców ma ona prawo rewindykować swoje typy, chociażby nawet procentowy stosunek tych ostatnich był bardzo różny. Ale każda z teorii musi stanąć wobec swych rywali na stanowisku pojednawczem. Zamknięcia

zaś dyskusji oraz zakończenia obrachunków indywidualnych, po skrupulatnem obliczeniu, dokonać będzie można skutecznie tylko w przyszłości.

Tymczasem zaś, nie przesądzając ostatecznych wyników, ani też nie starając się zerwać zasłony z wyroków przyszłości, należy postępować wciąż naprzód po drodze badań nad tym dualizmem czynników, składającym się z otoczenia i osobnika. Co do otoczenia, domyślamy się tylko zasadniczych jego czynników, jesteśmy na drodze przypuszczeń i nie rozstrzygnęliśmy jeszcze kwestyi, czy cywilizacja łagodzi czy też potęguje zbrodniczość. Należy tu jeszcze zgłębić wszystkie odnoszące się do tej sprawy zagadnienia wtórne, zarówno natury fizycznej, jak psychologicznej, społecznej i moralnej.

Osobnik, jak to już zaznaczyliśmy, nastęcza także niewyczerpany szereg badań i spostrzeżeń. Pod jednym wszakże warunkiem, a mianowicie, że przy tych badaniach i spostrzeżeniach wyrzekniemy się dawniejszych błędów, że widzieć będziemy człowieka takim, jakim on jest w rzeczywistości, że będzie on dla nas istotą obdarzoną potrzebami, którą nieublagane przeznaczenie fizyologiczne zniewała do ich zadośćuczynienia.

Zapewne, byłoby nierozsądkiem, gdybyśmy na tej wielkiej drodze, którą mamy przed sobą, drodze nie utorowanej i najeżonej trudnościami, usiłowali przebić chociażby skromną ścieżynkę. Sam problemat zaledwie zarysowuje się z dostateczną jasnością. Przeczujemy go raczej, nie będąc w stanie okre-

ślić go należy. Trzeba tu będzie rozpocząć od zasadniczych i koniecznych potrzeb, ażeby dojść progresywnie do ostatecznych nabytków wciąż postępującej cywilizacji. Dalej trzeba będzie zawsze odróżniać to, co wydaje się normalnem od tego, co mamy prawo uważać za anormalne. A tak co do osobnika i jego dążeń, jak i co do otoczenia i jego wpływów, nie należy spuszczać z uwagi, że w kwestyi zbrodniczości, jak i w każdej innej, prawdziwe kryterium stanowi zachowanie i postęp zarówno jednostek indywidualnych jak i zbiorowisk społecznych.

Nie uwzględnialiśmy w naszych badaniach kwestyi dotyczących otoczenia, jego wpływu oraz potęgi i liczby jego czynników. Zbadaliśmy tylko indywidualium i jego zboczenia anatomiczne, biologiczne i socyologiczne. Mówiliśmy o teoriach społecznych o tyle tylko, o ile tego było potrzeba dla zestawienia doktryn, w których osobnik odgrywa rolę dominującą, z doktrynami, które go odsuwają na plan dalszy. Uważaliśmy za stosowne to zaznaczyć, aby czytelnik jasno zdał sobie sprawę z tego, co nie wchodziło w zakres naszych badań nad zbrodniczością. We wnioskach naszych zachowamy też należyłą rezerwę, ograniczając się tylko do przedstawienia sposobu, w jaki, zdaniem naszym, najkorzystniej byłoby prowadzić badania nad zbrodniarzami. W tym celu wystarczy powtórzenie wniosków z naszego sprawozdania na 3-cim kongresie antropologii kryminalnej. Późniejsza rewizya, któ-



rej wnioski te poddaliśmy, w niczem ich nie zmieniła.

Winniśmy tu wyraźnie oświadczyć, iż usiłując zgłębić ów czynnik biologiczny, który Ferri oznaczył przez X i przed którym się zatrzymał, bynajmniej nie twierdzimy, żeśmy to zagadnienie rozwiąziali. X pozostało niezbadanem do nas, tak samo, jak i dla uczonego włoskiego. Sądzimy nawet, iż ma się tu do czynienia nie z jednym, ale z wieloma X; iż każdy osobnik ma swoje X, a często nawet i niejedno. Są jednakże niewiadome, których niepodobna rozwiązać drogą regularnych metod badania. Zadania np. rachunku całkowego nie poddają się żadnym prawidłom stałym i tylko po omacku można natrafić na sposób ich rozwiązania, którego drogi nauka wskazuje zaledwie w ogólnych zarysach, nie będąc nawet pewną, czy nie są one czasem bez wyjścia. Niewiadome biologiczne są jeszcze oporniejsze od niewiadomych rachunku całkowego. Pragniemy więc co do nich wskazać tylko na metody badania, wiedząc dobrze, iż nieskończona rozmaitość faktów przyrodniczych często wykaże zawodność naszych najbardziej skomplikowanych przepisów. Oto jednak nasze wskazania:

„Badanie zagadnienia zbrodniczości powinno być przede wszystkim badaniem psycho-fizjologii zbrodniarza, w szczególności zaś powinno:

„Rozważać ewolucję indywidualną i ewolucję społeczną jako podległe trojakim czynnikom, które w braku lepszej nazwy, określimy, jako czynniki:

odżywcze, rozrodcze i umysłowe. Sprowadzać wszelki czyn normalny, indywidualny, czy społeczny, do mniej lub bardziej bezpośredniego działania jednego z tych trzech czynników, albo też do wypadkowej paru z nich. Śledzić w patologicznych czynach społecznych zboczenia chorobliwe, a, co najmniej, anormalne jednego lub kilku z tych czynników. Uważać te zboczenia najprzód jako skutki prostego niezaspokojenia potrzeb w ogóle. Uważać następnie w danem zboczeniu niezaspokojenie pewnej określonej potrzeby, wskutek szczególnych okoliczności posiadającej cechy, które ją znacznie zbliżają do potrzeby fizyologicznej normalnej lub też znacznie od niej oddalają.

Nakoniec, zbadać w stanach zwyrodniałości i braku równowagi filiację stopniowych zboczeń jednego albo kilku z owych czynników, zboczeń, których ostateczny rezultat stanowi lub rodzi stany zwyrodniałości lub braku równowagi“.



## BIBLIOGRAFIA.

---

- Baer.* — Der Verbrecher in anthropologischer Beziehung. Lipsk, 1893.
- Benedikt.* — Biologie und kriminalistische Conferenzen, Wien, 1886. Akta 2-go i 3-go kongresu antropologii kryminalnej.
- Bordier.* — La question des criminels (Rev. philos. za maj 1881).
- Bournet.* — Lettres médicales écrites d'Italie. Paryż, 1884.
- Brouardel.* — Le criminel (Trib. med. Paryż, 1890).
- Cordey.* — Les principales découvertes de la nouvelle école d'anthropologie criminelle. Lozanna, 1889.
- Coutagne.* — De l'influence des professions sur la criminalité. Akta 2<sup>o</sup> i 3<sup>o</sup> kongresu dla antropologii kryminalnej.
- Dallemagne.* — Etiologie fonctionelle du crime. Sprawozdanie na 3-cim kongresie antrop. kryminalnej.  
— Dégénérés et déséquilibrés. Bruksela, 1894.
- Djakoff.* — Verbrechen und Wahnsinn. Allg. Zeitschr. für Psych., 1887.
- Drill.* — L'homme criminel (Juridiczeskij Wiestnik, Moskwa, 1882).  
— Les criminels mineurs., Moskwa, 1884.  
— Des principes fondamentaux de l'Ecole d'ant. Akta 3-go kongresu antrop. krym.

- Dortel.* — L'anthropologie criminelle et la responsabilité médico-légale. Paryż, 1891.
- Féré.* — Dégénérescence et criminalité, Paryż 1881.
- Ferri.* — La scuola criminale positiva. Konf. Prof. Henryka Ferri. Neapol, 1885.
- I Nouovi orizzonti del delitto, etc. Bolonia, 1884.
  - Sur la valeur des conditions individuelles physiques et sociales qui déterminent le crime. Akta 3-go kongr. antrop. krym. 1889.
  - La sociologie criminelle. Paryż 1893.
- Fletcher.* — The new school of crim. anthrop. Waszyngton, 1891.
- Frank.* — Les facteurs sociaux du délit. Konferencya, Bruksela, 1891.
- Frasali.* — Die neue positive Schule in Russland. (Zeitschr. f. ges. Strafw. 1890, 5).
- Garel.* — Lyon médical, 1878.
- Garofalo.* — Criminologia, studio del delitto, etc. Turyn, 1885.
- La criminologie, 2-gie wydanie, Paryż, 1892.
  - Rapport au 2-e congrès d'anthropologie crimin.
- Germa.* — Le criminel et l'anthropologie criminelle. Tuluz, 1891.
- Gouzer.* — La théorie du crime. Arch. anth. crim. 15 maj 1894.
- Guillot.* — Les prisons de Paris et les prisonniers, Paryż, 1890.
- Heger.* — La question de la criminalité au congrès de médecine mentale à Anvers. Bruksela, 1885.
- Hölder.* — Der Irrenfreund, 1888.
- Houzé.* — Normaux et dégénérés. La Clinique. Bruksela 1890.
- Programme du cours d'anthropologie. Bruksela 1890—1891.
- Houzé et Warnots.* — Existe-t-il un type de criminel anatomiquement déterminé? Akta 3-go kongresu antropologii kryminalnej.
- Jelgersma.* — Les caractères physiques intellectuels et moraux chez le criminel-né sont d'origine pathologique. Akta 3-go kongr. antr. krym.

- Kirn.* — Die Psychosen in der Strafanstalt. Allg. Zeitschr. für Psych. Tom 45.
- Kohler.* — Über die Psychologie weiblicher Sträflinge. Allg. Zeitschr. für Psych. Tom 33.
- Kurella.* — Criminelle anthropologie und positives Strafrecht (Centr. f. Nervenheilkunde, 1888).  
— Naturgeschichte des Verbrechers. Stuttgart 1893.
- Lacassagne.* — L'homme criminel comparé à l'homme primitif. Konferencya. Lyon, 1882.  
— Les sentiments primordiaux des criminels. Akta 3-go kongr. antr. krym.
- Latour.* — Le service de médecine mentale dans les prisons de Belgique. Akta 3-go kongresu antrop. krym.
- Laurent.* — L'anthropologie criminelle et les nouvelles théories du crime. Paryż, 1891.  
— Les habitués des prisons de Paris. Lyon, 1890.
- Lombroso.* — L'homme criminel. 2-gie wyd. franc. w 2 tomach, Paryż 1895.
- Lütz.* — Über Atavismus des Verbrechers (Allg. Zeitschrift für Psych. 1889).
- Magnan.* — De l'enfance des criminels. Akta 2-go kongr. antr. krym.
- Manouvrier.* — Existe-t-il des caractères anatomiques propres aux criminels? Akta 2-go kongresu antropolog. krymin.  
— Questions préalables à l'étude comparative des criminels et des honnêtes gens. Akta 3-go kongresu antrop. krym.  
— Les aptitudes et les actes. Rev. scient. sierpień 1891.  
— La genèse normale du crime. Société d'anthrop. de Paris, 1895.
- Marandon de Montyel.* — De la criminalité et de la dégénérescence. Arch. d'anth. crim. 15 maj 1892.
- Morselli.* — Lettre. Arch. d'anthrop. criminel. 15 marzec, 1893.

- Näcke.* — Etude comparative des signes de dégénérescence chez les femmes normales, etc. Akta 3-go kongresu antr. krym.
- Verbrechen und Wahnsinn beim Weibe. Wiedeń i Lipsk, 1894.
- Orszanski.* — Akta 2-go kongr. antr. krym.
- Prins.* — Etude sur la criminalité d'après la science moderne (Revue de Belgique, grudzień, 1880).
- La criminalité et l'état social. Bruksela 1890.
- Rouby.* — Des aliénés criminels. Archiv. antrop. criminal. 1894 i 1895.
- Raux.* — Akta 2-go kongresu antrop. kryminalnej.
- Sander.* — Die Beziehungen zwischen Geistesstörung und Verbrechen. Berlin, 1886.
- Sergi.* — Le degenerazioni umane. Rzym 1887 i Medyolan 1889.
- Natura et origine della delinq. Neapol, 1885.
- Sommer.* — Beiträge zur Kenntnis krim. Irr. Allg. Zeitschr. für Psych., 1884.
- Tamburini.* — Contributo alla psich. criminal (Rev. experiment. 1886).
- Tarde.* — L'atavisme moral. Arch. anth. crim. 1889.
- La philosophie pénale. Lyon, 1890.
- Pro domo mea. Arch. anth. crim. 15 maj 1893.
- Tauzl.* — Über moralisch. Irrs. und geborene Verbrecher. Allg. Zeitschr. für Psych., 1886.
- Topinard.* — Criminologie et anthropologie. Akta 2-go kongresu antrop. krym.
- L'anthropologie criminelle. Rev. d'anth. listopad 1887.
- Wildermuth.* — Über Degenerations-Zeichen bei Epileptikern und Idioten. Württemb. med. Corresp. 1886.



## SPIS RZECZY.

	Str.
Wstęp . . . . .	1
ROZDZIAŁ I. — Typ zbrodniczy. — Zbrodniarz od urodzenia. — Atawizm u zbrodniarzy . . . . .	13
ROZDZIAŁ II. — Zbrodniarz od urodzenia jako obłąkaniec moralny . . . . .	56
ROZDZIAŁ III. — Zbrodniarz od urodzenia jako epileptyk . . . . .	67
ROZDZIAŁ IV. — Zbrodniarz-obłąkaniec . . . . .	80
ROZDZIAŁ V. — Zbrodniarz histeryk . . . . .	94
ROZDZIAŁ VI. — Zbrodniarz jako neurastenik . . . . .	101
ROZDZIAŁ VII. — Colajanni i atawizm psychiczny . . . . .	107
ROZDZIAŁ VIII. — Zbrodnia i zbrodniarz według Garofali . . . . .	119
ROZDZIAŁ IX. — Tarde i jego poglądy na zbrodnie oraz zbrodniarza . . . . .	130
ROZDZIAŁ X. — Teorye społeczne: Lacassagne, Coutagne, Raux, Guillot, Orszanskij, Manouvrier, Gouzer. Szkoły, narodowości i zawody . . . . .	145
ROZDZIAŁ XI. — Zbrodniarz przypadkowy i zbrodniarz z namiętności . . . . .	156
ROZDZIAŁ XII. — Przestępcy o wyglądzie dziecinnym, kobiecym i zgrzybiałym . . . . .	162
ROZDZIAŁ XIII. — Zbrodniarz jako osobnik zwyrodniały . . . . .	167
ROZDZIAŁ XIV. — Zbrodnia i zbrodniarz według Henryka Ferri . . . . .	182
Wnioski . . . . .	189
Bibliografia . . . . .	199

